

■ Policyjny „dworzec” s. 8

■ Nurkowie bez etatów s. 10

■ Od nagana do katacha s. 30

# POLICJA

nr 6 (51), czerwiec 2009 r.  
cena 3 zł (w tym 7% VAT)  
nr indeksu 321109

[www.gazeta.policja.pl](http://www.gazeta.policja.pl)

# 997



# Sport

# w Policji

# POLICJA

## 997

### KRAJ

- s. 4 **Różnorodności**

### TYLKO SŁUŻBA

#### Logistyka

- s. 6 Zaczynamy od siebie – rozmowa z insp. Andrzejem Trelą, zastępcą komendanta głównego Policji, o oszczędzaniu i racjonalizacji

#### Konwoje

- s. 8 „Dworzec” – co środę przez punkt wymiany osób konwojowanych w Piotrkowie Trybunalskim przewija się około 200 osób

#### Policjanci nurkowie

- s. 10 Widziane spod powierzchni – Polska jest jedynym państwem w Unii Europejskiej, które nie ma etatowych nurków w formacjach policyjnych

#### Policja a prawa człowieka

- s. 19 Przeciw dyskryminacji – ideą programu *Przeciwdziałanie dyskryminacji w Policji* jest lepsze przygotowanie formacji do rozwiązywania problemów związanych z dyskryminacją grup marginalizowanych

#### Przestępczość samochodowa

- s. 20 Sposób na złodzieja – Kryminalistyczne Wsparcie w Identyfikacji Pojazdów to międzynarodowy system dla policyjnych i sądowych specjalistów oraz ekspertów

#### Historia fotografii kryminalistycznej

- s. 24 Z policyjnych kartotek – fotografia to ważne narzędzie w wyjaśnianiu przestępstw

#### Kryminalistyka

- s. 26 Warte więcej niż tysiąc słów – oprócz fotografii sygnalizacyjnej rozróżniamy w kryminalistyce fotografię detektywną, badawczą i dokumentacyjną

#### Uzbrojenie

- s. 32 Z czego strzela Policja? – przez ostatnie dwa lata polska Policja kupiła 30 tys. sztuk nowej broni, 70 procent funkcjonariuszy ma już nowoczesne pistolety

#### Czerwona taktyka

- s. 44 Przeżyć strefę śmierci – łatwiej wyszkolić policjanta w podstawowych czynnościach ratowniczych, niż ratownika medycznego nauczyć bojowych działań taktycznych

#### Stres w Policji

- s. 46 Pomóż sobie sam – trening autogenny oddziałuje zarówno na funkcje somatyczne, jak i psychiczne

### PASJE

#### Nurkowanie

- s. 12 Z „gaśnicami” na plecach – studenci WSPol. tworzą 20-osobową grupę miłośników pletwonurkowania i morsowania

### O NAS

#### Policja a społeczeństwo

- s. 22 Dwie konferencje – 1. o społecznym odbiorze działań policji w krajach Grupy Salzburskiej i o zaufaniu do służb porządku publicznego; 2. o roli dzielnicowych w polskiej Policji

### TYLKO ŻYCIE

#### Przemoc w rodzinie

- s. 14 Najbliższe ogniwo – w powstrzymaniu przemocy domowej to wymiar sprawiedliwości

#### Dyskryminacja

- s. 17 To oni bili? – prokurator ujawnił dane i wizerunki podejrzanych o pobicie czarnoskórego Francuza w Białymstoku

### ŚWIAT

#### Drogówka w Wielkiej Brytanii

- s. 28 Jak to robią w Yorkshire – czterech polskich policjantów wspólnie z brytyjskimi stróżami prawa patrolowało drogi

### 90 LAT POLSKIEJ POLICJI

- s. 30 Od nagana do kałacha – w początkach istnienia Policji Państwowej najchętniej przyjmowano kandydatów z własną bronią, o jej pochodzenie nikt nie pytał

### POLICYJNY PITAWAL

#### Tragedia pod wpływem

- s. 34 Plama na honorze – zjawisko alkoholizmu w II RP nie było czymś wyjątkowym. Plaga ta dotknęła również policjantów

### PAMIĘĆ

#### Losy przedwojennych policjantów i ich rodzin

- s. 36 Spotkanie w Ostaszewie – bracia Kononowie pierwszy raz po 60 latach mogli zapalić znicze na grobach ojca i stryja
- s. 38 Nie tylko tu i teraz – rozmowa z Tadeuszem Kononem, prezesem Warszawskiego Stowarzyszenia Rodzina Policyjna 1939

### RECENZJE

#### Kryminalistyka

- s. 39 Praktycy dla praktyków – *Kryminalistyka – czyli rzecz o metodach śledczych; Vademecum technika kryminalistyki*

### PRAWO

#### Poszukiwanie zabytków

- s. 40 Jak kopać legalnie – Zjawisko „poszukiwania skarbów” przybiera na sile, ale żeby było legalne, trzeba spełnić określone warunki

### SPORT

#### Bieganie, pływanie, pięciobój

- s. 42 Sierż. Aleksandra Saraceń – z warszawskiej Pragi została mistrzynią Polski w maratonie policjantów w Dębnie, to tylko jeden z jej licznych sukcesów sportowych

### ROZRYWKA

#### Kryminał ze sfer uczniowskich

- s. 47 „Mors, Pinky i ostatnia przesyłka” – fragmenty piątego tomu przygód szkolnych detektywów
- s. 48 Szkolni detektywi są wśród nas – rozmowa z Dariuszem Rekoszem, autorem
- s. 49 **Krzyżówka nr 2**  
**Okiem satyryka**
- s. 50 Patataj na kolankach – policjanci też potrzebują czułości...



## Emerytury – rozmowy trwają

20 maja br. odbyło się kolejne spotkanie przedstawicieli związków służb mundurowych zrzeszonych w Federacji Związków Zawodowych i Krajowej Sekcji Pożarnictwa NSZZ „Solidarność” z kierownictwem MSWiA poświęcone założeniom do projektu ustawy emerytalnej. Oto, co dotąd ustalono:

- wejście w życie ustawy nastąpi w 2011 r., a nie – jak zapowiadał wcześniej wicepremier Grzegorz Schetyna – w 2010 r.;
- funkcjonariusze będący w służbie w momencie wejścia ustawy w życie zachowają dotychczasowe uprawnienia, chyba że zdecydują się przejść na nowy system;
- funkcjonariuszom przyjętym do służby po wejściu w życie ustawy przysługiwać będzie prawo do emerytury po 20 latach pracy, wtedy wysokość emerytury wyniesie 45 proc.;
- za każdy rok służby ponad 20 lat dochodzić będzie 3 proc., aż do osiągnięcia maksymalnego pułapu – 85 proc. podstawy wymiaru emerytury;
- podstawa wymiaru emerytury naliczana będzie jako średnia nie z ostatnich trzech lat, a z ostatniego roku służby;
- zwiększenie emerytury z tytułu inwalidztwa dla nowo przyjętych funkcjonariuszy powinno wynikać z przepisów, które szczegółowo określają kategorie inwalidztwa i zasady ich orzecznictwa, kwestia ta pozostaje do dalszej dyskusji. ■

PK

go. Taka jest decyzja Sądu Okręgowego w Warszawie, który nie uwzględnił apelacji obrońców i uznał, że oskarżeni przekroczyli uprawnienia.

– Sąd nie dopatrzył się żadnych uchybień w uzasadnieniu wyroku I instancji – powiedziała sędzia Małgorzata Radomińska i dodała, że według sądu zachowanie obu skazanych było naruszeniem ślubowania policyjnego, zasad funkcjonowania Policji oraz działaniem wbrew interesowi publicznemu. Proces dotyczył odwiezienia w grudniu 2006 r. Tomasza Serafina z Warszawy do domu w Siedlcach. Dwoje policjantów: sierżant Justyna Zawadka i młodszy aspirant Tomasz Twardo z komisariatu na Dworcu Centralnym, którzy wykonali to polecenie, w drodze powrotnej utonęło w rozlewisku. Wyrok jest prawomocny. ■

AK

## IV Przystanek PaT

W dniach 6–10 lipca br. w Miętym koło Garwolina odbędzie się IV Przystanek PaT. Policja po raz kolejny zaprasza młodych wolontariuszy, którzy przez sztukę chcą przeciwdziałać zjawiskom patologii społecznej na największą w Polsce akcję profilaktyczną skierowaną do młodzieży.



Organizatorzy akcji przewidują udział około 1000 młodych ludzi z całej Polski.

Czas Przystanku PaT wypełniają bezpłatne warsztaty artystyczne prowadzone przez zawodowych instruktorów: teatralne, wokalne, literackie, plastyczne (performance), tańca klasycznego, tańca nowoczesnego, tańca towarzyskiego, tańca ludowego, dziennikarskie, iluzjonistyczne, techniczne (dźwięk i światło), wizażu i charakteryzacji, krótkofalarskie, a także warsztaty profilaktyczne oraz rozmowy filozoficzne.

Miesięcznik „Policja 997” od początku patronuje akcji. W 2007 r. ufundował nagrodę za najlepszy scenariusz spektaklu profilaktycznego. Płyta CD z najlepszymi scenariuszami jest inspiracją dla nowych przedstawień i będzie dostępna również na IV Przystanku PaT w Miętym.

Dodatkowych informacji udziela impresariat programu PaT

tel. 022-601-17-26, 022-601-16-72  
e-mail: pat@policja.gov.pl



## Nasz jubileusz

Z okazji wydania 50. numeru miesięcznika „Policja 997” z zespołem redakcyjnym spotkał się gen. insp. Andrzej Matejuk, komendant główny Policji.

Była to pierwsza wizyta szefa Policji w siedzibie redakcji od jej powstania w kwietniu 2005 r. Bohaterem spotkania był – jakżeby inaczej – jubileuszowy numer, a głównym tematem rozmów – funkcjonowanie miesięcznika w tych trudnych czasach. ■

IF

## 116 000

– to numer bezpłatnego telefonu w sprawie zaginionego dziecka. Dyżurują przy nim specjaliści fundacji Itaka, którzy pomagają w organizacji poszukiwań, udzielają wsparcia rodzicom i opiekunom zaginionych dzieci i nastolatków oraz zbierają informacje o ich zaginięciach, a po zweryfikowaniu przekazują Policji. Linia działa całą dobę, przez siedem dni w tygodniu, w całym kraju.

Porozumienie między Policją a fundacją Itaka podpisano 25 maja br., w Międzynarodowym Dniu Dziecka Zaginionego,

Codziennie ginie dwoje dzieci w wieku 8–14 lat, a co trzy dni bez wieści przepada dziecko poniżej siedmiu lat. Policja co dzień przyjmuje zgłoszenia o 10 zaginionych nastolatkach w wieku 14–17 lat. ■

AW

## Uwaga na karty

W dniach 13–15 maja 2009 roku w Wyższej Szkole Policji w Szczytnie odbyła się VIII Międzynarodowa Konferencja Naukowa „Przestępczość z wykorzystaniem elektronicznych instrumentów płatniczych”.

Zorganizowano ją wspólnie z Europolem przy współpracy Visa Europe oraz banków i firm technologicznych. Uczestniczyło w niej ponad 160 osób z 16 krajów, w tym przedstawiciele rosyjskiego K2, amerykańskiego US Secret Service i brytyjskiego DCPCU.

Szczycieńska konferencja jest największym w Europie spotkaniem fachowców z wszystkich instytucji i firm zarządzających obrotem elektronicznymi płatnościami. ■

P. Ost



## Wyrok utrzymany

Rok więzienia w zawieszeniu dla byłego urzędnika MSWiA Tomasza Serafina i byłego szefa komisariatu na warszawskim Dworcu Centralnym Waldemara Płońskiego.

## Nowy komendant na Mazowszu

Od 15 maja br. nowym szefem mazowieckich policjantów jest insp. Ryszard Szkotnicki. Do Radomia przyszedł z Kielc, gdzie był zastępcą komendanta wojewódzkiego. Na takim samym stanowisku pracował też w Rzeszowie. Przez sześć lat był komendantem powiatowym w Mielcu.

Insp. Ryszard Szkotnicki ma 57 lat, od 27 jest w służbie. ■

P. Ost.

## O meczach z kibicami

12 maja br. w KGP przy jednym stole zasiadli przedstawiciele Policji, klubów piłkarskich, Ekstraklasy SA, PZPN i stowarzyszeń kibiców. Cel spotkania – bezpieczeństwo na polskich stadionach. Dobrym pretekstem były nowe rozwiązania wchodzącej w życie 1 sierpnia br. ustawy o bezpieczeń-

stwie imprez masowych oraz zbliżające się Euro 2012. Już w tym roku policja zabezpieczyła 1300 imprez sportowych, z których 110 określono jako wydarzenia o podwyższonym ryzyku. 40 razy doszło do zbiorowych naruszeń prawa, zatrzymano 474 osoby, odnotowano 37 chuligańskich ekscesów.

Przedstawiciele kibiców przywoływali przypadki poniżającego traktowania ze strony służb porządkowych i policjantów. Z rezerwą odnieśli się do proponowanej przez Policję funkcji spottera, który pełniłby rolę pośrednika między kibicami, organizatorem i służbami porządkowymi. Jeszcze gorzej przyjęli założenia dotyczące centrów kibicowania, wymyślonych przez Spółkę PL. 2012, koordynującą przygotowania do mistrzostw, gdzie miałyby być kształtowane postawy pozytywnego dopingu.

Przedstawiciele klubów argumentowali, że nie na wszystkich stadionach uda się do 1 sierpnia br. wprowadzić pełną identyfikację osób i przepisy ustawy zostaną w części na papierze. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI

## Złot w Białym Brzegu

Od 6 do 8 maja br. blisko 100 uczniów z klas mundurowych z woj. łódzkiego uczestniczyło w zlocie zorganizowanym przez KPP w Radomsku, tamtejsze starostwo powiatowe i hufiec ZHP. W stacji harcerskiej w Białym Brzegu (powiat radomszczański) młodzi pasjonaci policyjni uczestniczyli m.in. w zajęciach z pierwszej pomocy, zawodach sportowych i biegu na orientację. Była ścianka wspinaczkowa,

można było zagrać w paintball i poznać podstawy techniki kryminalistycznej. Klasy, podzielone na czteroosobowe drużyny, rywalizowały o puchary komendanta wojewódzkiego i marszałka województwa. Pierwszy z nich dostali licealiści z Łodzi, a drugi – z Radomska.

Kolejny taki zlot jest planowany na przyszły rok. Pomysłem zainteresowały się inne województwa. ■

ALEKSANDRA WICIK  
zdj. KPP w Radomsku



## Triathlon w Środzie

27 czerwca odbędzie się IX Międzynarodowy Triathlon Policyjny „Środa Wielkopolska 2009”. Współzawodnictwo odbywać się będzie na dystansach: pływanie (750 m), jazda rowerem MTB w terenie (20 km) i bieg (5 km). Będą też rozegrane zawody dla dzieci i gimnazjalistów: pływanie (150 m), jazda rowerem MTB (5 km) i bieg (1 km).

Zgłoszenia do 15 czerwca przyjmuje Jacek Grynia, tel. kom. 508 374 199, tel. miejski (0 61) 2867 223, resortowy 773 32 23; fax miejski (0 61) 2867 215, resortowy 773 32 15.

## Półmaraton w Słupsku...

Szkoła Policji w Słupsku po dwuletniej przerwie powraca do organizacji Międzynarodowego Półmaratonu Policyjnego. W tym roku start nastąpi 1 sierpnia. Meta usytuowana będzie na wschodnim nabrzeżu portu w Uście. Do przebiegnięcia 21 km. Wszelkich informacji udziela zastępca kierownika Zakładu Interwencji Policyjnych nadkom. Przemysław Osadowski – tel. miejski (0 59) 841 72 30, resortowy 74 37 230.

## i w Pile

W ramach Międzynarodowego Półmaratonu Philipsa odbywa się w Pile bieg policjantów. W ubiegłym roku zawody miały rangę Mistrzostw Polski Policji w Półmaratonie o Puchar Komendanta Głównego Policji. W tym roku zawodnicy będą biegli o puchar komendanta rektora szkoły. Start 6 września.

## Pięciobój w Szczytnie, ale później

W ostatniej chwili odwołano w maju Mistrzostwa Polski w Lekkoatletyce oraz Mistrzostwa Polski w Pięcioboju Policyjnym. Zawody, ze względów organizacyjnych, przeniesiono na jesień. Odbędą się prawdopodobnie przy okazji Mistrzostw w Biathlonie Policyjnym w dniach 15 i 16 października br. w WSPol. w Szczytnie.

Przez cztery miesiące można się jeszcze solidnie przygotować!

## Mistrzostwa w karate

Także w Szczytnie, w czerwcu odbędą się przesunięte mistrzostwa w karate kyokushin. Informacji można zasięgnąć pod resortowym numerem telefonu 733 5400. ■

oprac. P. Ost.



# Zaczynamy od siebie

mówi insp. Andrzej Trela, zastępca komendanta głównego Policji ds. logistyki.

**Zaczął Pan od siebie, to znaczy od Komendy Głównej Policji. W materiałach udostępnionych przez Pana doliczyłam się oszczędności sięgających trzech milionów złotych rocznie.**

– Będę się upierał przy racjonalizacji, a nie oszczędności. Przykład: jeśli w ubiegłym roku wydaliśmy 20 mln złotych na delegacje służbowe, a w tym wydaliśmy tylko 8, to jest oszczędność. Ale dochodzimy do niej przez racjonalizację wyjazdów służbowych. I proszę nie przypisywać mi wyłączności na te działania. Owszem, ja ponoszę za nie odpowiedzialność, ale nad racjonalizacją wydatków pracuje cały podległy mi zespół. Już w czerwcu kierownicy komórek organizacyjnych Policji będą mieli obowiązek przedstawiania skutków finansowych planowanych przedsięwzięć, między innymi porad i szkoleń, które będą zamierzali przeprowadzić. Wracając do pytania. To jasne, że trzeba zaczynać od siebie. Jak mógłbym oczekiwać zmian od komendantów wojewódzkich czy komendantów szkół, gdybym sam zachowywał się pasywnie?

**Na początku zabrał się Pan za transport KGP.**

– Jeżeli założyliśmy sobie, że maksymalny oczekiwany i realny koszt jednego kilometra to 72 grosze, a w KGP kilometr kosztował w ubiegłym roku 1,44 zł, po dokładnej analizie struktury kosztów stwierdziłem, że flota nie jest wykorzystywana w stopniu optymalnym. Samochody stały zamiast jeździć. Średni dobowy przebieg samochodu był na poziomie tylko 40 kilometrów. Taki był system zarządzania. Zasadnicze pytanie, na które musiałem odpowiedzieć: jak powinien działać system, którego funkcją jest liczba kilometrów koniecznych do przejechania w ciągu roku przez policjantów. Uznałem, że zupełnie wystarczy połowa kierowców i połowa samochodów do obsługi biur KGP. Kolumna wsparcia transportowego działa od początku maja, na razie się jej przyglądamy. Po pierwszym miesiącu będę znał pierwsze opinie użytkowników.

Na początku wielu snuło katastroficzne wizje, że będą zwolnienia kierowców, a biura przestaną pracować z powodu ich braku.

**Nie potwierdziły się?**

– 23 kierowcom zaproponowaliśmy pracę w ochronie obiektów KGP. W Wydziale Zabezpieczenia Obiektów BLP KGP, prócz pracowników, było zatrudnionych 26 policjantów. Dodatkowo Komenda Stołeczna

Policji wspierała ich 52 funkcjonariuszami Oddziału Prewencji Policji. Po restrukturyzacji wszyscy policjanci zostali przekazani do dyspozycji komendanta głównego Policji, a w konsekwencji do służby *sensu stricto* policyjnej w KSP i innych jednostkach Policji.

**Niektórzy woleli odejść ze służby...**

– Tak, ale zdecydowana większość znalazła miejsce w KSP. Tam jest ponad 700 wakatów. Wracając do oszczędności i racjonalizacji. Zmiany w strukturze transportu spowodowały, że staniał o połowę. Zmiany w ochronie pozwoliły na przesunięcie policjantów tam, gdzie są naprawdę potrzebni i gdzie powinni pełnić służbę.

**Tyle że od 1 czerwca wszystkie obiekty komendy głównej będą ochraniać wyłącznie cywile, bez broni, bez uprawnień do legitymowania.**

– Obiekty KGP nie podlegają obowiązkowej ochronie przez uzbrojone służby. W ubiegłym roku w kilkunastu obiektach KGP odnotowano kilka drobnych incydentów wymagających interwencji Policji. I interweniowali policjanci z zewnątrz. Proszę pamiętać, że są też zabezpieczenia techniczne. Policjanci na bramkach byli raczej wizytówką. A nam potrzeba policjantów na ulicach, nie przy szlabanach.

**W poprzedniej rozmowie powoływał się Pan na przykłady ze świata. Jak w innych krajach są chronione obiekty policji?**

– To zależy, jakie obiekty. Są na przykład jednostki podzielone na dwie części – jedną otwartą, ogólnodostępną, i drugą z zaporami, tzw. czarną. Nie mówię, że policjanci nie są potrzebni w ochronie komend wojewódzkich, powiatowych czy komisariatów. Tam muszą być, bo tam trafiają przestępcy. Ale w KGP są petenci, interesanci.

**Od 1 czerwca br. zmienia się też sposób działania poczty specjalnej.**

– W ubiegłym roku kosztowała ona komendę główną prawie 4 miliony złotych, wliczając w to koszty osobowe. Zmiany są trzy. Pierwsza: poczta będzie rozwożona nie przez pięć dni w tygodniu, ale w poniedziałki, środy i piątki. Druga: konwój będzie składał się z dwóch, a nie – jak dotąd – trzech policjantów. Trzecia: 45 policjantów OPP KSP,



W obsłudze biur KGP została połowa samochodów i połowa kierowców. Ma to dać około 1,2 mln zł oszczędności rocznie

którzy każdego dnia byli zaangażowani w konwojowanie poczty specjalnej, będzie patroloowało ulice Warszawy. Zgodnie z zapewnieniem, które uzyskałem od komendanta głównego Straży Ochrony Kolei, przy załadunku i rozładunku poczty wspomogą policjantów funkcjonariusze SOK.

### Jakie mają być skutki tej reorganizacji?

– Komendant stołeczny odzyska 45 policjantów prewencji, a koszty poczty specjalnej zmniejszą się o 800 tysięcy złotych rocznie.

Ale to nie wszystko. Poczta specjalna obsługuje nie tylko Policję, ale i inne instytucje podległe MSWiA i MON. Przeanalizowaliśmy udział poszczególnych służb w obciążeniu poczty. Zwróciłem się do wszystkich naszych partnerów o to, by partycypowali w kosztach. Jeśli każdy zapłaci za siebie, da nam to około 1,2 mln złotych.

Zmniejszenie częstotliwości konwojów powinno też oszczędzić około sto tysięcy złotych rocznie na kosztach rezerwacji przedziałów kolejowych.

### Czy to prawda, że w czerwcu będą zwolnienia w szkołach Policji?

– Każdego dnia ktoś odchodzi, a ktoś przychodzi. Jesteśmy wielką i dynamiczną instytucją.

### Sprawa jest poważna, mówi się o zwolnieniach grupowych...

– O zwolnieniach grupowych mówiło się podczas prac nad reorganizacją ochrony KGP czy poczty specjalnej. Z całą odpowiedzialnością stwierdzam, że w szkołach jest zbyt wielu policjantów i pracowników. I że koszty funkcjonowania są zbyt wysokie: 42 tysiące złotych rocznie na wyszkolenie jednej osoby. Nie można tego nie dostrzegać i milczeć o problemach. Przedstawiłem wyniki swoich analiz komendantom szkół na odprawie 13 maja br. Teraz trwają analizy komendantów. Rozumiem, że każda myśl o zmianie rodzi stres i obawy. Ale mówienie dziś, 22 maja, że zostanie zwolnionych tyle czy tyle osób, jest nieuprawnione. Jest wiele wariantów wyjścia z sytuacji. Policja ma ponad



*Poczta specjalna będzie wożona 3 razy w tygodniu. Roczne oszczędności mają sięgnąć miliona złotych*



*Obiektów KGP nie będą już ochraniać policjanci. Liczba posterunków zmniejszy się z 48 do 35. Koszty ochrony mają spaść o ponad milion złotych rocznie*

4 tysiące wakatów. Nie może być tak, że w jednej jednostce jest komfort służby, a w innej trzeba pracować za trzech.

### Mówi Pan o policjantach, a cywile?

– Część z tych pracowników może znaleźć zatrudnienie w innych jednostkach organizacyjnych Policji. Jeżeli z powodu ograniczeń budżetowych nie możemy zatrudniać cywili, co stoi na przeszkodzie, by wykorzystać tych, których już w Policji mamy? Nie wykluczam outsourcingu (zlecenie usług na zewnątrz – red.). Jeśli takie decyzje zostaną podjęte, kodeks pracy daje możliwość zastępowania, wobec tzw. pracowników niemożni-kowych, art. 23<sup>1</sup> (prim) – przejście do nowego pracodawcy z zachowaniem dotychczasowych warunków. Każdy problem wymaga jednak indywidualnego podejścia i zastosowania optymalnych rozwiązań, w tym z punktu widzenia pracownika. Ważny jest interes państwa, interes służby, ale też interes człowieka. Podczas reorganizacji w komendzie głównej nikt nie stracił pracy i nie uległ pogorszeniu wynagrodzenia.

### Tak czy inaczej to nie będą łatwe decyzje.

– Nieodpowiedzialnością byłoby ich nie podejmować. Jedną z zasad zarządzania jest podejmowanie decyzji dynamicznych, w zależności od zmiany otoczenia i zmiany funkcji. Jeżeli jakaś struktura istnieje w jakiejś formie, to nie znaczy, że zawsze tak ma być.

### Na koniec miał Pan przekazać dobrą wiadomość dla policjantów.

– Wydałem wytyczne, które liberalizują zasady wykupywania mieszkań służbowych. Uprawnieni do wydawania zgody na wykup są dysponenci, czyli komendanci: główny, wojewódzcy i stołeczny Policji oraz kome-

danci szkół. I do nich osoby zajmujące mieszkania służbowe powinny się zwracać z wnioskami.

W dyspozycji Policji jest około 25 tysięcy mieszkań, których lokatorami w 80 procentach są policjanci emeryci. Mieszkania te pozostają własnością komunalną. Kilka lat temu samorządy dopuściły możliwość ich wykupowania, ale Policja nie wyrażała zgody na tzw. zrzeczenie się dyspozycji, czyli nie wydawała zgody na wykup mieszkania od miasta. Tymczasem koszty tej dyspozycji, tj. pracownicy, prowadzenie teczek, korespondencja itp., sięgają rocznie (wraz z obsługą podobnych świadczeń) około 15 milionów złotych. Czy na pewno Policja jest powołana do zarządzania mieszkaniami?

### Dziękuję za rozmowę.

– Proszę czytelników, by, nawet anonimowo, podzielili się z nami spostrzeżeniami na temat zmian, jakie przeprowadzamy w Policji. Nikt nie ma monopolu na mądrość. Chciałbym wiedzieć, jak widzą to zainteresowani. Jakie mają pomysły. Co krytykują, a z czym się zgadzają. Myślę, że redakcję też takie wypowiedzi zainteresują.

**Owszem, i z chęcią je opublikujemy. Czekamy więc na listy: [gazeta@policja.gov.pl](mailto:gazeta@policja.gov.pl)**

IRENA FEDOROWICZ  
zdj. Andrzej Mitura

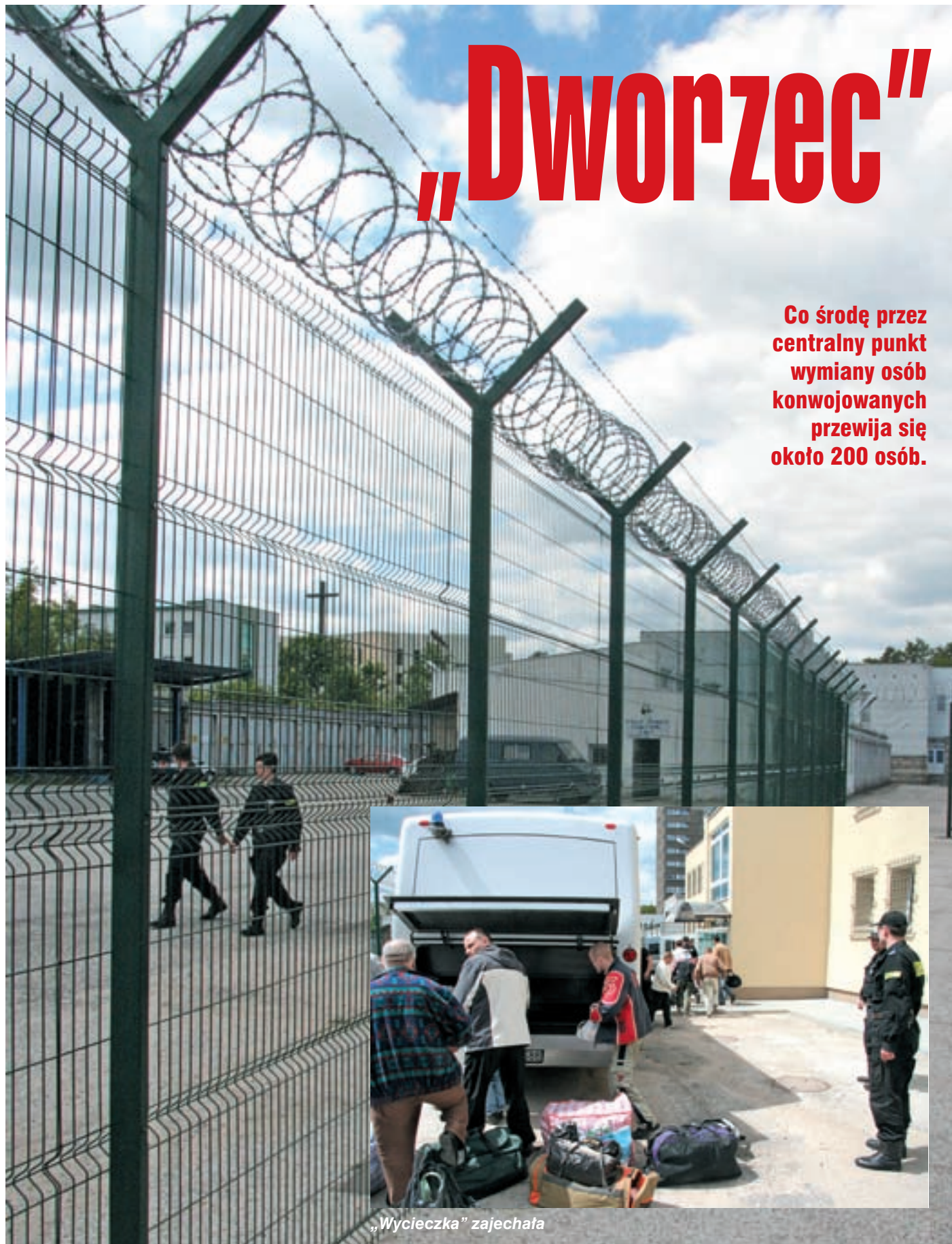
*Wszystkich, którzy poczuli się urażeni słowami „darmozjadów” i „przeczołgać po ulicach”, których użyłam w rozmowie z insp. Andrzejem Trelą w nr. 50 „Policji 997”, przepraszam.*

*Irena Fedorowicz*



# „Dworzec”

**Co środę przez centralny punkt wymiany osób konwojowanych przewija się około 200 osób.**



„Wycieczka” zajęła

– Mieliliśmy tu sporo osób z pierwszych stron gazet – uśmiecha się asp. sztab. Krzysztof Wojdyn z Wydziału Konwojowego KWP w Łodzi. – Pełny zestaw przestępstw przeciwko życiu i zdrowiu, mieniu i gospodarczych. Łódzka „konwojówka” odpowiada za centralny punkt wymiany osób konwojowanych etapowo w KMP w Piotrkowie Trybunalskim – „dworzec przesiadkowy” za kratami. Z „poczekalniami”, z judaszami w drzwiach. Jedyne takie miejsce na policyjnej mapie Polski.

**Do** połowy lat 90. konwoje wykonywały wszystkie jednostki, i to po całym kraju – nieważne, czy chodziło o odległość Warszawa–Łódź, czy Szczecin–Rzeszów. Liczyło się tylko to, że osoba aresztowana lub tymczasowo aresztowana musi być dostarczona do sądu lub prokuratury, które akurat jej potrzebowały, bądź przewieziona z jednego zakładu karnego do drugiego. Oznaczało to niekiedy przejazdy kilkudobowe, z koniecznością wyznaczenia miejsc na postoje, z ogromnym zaangażowaniem środków i zmęczeniem policjantów. Dziś to już przeszłość.

## PRZEŁOM

W 1995 roku rozkazem KGP nr 2/95 kraj został podzielony na pięć sektorów, z których osoby konwojowane dowożono do jednego zbiorczego punktu, na który wyznaczona została KWP w Łodzi. Tu wymieniano je między sobą już bez konieczności jazdy na drugi koniec Polski.

– Wymiana osób odbywała się na terenie komendy wojewódzkiej przy ul. Lutomierskiej, ale z uwagi na pogarszające się tam warunki socjalne w ubiegłym roku tzw. etap został przeniesiony do KMP w Piotrkowie Trybunalskim – mówi asp. sztab. Krzysztof Wojdyn. – Tu po remoncie, jaki przeszła komenda, mamy obecnie budynek dostosowany do tego celu, odpowiednie warunki bezpieczeństwa, odpowiednie cele i pomieszczenia sanitarne dla konwojowanych.

Od tego roku, choć zasady wymiany pozostały takie same, obowiązują nieco zmienione przepisy.

## 7 SEKTORÓW

25 kwietnia br. weszło w życie zarządzenie nr 360 KGP z 26 marca 2009 r., które wprowadziło nazwę centralny punkt wymiany osób konwojowanych. Na jego mocy też utworzono sektorowe punkty wymiany w KWP w: Bydgoszczy, Katowicach, Kielcach, Poznaniu, Wrocławiu oraz w Komendzie Stołecznej Policji. Kraj podzielony został na siedem sektorów konwojów etapowych:

- 1 – woj. łódzkie;
- 2 – woj.: kujawsko-pomorskie, pomorskie i warmińsko-mazurskie;

- 3 – woj.: lubelskie, mazowieckie, podlaskie oraz obszar działania KSP;
- 4 – woj.: świętokrzyskie i podkarpackie;
- 5 – woj.: śląskie i małopolskie;
- 6 – woj.: dolnośląskie i opolskie;
- 7 – woj.: lubuskie, wielkopolskie, zachodniopomorskie.



Nowy podział sektorów konwojów etapowych

– Policjanci na przykład z sektora siódmego przywożą osoby konwojowane do centralnego punktu, gdzie następuje ich podział na sektory, zgodnie z decyzją organów dysponujących: sądów i prokuratur – mówi asp. sztab. Dariusz Gosławski z Wydziału Konwojowego KWP w Łodzi. – Tutaj, kiedy już zjadą i zostaną rozdzielone wszystkie osoby konwojowane, funkcjonariusze odbierają tych, którzy są potrzebni organom dysponującym z ich sektora.

## POWIATÓWKA TEŻ

W sumie organizacją wymiany zajmuje się dwunastu funkcjonariuszy i funkcjonariuszek kierowanych przez koordynatora. Zespół ten jest wspomagany przez kierownika sekcji IV Wydziału Konwojowego KWP w Łodzi kom. Grzegorza Sowę.

– Wspieram ich moimi siłami – mówi. – Z tym, że nie pracuję od tej godziny do tej, jak oni, tylko w tym samym czasie funkcjonariusze sekcji IV wywożą osoby tymczasowo aresztowane do aresztu w Piotrkowie lub, jeśli trafi do centralnego punktu osoba nieletnia, do młodzieżowego ośrodka wychowawczego w obrębie działania sekcji.

## PANIE NA PRAWO, PANOWIE NA LEWO

Gdyby nie wysokie ogrodzenie z drutem kolczastym na górze, robiące wrażenie klatki, kraty w oknach (ładnie odnowionego) budynku i policjanci przy srebrnych busikach, można by odnieść wrażenie, że pod motel zajechała jakaś wycieczka. Konwojowani wychodzą z pojazdów pojedynczo i prowadzeni są na tył busa, gdzie z luku biorą swoje bagaże. Tych, którzy już trochę siedzą, można poznać po tym, że zwykle mają jedną sportową torbę z podręcznymi rzeczami. Ci, którzy dopiero pójść siedzieć, często uginają się pod ciężarem toreb, worków, tobołków.

– Oj, jaki z tymi bagażami jest kłopot, czego oni tam nie nabiorą – wzdycha asp. sztab. Wojdyn, gdy obserwujemy chłopaka, który bezskutecznie usiłuje związać rozpruty worek na śmieci, z którego sypią się różności; wokół tworzy się zator. – Co my mamy z tym robić?

Po wprowadzeniu do budynku kobiety prowadzone są do jednej części budynku, mężczyźni do drugiej. Niezależnie od płci podział na sektory. Każdy punkt sektorowy ma swoją „rezerwację” – na drzwiach pomieszczeń widnieją tabliczki: „Łódź”, „Bydgoszcz” itd. W środku typowy wystrój podoz, gdzie „klienci” przebywają tylko po parę godzin: cztery puste ściany, zakratowane okno, kawałek stołu i coś, co wygląda jak skrzyżowanie pryczy z katafalkiem. Sanitariaty znajdują się w osobnych pomieszczeniach, nic więc dziwnego, że kiedy konwojowani już się rozlokują, funkcjonariusze i funkcjonariuszki zaglądną do każdego z pomieszczeń z sakramentalnym pytaniem: kto do toalety? I standardowo doradzają: lepiej skorzystać, w drodze raczej nie da rady. Rzeczą, która zaskakuje laika, jest fakt, że konwojowani mają możliwość zagotowania sobie wody.

– Takie ich prawo – mówi sierż. sztab. Mariusz Bonikowski z Wydziału Konwojowego KWP w Łodzi i podkreśla – wiele razy bywał u nas rzecznik praw obywatelskich, mógł się przekonać, że wszystko odbywa się tu zgodnie z obowiązującymi normami. ■

PRZEMYSŁAW KACAK  
zdj. autor



„Poczekalnia” z judaszem zarezerwowana dla „podróżnych” ze Śląska i udających się na Śląsk



An underwater photograph showing a diver in the center, surrounded by other divers and a large shark swimming in the background. The water is clear and blue-green.

# Widziane spod powierzchni

---

Mimo ponad 500-kilometrowej morskiej linii brzegowej; choć cała północna część kraju to pojezierza, Polska jest jedynym państwem w Unii Europejskiej, które nie ma etatowych nurków w formacjach policyjnych. Nietatowych jest około 150.

---

**W**iększości są to nurkowie pododdziałów antyterrorystycznych o najniższych kwalifikacjach młodszego nurka (97). Nurków pozostało już tylko 38, a nurków instruktorów 17. Tylko te dwie ostatnie grupy posiadają dodatkowo uprawnienia do kierowania pracami podwodnymi. Pracują dzięki umiejętnościom zdobytym jeszcze w starym systemie szkolenia, opartym na nurkowaniu rekreacyjnym. Stara kadra wykusza się, chętnych nie przybywa, bo do dziś nie opracowano nowych programów szkolenia. Jeśli nie będzie ich na czas, wkrótce w Policji nikt nie będzie schodził pod wodę. Już dziś niektóre jednostki nie mogą wykonywać swoich zadań, bo brakuje im kierowników prac podwodnych.

## ZA MO REKREACYJNIE

Płetwonurkowie działali już w Milicji Obywatelskiej – przy Wydziale Zabezpieczenia KS MO, plutonach specjalnych ZOMO, a także przy batalionach wodnych ORMO. Ówczesnie obowiązujące przepisy nie precyzowały, czym są prace podwodne, a czym płetwonurkowanie rekreacyjne. Różnice dotyczyły sprzętu. Stąd milicjanci

korzystali z przepisów dziś nazywanych „rekreacyjnymi”, działając w klubach nurkowych LOK lub PTTK, utworzonych przy jednostkach AT. Nikt też nie pomyślał o stworzeniu dla nich systemu szkoleń z programami odpowiadającymi milicyjnej pracy. Szkolenie funkcjonariuszy AT zakładało jedynie, że do czasu opracowania programów resortowych należy opierać się na programach LOK i PTTK.

## W POLICJI NIE LEPIEJ

Przemiana MO w Policję nic nie zmieniła w ich sytuacji. W policji wodnej formalnie w ogóle przestali istnieć – w komisariatach wodnych nie stworzono ani jednego etatu nurka. Coraz mniejsze grono wykonywało więc zadania nadal na podstawie przepisów o nurkowaniu amatorskim i w oparciu o takiż sprzęt. Sytuacja taka trwała do 2004 r., kiedy weszła w życie ustawa o wykonywaniu prac podwodnych, a nowa ustawa o kulturze fizycznej i przepisy wydane na jej podstawie sprecyzowały, czym jest rekreacja ruchowa w specjalności płetwonurkowanie. Spod działania ustawy zostały wyłączone służby MSWiA oraz MON, pod warunkiem stworzenia przez nie resortowych przepisów o wykonywaniu prac podwodnych.

Rozporządzenie Ministra SWiA w sprawie wykonywania prac podwodnych w jednostkach podległych lub nadzorowanych przez ministra właściwego do spraw wewnętrznych weszło w życie 17 czerwca 2004 r. Na jego podstawie i późniejszej decyzji nr 610 KGP z 29 listopada 2004 r. dokonano weryfikacji uprawnień płetwonurkowych wydanych wedle wcześniej obowiązujących przepisów. 214 policjantom nadano wówczas kwalifikacje umożliwiające prace pod wodą (młodszego nurka – 119, nurka – 59, nurka instruktora – 36), a 69 –

kwalifikacje kierownika prac podwodnych (nadzór takiej osoby jest niezbędny przy pracach pod wodą).

Po weryfikacji biuro KGP nadzorujące pododdziały AT wystąpiło do Biura Kadr i Szkolenia KGP o pilne stworzenie nowych programów szkoleniowych. Została powołana komisja, która stworzyła część nowych programów i przedstawiła je do zatwierdzenia. W życie zdążył wejść tylko jeden (dla kandydatów na nurków); reszta programów została zawieszona z powodu braku przepisów wewnętrznych. Jedynym szkoleniem specjalistycznym prowadzonym od dawna jest kurs neutralizacji ładunków wybuchowych w obszarze wód, od pewnego czasu jednak i on nie jest realizowany z uwagi na brak funduszy na wyżywienie i zakwaterowanie policjantów poza jednostką szkoleniową.

– Ponowna weryfikacja dokumentów wydanych na podstawie wcześniej obowiązujących przepisów nie jest możliwa, ponieważ prawo nie daje podstaw do jej przeprowadzenia – mówi nadkom. w st. spocz. Paweł Kacprzak, do niedawna ekspert Wydziału Koordynacji i Szkolenia BOA KGP, który przewodniczył zespołowi powołanemu przez komendanta głównego Policji w sierpniu 2008 r. do opracowania projektu aktu normatywnego regulującego kwestię prac podwodnych wykonywanych przez Policję. – Jeśli więc szybko nie wprowadzimy nowych programów i nie rozpoczniemy szkolenia, policjanci w ogóle nie będą mogli pracować pod wodą, bo zabraknie instruktorów i kierowników prac podwodnych. Swoich obowiązków już nie mogą wykonywać SPAP/SPAT z Poznania, Białegostoku i Olsztyna. Sytuacja krytyczna panuje w SPAP w Rzeszowie, gdzie pozostał już tylko jeden kierownik będący zarazem instruktorem. Niektóre jednostki nie mają instruktorów, a więc nie mogą samodzielnie się szkolić. Nie ma ich, prócz wymienionych już jednostek, w SPAP w Gdańsku i Wrocławiu.

### PSP POMAGA, ALE...

Rozporządzenie ministra SWiA wyodrębniło rodzaje prac podwodnych wykonywane przez jednostki mu podległe:

- ratownictwo (życia i zdrowia ludzi, mienia i ochrona środowiska),
- czynności procesowe (np. poszukiwanie zwłok lub przedmiotów związanych z przestępstwem),
- działania specjalne (szturmowe, minersko-pirotechniczne, operacyjno-rozpoznawcze),
- szkolenia i ćwiczenia.

Tyle teorii. Nieliczni policjanci z SPAP w Gdańsku i BOA zostali przeszkoleni w skrytym podejściu pod wodą, rozpoznaniu i elementach bojowych – prawdę mówiąc, jedynie z potrzeby ochrony naszej platformy wiertniczej na Bałtyku i naftoportu. Funkcjonariusze pododdziałów AT na dobrą sprawę wykonują wszelkie rodzaje prac podwodnych, niekiedy łącznie z zadaniami na rzecz służby kryminalnej, jak: poszukiwania zwłok lub przedmiotów związanych z przestępstwem – choć nie powinni wykonywać czynności procesowych, bo brakuje ku temu podstaw prawnych, nie są przygotowani teoretycznie i nie mają sprzętu. Policjanci zanurzają się w lekkich kombinezonach do nurkowania amatorskiego; o ciężkim sprzęcie nie ma w ogóle co mówić.

– Korzystamy z pomocy PSP, czasem OSP, które od lat 90. bardzo mocno weszły w te-

matykę prac podwodnych i teraz dysponują około 800 profesjonalnie przeszkolonymi nurkami oraz odpowiednim sprzętem – mówi nadkom. Piotr Brzezinka z Zakładu Szkoleń Specjalnych CSP w Legionowie. – Tak jest na przykład przy poszukiwaniach i wyciąganiu z wody zwłok ludzkich. Tylko że PSP nie jest stroną procesową i powoli stara się wychodzić z tego układu. Przepisy prawne mówią też, że oględziny zwłok powinny być



Ubiór do prac podwodnych – o takim policijni nurkowie mogą tylko pomarzyć

wykonane w miejscu ich znalezienia, a praktyka jest taka, że ciała jest wyciągane z wody i dopiero na lądzie poddawane wtórnym oględzinom. A gdzie w tym wszystkim oględziny miejsca? Strażacy czy policjanci z AT, którzy znajdują i wylawiają zwłoki, nie mają przeszkolenia z zakresu działań procesowych i kryminalistyki. Powinno być tak, że specjalnie przeszkoleni nurkowie dokonują oględzin pod wodą, poprzez łączność radiową podają spostrzeżenia protokolantowi na powierzchni, w miarę możliwości rejestrują zastaną rzeczywistość środkami audiowizualnymi, a na koniec umiejętnie wylawiają dowody rzeczowe. Na powierzchni sporządzają notatkę pooględzinową. To robota dla policji wodnej. Takich możliwości jednak nie ma. Moim zdaniem to poważny błąd skutkujący naruszeniem postanowień kodeksów i powiększający ciemną liczbę przestępstw.

### BĘDZIE LEPIEJ?

Prowadzony przez Kacprzaka zespół wypracował koncepcję nowych przepisów o pracach podwodnych wykonywanych przez Policję oraz propozycję zupełnie innego podejścia do tej tematyki.



Pracują w najróżniejszych warunkach



► **Ćwiczenia w terenie**

– Ustawa o Policji oraz k.p.k. nakładają na naszą formację ściśle określone obowiązki, niezależnie od miejsca, gdzie mamy chronić życie, zdrowie, mienie, jak również prowadzić czynności procesowe – mówi nadkom. Brzezinka. – Na lądzie bądź pod wodą ma to być wykonane profesjonalnie. Nurkowie w Policji i zakres ich działań nie mają być wymysłem grupy fascynatów, którzy starają się sprostać zadaniom, choć nie bardzo są ku temu możliwości. To rola całej formacji, tak wynika z prawodawstwa.

25 lutego br. komendant główny Policji podpisał zarządzenie nr 212 w sprawie metodyki prowadzenia prac podwodnych w Policji. Wprowadziło ono między innymi zmiany w zarządzeniu KGP nr 1041 w sprawie szcze-

► **Trening na basenie**

gółowych zasad organizacji zakresu działania komend, komisariatów i innych jednostek organizacyjnych Policji, dzięki którym możliwe będzie tworzenie w pionie prewencji komórek do prac podwodnych.

Teoretycznie nie ma już żadnych przeszkód do stworzenia profesjonalnych zespołów nurkowych. Brakuje tylko programów szkolenia i pieniędzy na nowoczesny sprzęt, o co będzie obecnie bardzo trudno.

– Czas pokaże, jakie będą dalsze losy policyjnych nurków i czy będziemy mieli kim ich szkolić – mówi nadkom. Brzezinka. ■

PRZEMYSŁAW KACAK

zdj. nadkom. w st. spocz. Paweł Kacprzak,  
nadkom. Piotr Brzezinka z CSP w Legionowie

# Z „gaśnicami”

Pochodzą z różnych stron Polski i przed dostaniem się na studia II stopnia w WSPol. w Szczytnie na kierunku bezpieczeństwo wewnętrzne nigdy się ze sobą nie zetknęli. Teraz tworzą ponad 20-osobową (chętnych stale przybywa) grupę miłośników pletwonurkowania i morsowania.

**P**ierwsi byli: mł. asp. Wacław Lejko, sierż. Cezary Wiśniewski i mł. asp. Marcin Rymarski – wszyscy z garnizonu podlaskiego, a w Szczytnie z jednego pokoju.

– Nie znaliśmy się wcześniej – mówi Lejko. – Tutaj zaczęliśmy rozmawiać o swoich zainteresowaniach i postanowiliśmy, że będziemy coś robić po zajęciach, żeby nie siedzieć po próżnicy w pokojach.

Wybór narzucił się niejako sam – wokół tyle jezior; Lejko, mający uprawnienia policyjnego nurka, mógł być ich instruktorem – postanowili poprzyglądać się, jak wygląda podwodny świat.

– Gdyby były tu stadniny koni, może jeździlibyśmy konno, ale jak nie wykorzystać takiej okolicy i okazji – mówi Wiśniewski.

Niebawem pojawili się następni ochotnicy.

## MINUS 20°C, WIĘC SIUP DO WODY

– Początkowo patrzono na nas, jak na jakichś dziwaków, gdy szliśmy przez szkołę z butlami – mówi Rymarski. – Ludzie zastanawiali się, co to za faceci z „gaśnicami” na plecach? Teraz jednak chyba już wszyscy o nas wiedzą, staliśmy się rozpoznawalni. I to dobrze, bo ludzie widzą, że można robić coś fajnego samemu, a nie tylko narzekać, że WSPol. nie oferuje nic ponad siłownię i pływalnię.

Grupa nie tylko szybko poszerzała swoje szeregi (dołączyły m.in. dwie dziewczyny), ale i zainteresowania. Kolejnym pomysłem były zimowe kąpiele w jeziorze.

– Na początku podszedłem do tego bardzo sceptycznie, ale nasłuchałem się od kolegów, że to naprawdę bardzo przyjemne – mówi st. sierż. Tomasz Kucmus z KPP w Działdowie. – Przełamałem się i nie żałuję.

– Najgorszy jest pierwszy raz, a później to już idzie – dopowiada jego kolega z jednostki mł. asp. Arkadiusz Masiak. – Temperatura powietrza minus 20°C; wody plus 1°C, a my pływamy. Różnica temperatur powoduje, że po wyjściu ciało paruje, jest całkiem ciepło.

## POMOCNE DŁONIE

Przyznają, że ich zamiłowanie do pletwonurkowania nie byłoby możliwe do zrealizowania w takim stopniu, jak obecnie, gdyby nie życzliwy stosunek władz uczelni

# na plecach

i wsparcie białostockiego klubu pletwonurkowego „Amfora”, do którego należy trzech z nich.

– To była nasza oddolna inicjatywa, nikt nam tego nie nakazywał, ale też nikt nie musiał wspierać – mówi Wiśniewski. – Prorektor umożliwił nam też nieodpłatne korzystanie z basenu. Raz w tygodniu, przez dwie godziny, mamy basen do wyłącznej dyspozycji.

Z kolei dzięki „Amforze” dysponują – użyczanym za darmo – sprzętem, na który pewno nie byłoby ich stać.

– Niewątpliwie pletwonurkowanie to drogi sport, ale przywozimy z klubu kilka kompletów sprzętu, sprzężarkę i pływamy na zmiany, właściwie po zerowych kosztach – mówi Lejko.

## RATOWNICTWO NA LODZIE

Wspólne zamięrowanie zbliżyło ich. Spotykają się już nie tylko w Szczytnie, czasami również na wspólnych wyjazdach. Niedawno 5-osobowa grupa pojechała do Egiptu, raję dla pletwonurków.

– Teraz kolega zaprasza nas na nurkowanie w okolicach Konina – mówi Rymarski. – Wybiera się kilka osób. Z rodzinami, jak na piknik. Zżyliśmy się.

Ich pasja to jednak nie tylko przyjemności. Już pomagali koledze ze studiów w poszukiwaniu zatopionego przedmiotu. Zorganizowali też szkolenie z ratownictwa na lodzie: jak ma zachować się człowiek, pod którym lód się załamie; jak ci, którzy będą go ratować.

– W realnych warunkach, na jeziorze, gdzie ludzie byli ubrani w grube, zimowe ciuchy utrudniające ruch, a nąsającą wodą, ratownicy zaś dysponowali tylko tym, co mieli przy sobie lub znaleźli na brzegu – mówi podkom. Krzysztof Ludwiczak z KPP w Tomaszowie Mazowieckim. – Nie było żadnych rzutek ratunkowych, jak na basenie.

– Nigdy nie wiadomo, czy nasze umiejętności nie przydadzą się w policyjnej pracy – mówi Rymarski. ■

PRZEMYSŁAW KACAK  
zdj. Wacław Lejko,  
Krzysztof Ludwiczak



(od lewej) Marcin Rymarski,  
Wacław Lejko, Cezary Wiśniewski





Na początku br., w odstępie zaledwie kilku tygodni, zginęły trzy osoby. Zabójcy to sprawcy przemocy domowej, których sądy przedterminowo zwolniły z aresztu. Zdarzenia te pokazały niedoskonałość sądów w egzekwowaniu prawa.

**32**-letni Jan. Sz. za zgwałcenie byłej żony skazany został na trzy lata więzienia. W styczniu br. sąd zwolnił go z aresztu, do momentu uprawomocnienia się wyroku. Po wyjściu na wolność Jan Sz. zastrzelił w Machcinie (woj. wielkopolskie) swoją 28-letnią szwagierkę, która zeznawała przeciwko niemu, oraz jej 31-letniego narzeczonego.

W styczniu 2009 r. 32-letni Marek W., mieszkaniec Chodla, postanowieniem Sądu Rejonowego w Opolu Lubelskim został aresztowany na trzy miesiące za znęcanie się nad żoną. Mężczyzna odwołał się do Sądu Okręgowego w Lublinie, który uznał, że nie stanowi on zagrożenia dla rodziny, bo nigdy nie użył wobec niej niebezpiecznego narzędzia. 20 lutego, dwa dni po powrocie do domu, ugodził nożem żonę, 30-letnią Dorotę. Cios był śmiertelny. Dzieciom, tuż przed samobójstwem, Marek W. kazał pójść do dziadków.

– Najślabszym ogniwem w powstrzymywaniu przemocy domowej jest wymiar sprawiedliwości – mówi Renata Durda, kierownik Ogólnopolskiego Pogotowia dla Ofiar Przemocy w Rodzinie Niebieska Linia. – Umarzanie spraw, niskie, nieadekwatne do czynów kary, to już codzienność naszego sądownictwa. Do tragedii w Machcinie i Chodlu nie doszłoby, gdyby sędziowie, decydując o wypuszczeniu tych ludzi na wolność, wykazali się większą wyobraźnią.

## OFIARY NA BRUK

Paulina (imię zmienione – red.) od 10 lat jest ofiarą przemocy domowej, ale dopiero 4 lata temu zdecydowała się złożyć zawiadomienie w prokuraturze.

– Mąż skazany został na 8 miesięcy więzienia, wykonanie wyroku zawieszono na 3 lata – opowiada. – Dwa lata był w miarę spokojny – mówi. – W ubiegłym roku zaczął sięgać po alkohol, przestał łączyć na utrzymanie domu, wszczynał awantury. Bałam się, gdy był pijany, ale jeszcze bardziej, jak był trzeźwy. Wtedy nie tylko obrzucał mnie i dzieci wyzwiskami, popychał, poszturchiwał, ale bił, gdzie popadło. Za to, że mam brzydkie oczy, córka założyła za krótką albo za długą sukienkę, syn krzywo ustawił but albo że jadamy posiłki. Mieliliśmy zakaz otwierania lodówki. Kiedy mnie skopał, sześć tygodni miałam nogę w gipsie. Jeździł nożem po mojej szyi, mówił, że musi wypróbować, czy jest ostry. Nie zawiadaniałam policji, bałam się, bo często powtarzał: *zanim przyjedzie, zabije cię, a sam się powieszę*. Mój

### Art. 2 ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie

**Przemoc w rodzinie** to jednorazowe albo powtarzające się umyślne działanie lub zaniechanie naruszające prawa lub dobra osobiste osób wymienionych w pkt 1 ustawy (członek rodziny – osoba najbliższa w rozumieniu art. 115 par. 11 ustawy z 6 czerwca 1997 r. – k.k., Dz.U. nr 88, poz. 553 z późn. zm., a także inna osoba wspólnie zamieszkująca lub gospodarująca – przyp. red.), w szczególności narażające te osoby na niebezpieczeństwo utraty życia, zdrowia, naruszające ich godność, nietykalność cielesną, wolność, w tym seksualną, powodujące szkody na ich zdrowiu fizycznym lub psychicznym, a także wywołujące cierpienia i krzywdy moralne u osób dotkniętych przemocą.



ojciec przez 20 lat powtarzał mamie, że ją zabije. I pewnego razu, na działce, zaatakował ją od tyłu motyką, strasznie podziobał jej głowę.

Przełom w życiu Pauliny nastąpił, gdy wpadł jej w ręce pamiętnik córki. Szesnastolatka pisała, że bierze proszki nasenne, chce popełnić samobójstwo. Paulina zaczęła szukać pomocy. Zawiadomiła kuratora, ten z kolei sąd, który nakazał małżonkowi poddać się przynusowemu leczeniu odwykowemu.

– Chodził na spotkania AA, ale dalej pił i znęcał się nad nami – mówi Paulina.

Po kolejnej awanturze zdecydowała się opuścić mieszkanie. Od grudnia 2008 r. kobieta przebywa z dziećmi w hostelu. Zawiadomiła policję, rozmawiała z prokuratorem, wystąpiła o rozwód – odbyła się już pierwsza rozprawa. Ale ona i dzieci nadal przebywają w kilku-osobowym pokoju w hostelu, a mążnek cieszy się wolnością w domowych pieleszach.

## SPRAWCY W DOMU

Swoje mieszkanie musiała opuścić też pani Krystyna (imię zmienione – red.). Trochę po sześćdziesiątce, drobna, delikatna. I – jak mówi – ma rozwalone serce. Uciekła ze strachu przed jedynym dzieckiem, 30-letnim synem. Mężczyzna kilka miesięcy temu

# Najstańsze ogniwo



przedterminowo wyszedł z więzienia – siedział 8 lat za kradzież i rozboje.

– Ma zaburzenia osobowości, ale gdy wychodził na wolność, nie dostał skierowania do poradni, a jedynie recepty na psychotropy – opowiada kobieta. – Bierze więc te prochy i pije alkohol. Nie pracuje, sprowadza do domu podejrzane towarzystwo. Wymaga, żebym go żywiła i dawała pieniądze na hulanki. Gdy odmawiam, robi awantury – przeklina, tłucze przedmioty, podnosi na mnie ręce.

Pani Krystyna wniosła sprawę do sądu rejonowego, wydział cywilny, o eksmisję syna. Ostatnio cudem uniknęła śmierci, resztkami sił uciekła z domu, do którego już nie wróciła. W hostelu czeka na decyzję sądu.

Ośrodek Interwencji Kryzysowej (OIK) w Radomiu prowadzi działalność ambulatoryjną oraz hostel dla 20 osób. Ofiary mogą przebywać w nim do sześciu miesięcy. Wszystkie miejsca są zajęte.

Najmłodszym mieszkańcem hostelu jest 2-latek.

Najstarszą osobą – pani Maria, ma 79 lat. Syn nierób znęca się nad nią od lat.

## EKS MISJA?

Najdłużej, aż dwa lata, w radomskiej placówce przebywała Zofia. Mąż został w czteropokojowym mieszkaniu – kupiła je, będąc panną

### Art. 207 k.k.

**Par. 1.** Kto znęca się fizycznie lub psychicznie nad osobą najbliższą lub inną osobą pozostającą w stałym lub przemijającym stosunku zależności od sprawcy albo nad małoletnim lub osobą nieporadną ze względu na jej stan psychiczny lub fizyczny, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5.

**Par. 2.** Jeżeli czyn określony w par. 1 połączony jest ze stosowaniem szczególnego okrucieństwa, sprawca podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10.

**Par. 3.** Jeżeli następstwem czynu określonego w par. 1 lub 2 jest targnięcie się pokrzywdzonego na własne życie, sprawca podlega karze pozbawienia wolności od lat 2 do 12.

### Przestępstwa stwierdzone w 2008 r. z art. 207 k.k.:

**20 998 – z par. 1**

**169 – z par. 2 i 3**

źródło: KGP

**15 236 osób** skazano z art. 207 par. 1 k.k. w 2008 r.

**12 619 spośród nich** wymierzono karę pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem jej wykonania na okres próby.

**12 828 kobiet** było w 2008 r. pokrzywdzonych z art. 207 par. 1 k.k.

**3819 małoletnich** było w 2008 r. pokrzywdzonych z art. 207 par. 1 k.k.

**16 844 osoby** oskarżono w 2008 r. o przestępstwa wobec członka rodziny z użyciem przemocy lub groźby bezprawnej.

**4851 osób (w tym 69 kobiet)** 31 grudnia 2008 r. było osadzonych w zakładach karnych i aresztach śledczych za znęcanie się nad rodziną (4383 skazanych i 468 tymczasowo aresztowanych).

źródło: Ministerstwo Sprawiedliwości



**Art. 13 ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie**

Umarzając warunkowo postępowanie karne wobec sprawcy przestępstwa popełnionego z użyciem przemocy lub groźby bezprawnej wobec członka rodziny albo zawieszając wykonanie kary za takie przestępstwo, sąd, nakładając obowiązek określony, o którym mowa w art. 72 par. 1 pkt 7a i 7b ustawy z 6 czerwca 1997 k.k. (tj. powstrzymywanie się od kontaktowania z pokrzywdzonym, opuszczenie lokalu zajmowanego wspólnie z pokrzywdzonym – przyp. red.), określa sposób kontaktu skazanego z pokrzywdzonym lub może zakazać zbliżania się skazanego do pokrzywdzonego w określonych okolicznościach.

**W 2008 r. sądy:**

- w **37 sprawach**, warunkowo umarzając postępowanie karne, zastosowały wobec sprawców obowiązek powstrzymywania się od kontaktowania z pokrzywdzonymi,
- w **280 sprawach**, warunkowo zawieszając wykonanie kary pozbawienia wolności, orzekły taki obowiązek,
- w **166 sprawach**, zobowiązały sprawcę do opuszczenia lokalu zajmowanego z pokrzywdzonym.

źródło: Ministerstwo Sprawiedliwości

▶ – które celowo zadłużył, m.in. latem włączał grzejniki, rachunki za prąd były olbrzymie. Kobieta ciężko pracowała – m.in. jako sprzątaczką, kucharką – żeby pospłacać zaległości. Miała sądowy nakaz eksmisji małżonka, ale komornik, któremu zapłaciła 700 zł, nie podjął żadnych działań, aby usunąć go z lokalu. Dyrekcja OIK zwróciła się o pomoc do telewizji. Dziennikarze poprosili o pomoc policjantów i w ich asyście weszli do mieszkania. To, czego w świetle prawa

**Art. 14 ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie**

1. Jeżeli zachodzą przesłanki dla zastosowania tymczasowego aresztowania wobec oskarżonego o przestępstwo, o którym mowa w art. 13, sąd może zamiast tymczasowego aresztowania zastosować dozór policji, pod warunkiem że oskarżony opuści lokal zajmowany wspólnie z pokrzywdzonym, w wyznaczonym przez sąd terminie, i określi miejsce pobytu.

2. W razie opuszczenia lokalu, o którym mowa w ust. 1, ograniczenie przewidziane w art. 275 par. 2 ustawy z 6 czerwca 1997 r. – k.p.k. (Dz.U. nr 89, poz. 555 z późn. zm.) może także polegać na powstrzymywaniu się od kontaktu z pokrzywdzonym w określony sposób.

**W 2008 r. sądy:**

- **wobec 85 osób** zastosowały instytucję warunkowego dozoru policji określoną w art. 14 ust. 1 ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie,
- **wobec 47 osób** zastosowały tę instytucję na podstawie art. 14 ust. 2 tej ustawy.

źródło: Ministerstwo Sprawiedliwości

urzędnicy nie zrobili przez dwa lata, załatwione zostało w kilka minut – mężczyzna spakował ubrania i się wyprowadził.

Problemy z eksmisją należą do najczęstszych – gminy z reguły nie dysponują lokalami tymczasowymi. Zgodnie z rozporządzeniem Ministra Sprawiedliwości z 26 stycznia 2005 roku w sprawie szczegó-

wego trybu postępowania w sprawach o opróżnienie lokalu lub pomieszczenia albo o wydanie nieruchomości oraz szczegółowych warunków, jakim powinno odpowiadać tymczasowe pomieszczenie sprawca przemocy domowej może być eksmitowany do lokalu mającego dostęp do wody, ustępu (może znajdować się poza budynkiem), ogrzewania. Musi też być wyposażony w urządzenia do gotowania.

Żeby nie powtórzyła się sytuacja taka, jak pani Zofii, władze Radomia wygospodarowały w noclegowni 20-metrowe pomieszczenie, dostosowane do wymogów tego rozporządzenia. Są tam cztery metalowe łóżka piętrowe. Ale w pokoju praktycznie nikt nie mieszka. Sprawcy, po jego obejrzeniu, na własną rękę szukają innego lokum.

**MARTWE PRAWO?**

Ustawa z 29 lipca 2005 r. o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie określa zadania organów administracji rządowej i jednostek samorządu terytorialnego odnośnie do tego zjawiska. A także zasady postępowania wobec ofiar oraz sprawców przemocy domowej.

*Wobec osób stosujących przemoc w rodzinie stosuje się przewidziane w ustawie środki mające na celu zapobieganie ich kontaktowaniu się z osobami pokrzywdzonymi oraz oddziaływania korekcyjno-edukacyjne* – czytamy w art. 4 tej ustawy.

– Niestety, sądy, wydając orzeczenia, nie korzystają z zapisów artykułów 13 i 14 (patrz ramki – red.) ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie – mówi Włodzimierz Wolski, dyrektor Ośrodka Interwencji Kryzysowej w Radomiu (na zdjęciu). – Nie spotkałem się z przypadkiem, aby sąd w trybie ustawy zakazał sprawcy zbliżania się do ofiary, czy umorzył wobec niego postępowanie, pod warunkiem że dobrowolnie wyprowadzi się z domu.

Ministerstwo Sprawiedliwości, które opracowało dane statystyczne dotyczące zjawiska przemocy w rodzinie (publikujemy je w ramkach), potwierdza ten stan: *Sądy, wydając orzeczenia, rzadko korzystają z uregulowań zawartych w ustawie o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie*. Nie lepiej wypada też ocena działalności prokuratur, które na etapie postępowania przygotowawczego mogą wystąpić do sądu, by nakazał sprawcy opuszczenie mieszkania zajmowanego wspólnie z ofiarą. *Pomimo możliwości składania wniosków do sądu o zastosowanie adekwatnych obowiązków probacyjnych, prokuratura generalnie nie składa takich wniosków. Prokuratura nie oddziałuje w sposób wystarczający na sprawców przemocy domowej pozostających w okresie próby*.

W sejmowych podkomisjach trwają prace nad nowelizacją ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie. W „Policji 997” przedstawimy proponowane rozwiązania. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK  
zdj. Andrzej Mitura

**W 2008 r. sądy, na wniosek prokuratur, orzekły:**

- **wobec 147 podejrzanych** dozór policji, pod warunkiem opuszczenia lokalu zajmowanego wspólnie z pokrzywdzonym,
- **wobec 415 podejrzanych** dozór policji, z jednoczesnym zobowiązaniem do powstrzymania się od kontaktu z ofiarą,
- **wobec 1568 podejrzanych** zastosowały areszt tymczasowy.

źródło: Ministerstwo Sprawiedliwości





Sprawa pobicia czarnoskórego Francuza w Białymstoku była głośna na początku maja. Policja w trzy godziny po zgłoszeniu zatrzymała pierwszych napastników. Prokurator ujawnił dane i wizerunki podejrzanych.

# To oni bili?

**L**okalną prasę obiegły zdjęcia krótko ostrzyżonych młodych ludzi. Na łamach dzienników wypowiadał się też porrzywdzony Legre Cheick Karamoko.

## **CZARNY FRANCUZ W BIAŁYMSTOKU**

34-letni student, kierowca autobusu przyjechał do Polski pod koniec kwietnia, aby spotkać się z narzeczoną. Poznali się we Francji. Pan Karamoko zapragnął odwiedzić kraj wybranki serca. Narzeczeni niedługo cieszyli się spokojem.

Po pobiciu Francuz zeznał policjantom, że od początku czuł, jakby odbywała się na niego nagonka. Widział prowokacyjne gesty, słyszał słowne zaczepki i odgłosy imitujące dzikie zwierzęta, zdarzało się nawet, że gdy szedł chodnikiem, trąbili na niego kierowcy.

Nie wytrzymał, gdy stał na balkonie, a jakiś wyrostek na dole zaczął naśladować wycie małpy. Karamoko zszedł na dół i łamaną angielszczyzną próbował mu powiedzieć, że jeżeli nie przestanie, to zaprowadzi go na policję. Chłopak w ogóle się nie wystraszył i dalej udawał szympansa. Zaczęła się szarpanina. Podczas zajścia z okien i balkonów zaczęło dochodzić coraz więcej małpich od-

głosów... Karamoko odpuścił. Wracając do mieszkania, zderzył się z synem jednego z sąsiadów, który chciał wmieszać się do awantury. Po kilku godzinach, kiedy znów się mijali, Francuz został potrącony barkiem przez młodego człowieka. Wieczorem Karamoko chciał sprawę wyjaśnić, udał się do mieszkania sąsiadów, ale nie został wpuszczony.

## **DWIE STARSZE PANIE**

Dwa dni potem, 30 kwietnia, około 16.00 na przystanku przy ul. Armii Krajowej Karamoko czekał na autobus. Nagle podeszło do niego około dziesięciu młodych ludzi. Nie zdążył wstać z ławki, gdy dostał pierwszy cios nogą w twarz. Spadły mu okulary i słuchawki. Wstał i próbował uderzyć napastnika, ale ten zrobił unik. Po chwili ciosy posypały się ze wszystkich stron. Karamoko zasłaniał się rękoma i robił uniki. Przechodnie zdawali się nie widzieć zajścia. Dopiero po jakimś czasie między napastników a Francuza wskoczyły dwie starsze kobiety, które zaczęły go osłaniać i wymyślać osiłkom. Chuligani odstąpili, cały czas zlorzeczając, naśladowując gesty masturbacji i odgłosy małp.

Karamoko dalej czekał na autobus. Po kilku minutach zjawiała się inna grupka mężczyzn. Dwie starsze panie stanęły im na drodze. Tym razem skończyło się tylko na małpich odgłosach. Gdy Karamoko myślał, że jest już po wszystkim, z tyłu zaatakowało go dwóch wyrostków. Dostał ciosy w plecy i żebra w chwili, gdy dziękował dzielnym kobietom. Odwrócił się, chciał się bić, ale starszy mężczyzna gestem pokazał mu, że nie warto. Chuligani oddalili się, ale Francuz rozpoznał jednego z synów sąsiadów, z którymi dwa dni wcześniej próbował rozmawiać. To wersja pobitego.

Mimo napadu Karamoko pojechał na zaplanowany trening piłkarski, a wieczorem zgłosił się na policję.

## **TRZEBA ROZMAWIAĆ**

Trzy godziny po zgłoszeniu policjanci zatrzymali pierwszych podejrzanych – bliźniaków z mieszkania po sąsiedzku. Po dwóch dniach kolejnych dwóch.



**Od 1 czerwca do 30 września działa ogólnopolski telefon bezpieczeństwa dla turystów zagranicznych.**

**0800 200 300** – połączenie bezpłatne z telefonów stacjonarnych

**+48 608 599 999** – tel. komórkowe według stawek operatorów.

Infolinia działa codziennie w godzinach 10.00 – 22.00. Operatorzy posługują się językami: angielskim, niemieckim i rosyjskim.

► Bliźniacy mają dobrą opinię wśród sąsiadów i w szkole. Ich matka z ambony w kościele apelowała o zgłoszenie się świadków napadu, aby wyjaśniła się cała sprawa. O to samo w lokalnych mediach prosi policja, gwarantując anonimowość i pełne bezpieczeństwo. Nieoficjalnie dowiedzieliśmy się, że znalazł się ktoś, kto chce w tej sprawie zeznawać. Niestety, cały czas anonimowe pozostają dwie starsze panie, które uratowały Francuza. Kamery monitoringu, zamontowane niedaleko, nie zarejestrowały zajścia.

– W związku z wyjazdem poszkodowanego z Polski przesłuchaliśmy go 11 maja – mówi Marek Winnicki, prokurator rejonowy z PR Białystok-Południe. – Może być kłopot, gdy zabraknie pokrzywdzonego, a policjanci zatrzymają kolejnych podejrzanych.

Karamoko jeszcze przed wyjazdem z Polski mówił, że to wydarzenie nie zmieni jego nastawienia do naszego kraju, ale coraz mniej chętnie współpracował z policją. Cały czas jednak podkreślał, że kary nic tu nie pomogą, że z młodymi ludźmi trzeba rozmawiać, tłumaczyć, wychowywać.

### **TO UŁAMEK PROCENTA**

– W tym roku mieliśmy dwa przypadki uszkodzeń ciała i znieważenia na tle rasowym – mówi podinsp. Robert Zmitruk, zastępca naczelnika Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego KMP w Białymstoku. – W marcu w galerii handlowej wśród tłumu klientów została zaatakowana czarnoskóra studentka medycyny ze Szwecji. Zaczęło szarpać ją trzech młodych ludzi w wieku 18–22 lata. Te sprawy stanowią 3 proc. ogółu wszczętych postępowań.

W całym ubiegłym roku były dwa postępowania przygotowawcze w sprawach o rozbój w stosunku do obcokrajowców. Stanowiło to 0,7 proc. wszystkich wszczętych postępowań w sprawach o rozbój.

Białystok od lat jest miastem akademickim, gdzie zawsze było wielu obcojęzycznych studentów, także z bardzo egzotycznych krajów.

– W ubiegłym roku studenci anglojęzyczni uczący się na Uniwersytecie Medycznym wystosowali do rektora list, w którym wysuwali obawy o swoje bezpieczeństwo i przytaczali przypadki zaczepek i zajść, których doświadczyli – mówi podinsp. Andrzej Baranowski z Zespołu Prasowego KWP w Białymstoku. – Po sprawdzeniu prokuratura umorzyła większość z tych spraw. Przy okazji okazało się, że ci studenci nie zgłaszają zajść policji. Dlatego w lutym br. została uruchomiona specjalna linia telefoniczna, gdzie całodobowo dyżuruje ktoś znający język angielski. Informację o nowym telefonie rozesłaliśmy do wszystkich uczelni. Od lutego zgłoszono jedną sprawę dotyczącą kradzieży. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI  
zdj. Anatol Chomicz/Kurier Poranny

# Przeciw dyskryminacji

W 2007 r. Komisarz Praw Człowieka Rady Europy zalecił Polsce wzmocnienie działań antydyskryminacyjnych. Realizację tych rekomendacji zawiera program rządowy, który określa również zadania dla Policji.

W listopadzie 2007 r. pełnomocnik komendanta głównego Policji ds. ochrony praw człowieka opracował *Wykaz zadań do realizacji w ramach wdrażania w latach 2008–2009 zaleceń Komisarza Praw Człowieka Rady Europy*. Za wdrażanie działań przeciwko dyskryminacji odpowiadają komendy wojewódzkie i KSP, a jednym z zadań jest podnoszenie świadomości antydyskryminacyjnej wśród funkcjonariuszy i pracowników Policji.

## WSPÓLNYMI SIŁAMI

Aby zrealizować to zadanie, pełnomocnik komendanta stołecznego Policji ds. ochrony praw człowieka nawiązał współpracę ze Stowarzyszeniem na rzecz Rozwoju Społecznego Obywatelskiego PRO HUMANUM. Specjalizuje się ono w szkoleniach z przeciwdziałania dyskryminacji różnych grup społecznych. Podjęto inicjatywę wspólnej realizacji projektu szkoleniowego w ramach umowy partnerskiej między komendą stołeczną a stowarzyszeniem. Wykorzystano środki Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego, Norweskiego Mechanizmu Finansowego oraz z budżetu w ramach Funduszu Organizacji Pozarządowych (komponent *Demokracja i Społeczeństwo Obywatelskie*). Projekt obejmuje przeciwdziałanie dyskryminacji z przyczyn rasowych, pochodzenia etnicznego lub narodowego, religii i przekonań.

## JAK TO DZIAŁA

Ideą projektu *Przeciwdziałanie dyskryminacji w działaniach Policji* jest lepsze przygotowanie formacji do rozwiązywania problemów związanych z dyskryminacją grup marginalizowanych: mniejszości narodowych i etnicznych, migrantów, uchodźców, cudzoziemców i innych. Projekt ma przede wszystkim poszerzać wiedzę z prawa antydyskryminacyjnego, uwrażliwiać funkcjonariuszy na występowanie zjawiska dyskryminacji w jej strukturach i podczas wykonywania obowiązków służbowych oraz rozwijać umiejętności właściwego identyfikowania takich zjawisk, reagowania na nie oraz przeciw-

działania im. Kolejne zadanie to rozwinięcie umiejętności projektowania i upowszechniania narzędzi służących identyfikowaniu i przeciwdziałaniu dyskryminacji.

W projekcie wyodrębniono trzy etapy: warsztaty dla 11 grup odbiorców (łącznie 275 osób) – kadry kierowniczej KSP i kadry kierowniczej średniego szczebla jednostek terenowych KSP, opracowanie *Przewodnika antydyskryminacyjnego* zawierającego materiał ze szkoleń uzupełniony o teorię i dobre praktyki, przekazany potem szkołom Policji i komendom wojewódzkim, oraz przygotowanie konferencji podsumowującej efekty projektu.

Pierwsze szkolenia odbyły się w październiku ub.r., a ostatnie w maju tego roku. Podsumowanie nastąpi we wrześniu na konferencji zorganizowanej w siedzibie KSP.

Za rekrutacją uczestników odpowiadał Wydział Doskonalenia Zawodowego KSP. Stowarzyszenie PRO HUMANUM opracowało i przeprowadziło szkolenia. Jest także odpowiedzialne za przygotowanie i wydanie *Przewodnika antydyskryminacyjnego* oraz bierze udział w organizacji konferencji.

## ZMIENIANIE MYŚLENIA

Podczas szkoleń uczestnicy identyfikowali pojęcia związane z dyskryminacją, rozpoznawali przejawy dyskryminacji lub mobbingu oraz uczyli się przeciwdziałać tym zjawiskom. Chociaż szkoleni mieli dużą wiedzę o zjawiskach społecznych i potrafili je szybko analizować, to brakowało im kreatywności w doborze właściwych metod i form postępowania. Duży wpływ na to mogą mieć działania rutynowe – nie zawsze odpowiednie do sytuacji.

Warsztaty miały pomóc w zmianie takiej postawy i uczynić ją bardziej otwartą, refleksyjną oraz tolerancyjną. W większości grup udało się uwrażliwić słuchaczy na jej kreowanie.

Trenerzy wskazywali, że w pierwszym dniu szkolenia grupy na ogół były zamknięte. Z czasem wzrastała otwartość, zaufanie oraz poczucie zadowolenia z warsztatów. Uczestnicy angażowali się we wspólną identyfikację zjawisk, odnosząc je do pracy zawodowej oraz do opisywanych przez trenerów kontrowersyjnych sytuacji. Zdarzało się, że grupa była nastawiona na pokazanie szybkich i skutecznych rozwiązań, ale bez zagłębiania się w analizę i szukanie alternatywnych sposobów.

## JĘZYK NARZĘDZIEM DISKRYMINACJI

Duże wrażenie na uczestnikach zrobił film *Niebieskoocy*, ukazujący kontrowersyjne metody

nauczania oraz kreowania zmian w postawach. To zapis warsztatu prowadzonego przez jedną z najsłynniejszych amerykańskich trenerek Jane Elliott. Projekcja wyzwała wśród uczestników wiele emocji, które zwykle owocują „burzą mózgów” i większym otwarciem na dyskusję o problemach związanych z dyskryminacją.

Uczestnikom starano się też pokazać złożony charakter języka. Jest on narzędziem władzy i dominacji – nie tylko w strukturach hierarchicznych, lecz także w życiu codziennym. Dlatego może łatwo ranić, prowadzić do symbolicznej i realnej dyskryminacji, a nawet popychać do działań przestępczych. Szczególnym przypadkiem destrukcyjnego działania języka jest „mowa nienawiści” (ang. *hate speech*), której poświęcono osobną część szkolenia. Ofiarą mowy nienawiści padają mniejszości narodowe i etniczne (w Polsce przede wszystkim Romowie i Żydzi), uchodźcy i imigranci, ale też inne grupy społeczne, również Policja. Uczestnicy szkoleń nie tylko poznawali techniki retoryczne i propagandowe, ale też uczyli się relatywizować ocenę ze względu na grupę odniesienia i kontekst komunikatu. Szkolenia pokazały, że funkcjonariusze na co dzień spotykają się z różnymi formami mowy nienawiści.

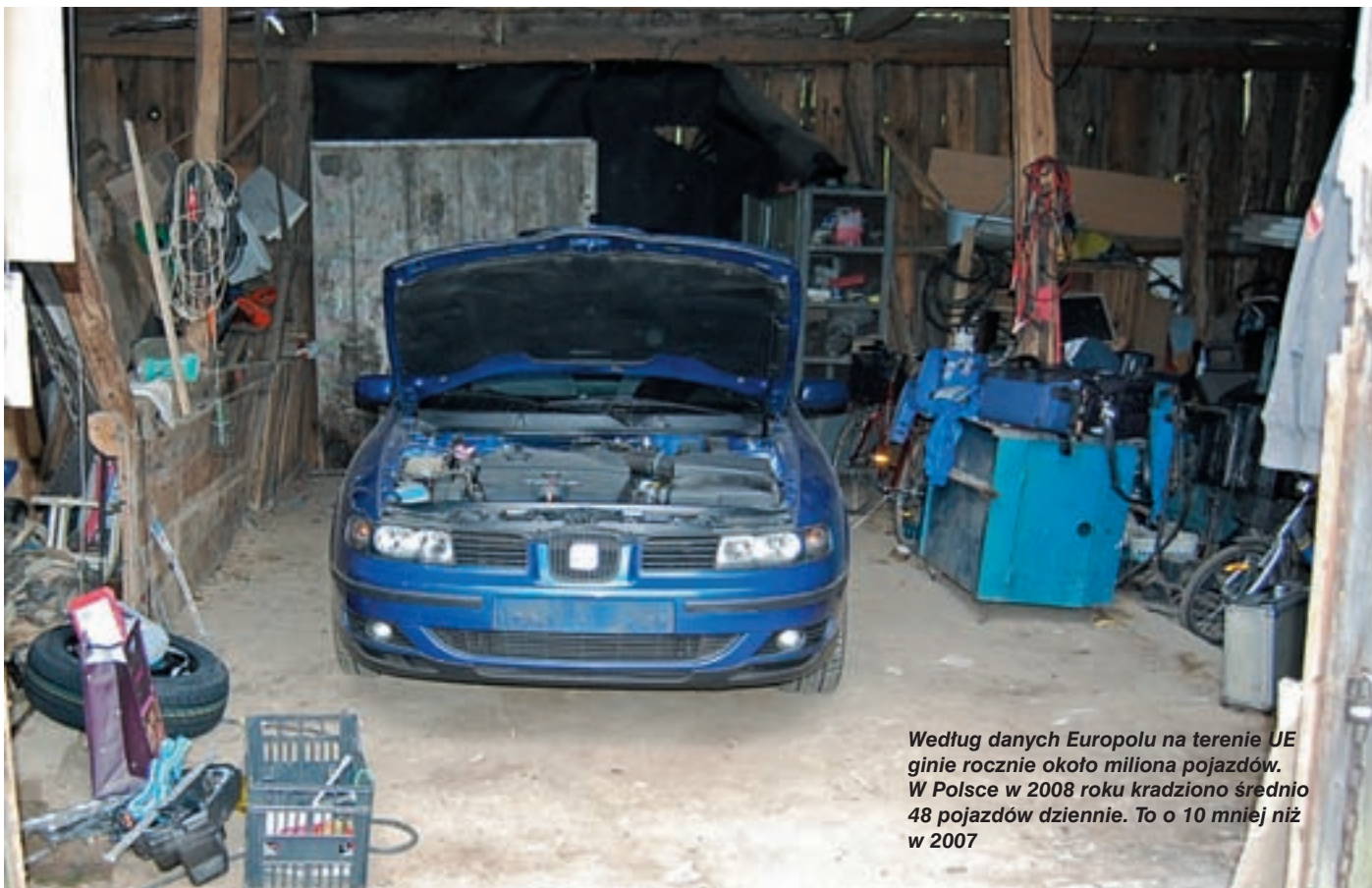
## POTRZEBA SZKOLEŃ

Z przeprowadzonej wśród uczestników ankiety wynika, że 90 proc. słuchaczy było bardzo zadowolonych z formy i metody szkolenia, doboru treści merytorycznych, ćwiczeń i sposobu prowadzenia zajęć. Potwierdzono potrzebę organizowania podobnych szkoleń oraz przekazania zdobytej wiedzy kaskadowo, aby dotarła do szeregowych pracowników Policji. Perspektywa rosnącego zróżnicowania społeczeństwa wymaga również od policjantów dobrej znajomości problematyki oraz umiejętności podejmowania adekwatnych działań. Opisanie przedsięwzięcie wskazuje także na istotną rolę współpracy z organizacjami pozarządowymi, które mogą aktywnie wspierać instytucje w realizacji istotnych społecznie działań. ■

BOGUMIŁA  
BOGACKA-OSIŃSKA,  
pełnomocnik  
komendanta  
stołecznego Policji  
ds. ochrony praw  
człowieka,  
współpraca  
Stowarzyszenie  
PRO HUMANUM







*Według danych Europolu na terenie UE ginie rocznie około miliona pojazdów. W Polsce w 2008 roku kradziono średnio 48 pojazdów dziennie. To o 10 mniej niż w 2007*

# Sposób na złodzieja

FAVI, czyli Forensic Aid in Vehicle Identification po polsku znaczy Kryminalistyczne Wsparcie w Identyfikacji Pojazdów. To międzynarodowy system przeznaczony dla policyjnych i sądowych specjalistów oraz ekspertów. Jeszcze go nie ma. Na razie jest projekt i zapewnienie Komisji Europejskiej o jego dofinansowaniu.

**Na** pomysł stworzenia takiego systemu wpadli w ubiegłym roku policjanci z Wydziału Mechanoskopii i Balistyki Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego KGP. Zaczęło się od prostego wniosku: potrzebujemy wymiany doświadczeń, dzielenia się informacjami i wiedzą.

Bo w ich fachu nie ma tak, że raz się człowiek nauczy i wie na całe życie. Uczy się cały czas, stopniowo, badając pojazdy zabezpieczone przez organy ścigania w toku prowadzonych postępowań przygotowawczych. Trzeba wiedzieć, gdzie są i jak wyglądają oryginalne oznaczenia identyfikacyjne pojazdów, czy numer jest wycięty lub przerobiony, i jak po ukrytych oznaczeniach produkcyjnych dojść, czy auto jest kradzione. Albo, tak jak ostatnio w Zgierzu – ustalić, czy

podspeszy zabezpieczone u handlarza częściami samochodowymi pochodzą z aut zgłoszonych jako utracone.

– To trochę jak układanka. Masz porozrzucone części i musisz je dopasować do kradzionego samochodu – mówi ekspert badań mechanoskopijnych. – Niektórym się wydaje, że to niemożliwe. I teraz pozostaje pytanie: nie da się, bo się nie da, czy nie da się, bo się nie wie.

## KOLEGA KOLEDZE

Eksperci kryminalistyki bardzo często korzystają z informacji przekazywanych sobie nawzajem. Wiadomo, że niemieccy policjanci więcej wiedzą o niemieckich autach, francuscy o francuskich, włoscy o włoskich. Często wygląda to tak, że do eksperta dzwoni ktoś z Polski i mówi, że ma problem z ustaleniem, dajmy na to, samochodu marki niemieckiej. Jeśli ekspert sam nie wie, pisze e-mail do swojego niemieckiego kolegi i czeka. Są, jak sami mówią, taką skrzynką kontaktową. Pytają w sprawach swoich i kolegów. Sami też odpowiadają kolegom z: Ukrainy, Belgii, Czech, Słowacji, Malty, Niemiec. Jeżeli się wie, do kogo uderzyć, super. Gorzej, jeśli ekspert nie uczestniczy w międzynarodowych szkoleniach, nie zna języków obcych, nie ma znajomości albo znajomy nie ma czasu. Spraw nie można przecież ustalać w nieskończoność.

## STWORZYĆ BAZĘ

W maju ubiegłego roku na sympozjum ekspertów mechanoskopii polscy eksperci zaproponowali zagranicznym kolegom stworzenie nowoczesnego narzędzia pracy, które służyłoby wymianie doświadczeń i wspólnemu rozwiązywaniu trudnych kwestii z dziedziny badań i identyfikacji pól numerowych pojazdów. Byłaby to europejska, ekspercka baza danych o oznaczeniach identyfikacyjnych pojazdów z dostępem on-line oraz międzynarodowe forum dyskusyjne. W bazie byłyby wzory oznaczeń samochodowych, takich jak numer VIN pojazdu, oznaczenia podzespołów, program umożliwiający porównanie badanego przez eksperta oznaczenia z zapisanym w bazie wzorcem oraz dane zamieszczającego na wypadek, gdyby ktoś chciał się

### Jak to działa lokalnie

W Polsce podstawowymi bazami danych wykorzystywanymi przez policyjnych ekspertów do identyfikacji pojazdów są bazy danych KSIP, CEPIK i opracowane w CLK KGP bazy danych VIN i SEP.

Baza danych VIN – jest zbiorem informacji – w formie dokumentacji fotograficznej i tekstowej – opracowanym przez ekspertów laboratoriów kryminalistycznych, którzy badają pojazdy.

Baza SEP – program oparty na danych przekazanych przez producentów pojazdów z Polski.

Eksperci korzystają również z baz utworzonych w innych krajach:

Baza EuVID – program Niemiec i Austrii bazujący na danych otrzymywanych od producentów.

Baza Vinasist – program stworzony przez firmy ubezpieczeniowe z krajów Ameryki Północnej.

Baza TVIS – baza opracowana przez firmę THATCHAM.

z nim skonsultować. Pojazdy, których nie można zidentyfikować, zostałyby zamieszczone na międzynarodowym forum, co dawałoby szansę, że któryś z ekspertów podpowie, jak ustalić jego pierwotne oznaczenie. Baza danych oraz forum byłyby tylko w jednym języku – angielskim.

Anglicy, Słowacy, Białorusini, Ukraińcy i Łotysze pomysł poparli. Anglicy zadeklarowali się nawet pomóc finansowo. Odpowiedź Niemców była ostrożna: na razie nie chcą się włączyć, mają swój system (głównie dla służb kryminalnych, a nie dla ekspertów). Z kolei Hiszpanie i Belgowie wstrzymali się z odpowiedzią.

– To projekt o charakterze otwartym, więc chętni będą mogli przyłączyć się na każdym jego etapie – komentuje podinsp. Paweł Rybicki, dyrektor CLK KGP. – Jest to też dobrze widziane przez Komisję Europejską.

## UNIA POMOŻE

W październiku 2008 roku CLK złożyło do Komisji Europejskiej wniosek o dofinansowanie projektu o wartości około 500 000 euro ze środków programu szczegółowego „Zapobieganie i zwalczanie przestępczości” (ISEC). Na początku kwietnia 2008 r. przyszła odpowiedź: grant przyznany.

Reguły są takie: po podpisaniu umowy komisja przelewa 60 proc. deklarowanej kwoty, resztę po zakończeniu projektu, czyli po trzech latach. Maksymalna kwota, jaką obecnie zgodziła się dać Komisja Europejska, to do 70 proc. wartości projektu, czyli do 350 000 euro. ■



# Dwie konferencje

Pod koniec kwietnia br. w Warszawie eksperci z państw Grupy Salzburskiej rozmawiali o społecznym odbiorze działań policji w ich krajach oraz o zaufaniu do służb porządku publicznego. Na początku maja na Uniwersytecie Warszawskim debatowano o roli dzielnicowych w polskiej Policji. Oto kilka spostrzeżeń z obu spotkań.

**W**prawdzie Unii Europejskiej będziemy przewodniczyli dopiero w 2011 r., ale już teraz możemy się sprawdzić – mało kto wie, że trwa właśnie prezydencja Polski w Grupie Salzburg, skupiającej ministrów SW Austrii, Czech, Polski, Słowacji, Słowenii, Węgier, Bułgarii, Rumunii i Chorwacji. Grupa powstała w lipcu 2001 r. w austriackim Salzburgu, a jej priorytety to współpraca policyjna, zwalczanie nielegalnej migracji, polityka azylowa oraz wymiana poglądów w sprawach dotyczących Unii Europejskiej. Członkowie grupy sprawują w niej półroczne prezydencje, a obecne polskie przewodnictwo skupia się na bezpieczeństwie imprez masowych, budowaniu zaufania do służb porządku publicznego i bezpieczeństwie w ruchu drogowym.

## DOBRE PRAKTYKI I WARSZTATY

Kwietniowe spotkanie grupy poświęcono kreowaniu wizerunku służb policyjnych w jej krajach, mówiono o dobrych praktykach i pomysłach na kontakty ze społeczeństwem. Za najciekawszy uznano węgierski projekt współpracy z bankami. Pomysł bankowego systemu alarmowego pojawił się po serii brutalnych napadów na te placówki: w maju 2002 r. w jednej z nich zginęło osiem osób i skradziono, w przeliczeniu, ponad 100 tys. złotych. W zaatakowanym banku była tylko jedna kamera, która w dodatku nic nie zarejestrowała. Dlatego, w porozumieniu ze stowarzyszeniem banków, powstał projekt systemu alarmowego umożliwiającego bezpośrednie połączenie oddziałów bankowych z posterunkami Policji. W razie napadu do najbliższej jednostki wysyłana jest pełna informacja o placówce: rozmieszczenie kamer i zabezpieczeń, plan pomieszczeń, kontakty do dyrekcji. Policjant otrzymujący taki sygnał może natychmiast rozpocząć akcję ratunkową. Projekt jest na razie w fazie testów, ale niedługo ma ruszyć pełną parą.

Drugi dzień spotkania przeznaczono na warsztaty. Szefowa Fundacji Dzieci Niczyje uczyła, jak postępować z dzieckiem, które było świadkiem lub ofiarą przestępstwa, a dyrektor Fundacji La Strada mówiła, w jaki sposób komunikować się z ofiarami handlu ludźmi w sytuacji braku znajomości języka. Specjaliści od PR zaprezentowali m.in. strategię kreowania wizerunku instytucji zaufania publicznego oraz sposoby zarządzania informacją w sytuacji kryzysowej.

## O DZIELNICOWYCH NA UCZELNI

Na majowej konferencji naukowej, zorganizowanej przez Katedrę Kryminologii i Polityki Kryminalnej UW, zaprezentowano wnioski z trzyletniego projektu badawczego *Systemowe i strukturalne uwarunkowania funkcjonowania pionu dzielnicowych w Polsce*. Najwyższą reakcję uczestników wzbudziły wyniki badań ankietowych przeprowadzonych wśród 1500 dzielnicowych z całego kraju oraz wywiadów dotyczących warunków pracy dzielnicowych w Warszawie. Ponieważ większość uczestników konferencji stanowili policjanci tego pionu z całej Polski, wokół efektów projektu wywiązała się żywa dyskusja. Dzielnicowi najbardziej uskarżali się na nadmiar biurokracji, nakładanie na nich innych zadań, niezwiązanych z ich służbą, oraz na nie najlepsze warunki pracy.

Interesujące były też opinie studentów, którzy, w ramach zajęć w latach 2003–2007, towarzyszyli stołecznym dzielnicowym w codziennej pracy. Mimo że były to wyłącznie ich subiektywne odczucia, to w większości potwierdziły wcześniejsze wnioski: policjantom tego pionu dolicza zwłaszcza obowiązek doręczania pism sądowych, biurokracja i brak szacunku zarówno ze strony kolegów, jak i społeczeństwa.

Na koniec zaprezentowano wyniki badań opinii publicznej przeprowadzone w marcu tego roku. Ankietowanym zadano osiem pytań, głównie o zadania dzielnicowych, zaufanie do nich i szacunek dla ich pracy. Około 90 proc. respondentów uznało, że dzielnicowi powinni przede wszystkim zajmować się przemocą domową; natomiast, w trakcie dyskusji, sami zainteresowani dość często utyskiwali na procedurę Niebieskiej Karty i brak pomocy w tej sprawie ze strony państwa.



W konferencji, oprócz dzielnicowych, studentów i profesorów z Uniwersytetu Warszawskiego, wzięli udział przedstawiciele KGP i MSWiA, którzy zapewnili, że zaprezentowane wnioski nie pozostaną bez odzewu z ich strony. Oby zaowocowało to odciążeniem ponad 8 tysięcy dzielnicowych z nadmiaru zbędnych obowiązków. ■





# rtotek

## REJESTRY

W 1870 roku praktyka fotografowania rozpowszechniała się w wielu krajach, ale ograniczała się do dużych miast. Fotografowanie podejrzanych zlecano prywatnym zakładom fotograficznym. Ważne było, by zakład specjalizował się w fotografii portretowej. Tak powstały znane dziś mug shoty (dosł. zdjęcia gęb) dołączane do policyjnej kartoteki. Nie przypominały one klasycznych portretów i chociaż nie było wtedy jeszcze ustalonych standardów robienia tych fotografii, rzadko eksperymentowano ze światłem lub kątem robienia zdjęć, jasne było, że chodzi o dokumentowanie wizerunku kryminalistów, a nie o sztukę.

Do końca XIX wieku fotografowani byli wszyscy przestępcy i podejrzani. A ponieważ tych przybywało, rosła również liczba fotografii. Ich przechowywanie i archiwizowanie stało się nie lada problemem. Kolekcje zdjęć trzeba było usystematyzować, znaleźć sposób na ich zestawienie. Tak powstawały policyjne rejestry, które klasyfikowały przestępców zgodnie z typami popełnionych przestępstw. Pierwsze takie kolekcje – rejestry pojawiły się w latach 50. XIX wieku w Birmingham, potem w 1864 r. w Gdańsku, a trzy lata później w Odense i w Moskwie. Na systematycznie tworzone archiwa trzeba było poczekać jeszcze kilka lat. Powstały w Londynie (1870 r.), w Paryżu (1874 r.) i Berlinie (1876 r.). Odpowiedzialne za nie było już nie więziennictwo, a policja.

## NOWA METODA

Kolejnym wyzwaniem było sortowanie i klasyfikacja zbiorów, które w ciągu lat rozrosły się do wielu tysięcy zdjęć i w związku z tym stały się praktycznie bezużyteczne. *W czasie krótszym niż 10 lat prefektura paryskiej policji zgromadziła 75 tys. fotografii* – pisał w 1883 roku o problemie Alphonse Bertillon, uważany za jednego z ojców kryminalistyki. W tym samym artykule przyznawał, że zanim wymyślił system klasyfikacji zbiorów, ta ogromna kolekcja przyprawiała go o ból głowy: *Do chwili obecnej policja, a za nią sądy, poruszały się w błędnym kole. Fotografowano ludzi, by znać ich imiona i nazwiska, ale żeby zlokalizować zrobione wcześniej zdjęcia, musimy znać imiona i nazwiska tych podejrzanych.*

Pod koniec lat 70. XIX w., pracując w paryskiej prefekturze policji, Bertillon uporządkował zbiory zdjęć, grupując je według cech antropometrycznych. Dzięki temu możliwa była identyfikacja ludzi nawet wtedy, gdy nieznane były ich imiona i nazwiska. On też w 1890 r.

## Oprócz dokumentowania osób fotografia była ważnym narzędziem w wyjaśnianiu przestępstw

- ✓ 1854 r. – fotografia po raz pierwszy została wykorzystana w celu identyfikacji osoby o nieustalonej tożsamości. Szwajcarski sąd, który kazał zrobić po kraju zdjęcie podejrzanego więźnia, nie spodziewał się spektakularnych sukcesów. Tymczasem podejrzanego rozpoznali mieszkańcy miejscowości, w której mieszkał, i strażnicy w więzieniach, w których siedział. Wszyscy pamiętali jego burzliwą przeszłość. Skonfrontowany z tymi zeznaniami nie miał wyjścia i do wszystkiego się przyznał.
- ✓ 1859 r. – fotografia po raz pierwszy została wykorzystana jako dowód w sprawie. Miało to miejsce w Kalifornii, chodziło o kwestionowanie prawdziwości podpisu na dokumentach o dotację do gruntów. Sąd przesłuchał fotografa i dołączył do akt sprawy zdjęcia oryginalnych dokumentów, prawdziwych podpisów i pieczęci oraz podpisy na spornych dokumentach. Porównując je, uznał, że podpis i pieczęć gubernatora, który rzekomo podpisał dotację, są fałszywe.
- ✓ 1860 r. – poważne okoliczności na miejscu przestępstwa były stale fotografowane metodą dagerotypii.
- ✓ 1867 r. – pierwsza fotografia miejsca podwójnego zabójstwa pochodzi z Lozanny.
- ✓ 1869 r. – fotografia po raz pierwszy została wykorzystana do rejestracji miejsca zdarzenia.
- ✓ 1904 r. – Niemiec Georg Popp po raz pierwszy wykorzystał barwną fotografię, żeby utrwalić wygląd noża znalezionej na miejscu morderstwa.

usystematyzował i przedstawił zasady wykonywania zdjęć sprawców przestępstw. Zdjęcia sygnalityczne, czyli fotografowanie twarzy podejrzanych – jedno ujęcie z profilu, jedno en face, przy tym samym oświetleniu, z tej samej odległości i w tym samym położeniu głowy, funkcjonują do dziś. ■

ANNA KRAWCZYŃSKA

wykorzystaliśmy zdjęcia z: [chs.revues.org](http://chs.revues.org).

[www.forensic-evidence.com](http://www.forensic-evidence.com) Musta Taide 4/2001



Fińska policja fotografowała przestępców od 1880 roku. Na zdjęciu helsińskie prostytutki





# Warte więcej niż tysiąc słów

Cztery ujęcia: twarz z przodu, z profilu i dwa półprofile to fotografia rejestracyjna, zwana też sygnalityczną. Oprócz niej w kryminalistyce rozróżniamy jeszcze fotografię detektywną, badawczą i dokumentacyjną.

**T**ej ostatniej jest najwięcej. To zdjęcia z miejsca oględzin. Z wypadków samochodowych, miejsc zbrodni, pożarów. Są warte więcej niż tysiąc słów, dokładniejsze niż najbardziej precyzyjny opis. Pokazują miejsce zdarzenia od ogółu do szczegółu tak, by ktoś, kto nie był na miejscu zdarzenia, wiedział, jak wyglądało pomieszczenie, jak ułożone były zwłoki, jak wyglądały ślady. Często właśnie zdjęcie staje się jedynym możliwym sposobem ujawnienia i zabezpieczenia śladu. Nie każdy ślad da się bowiem oderwać od podłoża, przenieść na folię daktyloskopijną czy zrobić odlew. Zrobienie takich zdjęć tylko pozornie jest proste. Trzeba wiedzy i umiejętności. Żeby uniknąć deformacji, należy oś obiektu skierować prostopadle w stosunku do ujawnionego śladu. Całe zdjęcie powinno być ostre, a przy tych szczegółowych powinna być ułożona skalówka, miarka. Ślady linii papilarnych, podobnie jak ślady butów, zawsze są robione w skali 1:1. Proste? Jak w takim razie zrobić zdjęcie palucha ujawnionego na środku tafli lustra?

## SZCZEGÓŁ

Albo co zrobić, gdy technik zapomniał przyłożyć miarkę do okna, a sąd chce wiedzieć, czy złodziej mógł przejść przez otwór powstały po wygięciu krat? Podinspektor Włodzimierz Skośkiewicz, ekspert badań fotograficznych w Centralnym Laboratorium Kryminalistycznym KGP pamięta, jak głowił się nad taką właśnie sprawą. Miał sporządzić ekspertyzę, ale nie miał wymiarów okna, bo technik, który był na miejscu, nie oznaczył okna skalówką. Skośkiewicz wiedział, że bez tych wymiarów

nie da rady niczego powiedzieć. Oskarżony o włamanie wypierał się, twierdził, że nie przecisnąłby się przez tak mały otwór w kracie. Ostatecznie policjant pojechał jeszcze raz na miejsce zdarzenia, zrobił zdjęcie z wymiarami, a właściwie kilka zdjęć, potem wywołał je do rozmiarów rzeczywistych okna, rozłożył na podłodze, posklejał, wyciął otwór w miejscu wygiętych krat i następnego dnia zawiózł do sądu na rozprawę. Okazało się, że oskarżony bez trudu przez otwór przeszedł.

## POSTĘP

Dziś pracownicy CLK robią ponad milion zdjęć rocznie. Ciemnię fotograficzną zastąpił komputer, fotografię analogową coraz bardziej wypiera cyfrowa. A kiedyś? Kiedyś zdjęcia były tylko czarno-białe, ich obróbka była tradycyjna – pod powiększalnikiem, w ciemni. Kolor pojawił się w II połowie lat 70., by dziesięć lat później królować na dobre. Wraz z nim pojawiły się maszyny do automatycznej obróbki, a w II połowie lat 90. cyfra. Najpierw kiepskiej jakości, potem coraz lepsza. Policja próbowała też korzystać z polaroidów, ale ten sprzęt się nie sprawdził. Po pierwsze, możliwe było zrobienie tylko jednej odbitki, po drugie, ich koszty były wysokie.

W roku ubiegłym Policja kupiła aparat sferyczny. Kosztował około 300 tys. zł i jest jedynym takim aparatem w Polsce.

– Niektórzy myślą, że to jest kamera. Nieprawda. I nie jest to urządzenie, które samo ujawnia ślady, bo z takimi opiniami też się spotkaliśmy – tłumaczy Marcin Kloch z CLK. – To aparat, który robi zdjęcia.

Jego pole widzenia to 360 stopni w poziomie i 180 stopni w pionie. Używa się go głównie przy dokumentowaniu miejsca dużych katastrof, np. budowlanych czy lotniczych.

Ostatnio użyto go w kwietniu po pożarze w Kamieniu Pomorskim (zdjęcie poniżej). ■

ANNA KRAWCZYŃSKA  
zdj. archiwum CLK







Samobójstwo Prez. Stoł. Rady Nar.



Zderzenie samochodów na terenie VII-go  
Komis.M.O.m.st.Warszawy dnia 5.II.1949r.



Morderstwo ul. Targowa.



Bron, amunicja i środki wybuchowe do  
sprawy Sekcji I-ej Wydz.Sł.śledczej  
Fot.14.II.47r.



Znalezione zwłoki N.N. topielca w Wiśle

podpisy do  
zdjęć oryginalne



# Jak to robią w Yorkshire



Czterech polskich policjantów patroloowało w kwietniu drogi brytyjskiego hrabstwa Yorkshire. Żeby poznać pracę tamtejszej policji drogowej. Jeden z nich, nadkom. Artur Binkowski z Kielc, opisał dla czytelników „Policji 997” wrażenia z pobytu.

**B**rytyjskie hrabstwo Yorkshire zamieszkuje około 800 tys. ludzi, a stolica hrabstwa – York liczy blisko 180 tys. mieszkańców. Te warunki można porównać do woj. świętokrzyskiego: około 1 mln mieszkańców, Kielce około 200 tys. Obszar też jest podobny: długość około 150 km, szerokość około 80 km.

## PATROL BEZ BRONI

Policja drogowa hrabstwa Yorkshire jest scentralizowana, zarządzana przez jednego

naczelnika (z zastępcą i kierownikami). Każdego dnia do służby wyjeżdża około 20 jednoosobowych patroli.

W czasie patrolowania wskazanych na odprawie sektorów policjant patroluje miejscowości i prowadzi obserwację ruchu. Pomiaru prędkości pojazdów dokonuje, parkując radiowóz tak, aby był niewidoczny dla kierowców.

Interwencję podejmuje najbliższy wolny patrol, a w czasie przeprowadzania przez niego czynności, w pobliżu pojawiają się 2 lub 3 inne, które ubezpieczają kontrolującego. Policja drogowa Yorkshire nie nosi broni palnej, policjant wyposażony jest w paralizator, gaz obездnający, metalową pałkę, kajdanki, radiostację nasobną.

## DANE W KILKA SEKUND

Policjant, który dokonuje kontroli bądź za zatrzymania pojazdu, podaje numery rejestracyjne samochodu i po kilku sekundach otrzymuje wszystkie informacje dotyczące pojazdu. Dowiaduje się też, kto może prowa-

dzić samochód, gdyż zgodnie z tamtejszym prawem może to być tylko właściciel lub wskazane i ubezpieczone przez niego osoby uprawnione, np. żona, dzieci.

Drogówka w Yorkshire korzysta z własnych informatyków. To od nich płyną informacje o osobach i pojazdach. W kwietniu do siedmiu patroli przypisanych było dwóch informatyków usytuowanych na trasie w pojeździe wyposażonym w monitory i komputery. Sprawność komunikacji pomiędzy uczestnikami akcji była imponująca.

## POŚCIG

Ważnym elementem pracy są profesjonalne szkolenia policjantów w zakresie podejmowania decyzji oraz ról do spełnienia w czasie pościgów. Przekonałem się o tym w rzeczywistości.

Sytuacja wyglądała tak: patrolujący policjant podaje do sprawdzenia numery samochodu; jedzie za nim w odległości 500 – 1000 m; pada komunikat, że pojazd jest



Od 2008 roku Europejska Organizacja Policji Ruchu Drogowego TISPOL realizuje zatwierdzony przez Komisję Europejską projekt LIFESAVER. Projekt ten jest wspólną inicjatywą policji drogowych 25 państw europejskich. Jego zasadniczym celem jest ochrona życia oraz poprawa bezpieczeństwa na drogach Europy. W ramach projektu LIFESAVER polscy policjanci w kwietniu gościli w Yorkshire w Wielkiej Brytanii, zapoznając się ze specyfiką pracy brytyjskich kolegów.



skradziony; inni policjanci – bez wydania komend przez radiostację – na sygnałach opuszczają wyznaczone sektory i zjeżdżają się po kilka radiowozów w jednym miejscu przed wjazdem na autostradę, natomiast radiowozy patrolujące autostradę jadą w dalszej odległości, ubezpieczając akcję; policjant, który jedzie za skradzionym pojazdem, nie używa sygnałów. Kiedy wie, że w pobliżu czekają inne radiowozy gotowe do pościgu, zbliża się do pojazdu ściganego i włącza sygnały błyskowe i świetlne. Ciągu dalszego nie było – pojazd ścigany zatrzymał się, akcję przerwano.

A gdyby ścigany się nie zatrzymał? Wtedy do akcji ruszają oczekujące radiowozy – blokują trzy pasy ruchu, jeden pas jest wolny. Kiedy pojawia się ścigany, blokuje go czwarty radiowóz. Nadjeżdżające radiowozy blokują pojazd z obu stron, ścigający radiowóz z tyłu – w ten sposób pojazd ścigany jest całkowicie zablokowany i nie stwarza zagrożenia w ruchu. Policjanci mają ten wariant przeciwczony i opanowany do perfekcji. Tyl-

ko bardzo rzadko mają do czynienia z prawdziwymi pościgami.

## WYCHOWANIE

Policja drogowa prowadzi „wychowanie komunikacyjne” już w przedszkolach, poprzez szkoły, uczelnie, po kluby i uczestników podkultur. Policjanci starają się dotrzeć wszędzie i do każdego. Efekty tej pracy widać na drogach publicznych. Wszyscy, którzy przebywają w ich obrębie, mają na sobie kamizelki odblaskowe – od policjantów, przez rowerzystów, pieszych, po prasę i telewizję.

Policjanci uczestniczą w comiesięcznych spotkaniach z motocyklistami, miłośnikami samochodów osobowych, ciężarowych, rowerzystami, a nawet z rolnikami korzystającymi ze sprzętów rolniczych. Są tam traktowani jak profesjonalści, eksperci od spraw motoryzacyjnych i drogowych. Widok mundurowego pasażera cywilnego motocykla nie należy do rzadkości.

Mieszkańcy Yorkshire wiedzą jednak, że policjant to przedstawiciel prawa i porządku.

Kiedy policjant nakłada mandat na sprawcę wykroczenia, mimo że jechał za nim kilka kilometrów, nie ma zbędnych dyskusji. Policjant jest uprzejmy i kulturalny, a kierujący wie, że popełnił wykroczenie i musi ponieść tego konsekwencje.

Kiedy policjant zatrzymuje np. kierującego nieuprawnionego bądź nieposiadającego ubezpieczenia, wzywa pomoc drogową w celu usunięcia pojazdu. Kierujący podpisuje protokół, wyrażając zgodę na holowanie oraz na sprzedaż lub złomowanie pojazdu, jeśli właściciel nie zgłosi się na policję w ciągu 7 dni z aktualnymi dokumentami. W ten sposób policja nie ma problemu z pojazdami, które zostały zabezpieczone.

*Dziękujemy policjantom z Yorkshire za organizację naszego pobytu, pokazanie sposobu i taktyki pracy, cierpliwość oraz wyrozumiałość, za traktowanie policjantów z Polski jak równych sobie partnerów na wspólnych służbach. ■*

ARTUR BINKOWSKI  
zdj. autor

W szeregach Policji Państwowej, dotkniętej początkowo deficytem uzbrojenia, najchętniej przyjmowano kandydatów z własnym naganem czy mauserem. O pochodzenie tej broni nikt ich nie pytał.

Ustawa o Policji Państwowej z 24 lipca 1919 r. nie określała ani rodzaju uzbrojenia, ani wzoru umundurowania nowej formacji. Sprawy te pozostawiono do załatwienia ministrom spraw wewnętrznych i spraw wojskowych. A ponieważ w resortowych kasach nie było pieniędzy, policja musiała sama zadbać o broń. Odbierano ją głównie okupantom.

*Kontentowano się każdą bronią, jaką w ówczesnych warunkach dostać było można – pisał tygodnik „Na Postępek”. I dodawał: W rezultacie Policja Państwowa jeszcze pod koniec 1926 r. posiadała aż 24 typy karabinów, na które składały się karabiny niemieckie (4 typy), austriackie*

Na strzelnicy



*kie (7 typów), rosyjskie (3 typy) oraz rosyjskie przerobione na amunicję austriacką (2 typy), francuskie (5 typów), angielskie, japońskie, wreszcie włoskie. Do tak różnorodnej broni trudno było dostarczyć potrzebną amunicję; jej konserwacja i naprawa we własnym zakresie była prawie że niemożliwa, ponieważ trudno było znaleźć takich rusznikarzy, którzy by znali się na każdej broni.*

Sytuacja ta z pewnością musiała przyprawiać o ból głowy ówczesnych logistyków. Na dodatek był to sprzęt przestarzały i na ogół w bardzo złym stanie. Codzienny serwis był więc niezbędny. *Większość karabinów (...) była rozkalibrowana, pordzewiała, wykazywała większe lub mniejsze braki – żalili się na łamach branżowej prasy referenci gospodarczy.*

Jak podaje Robert Litwiński w swojej książce „Policja Państwowa w woj. lubelskim w latach 1919–1939”, w roku 1920 na uzbrojenie 3817 policjantów w całym województwie składało się 3396 dobrych karabinów i 225 zepsutych, 164 rewolwery, 384 szable i 1356 bagnietów. Broń palna, jak w całym kraju, była najprzeróżniejsza. Na przykład, Komenda Powiatowa PP w Janowie Podlaskim dysponowała 87 karabinami niemieckimi, 15 włoskimi, 12 rosyjskimi, 12 austriackimi i 6 rewolwerami. W woj. białostockim – jak podaje prof. Andrzej Misiuk – policjanci posługiwali się w 70 proc. bronią w dużym stopniu zużytą.

### PRZEBROJENIE CZAS ZACZĄĆ

Mizéria finansowa naszej policji w pierwszych latach jej istnienia spowodowała, że *Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych (...) w przedmiocie umundurowania i uzbrojenia Policji Państwowej z 20 marca 1920 r.* (Dz.U. RP nr 26, 1920) przez długi czas nie mogło być wykonane do końca. A przewidywało ono dla *niższego funkcjonariusza* karabin lub rewolwer, krótką szablę i bagniet. Natomiast dla policji konnej – szablę typu kawaleryjskiego. Oficerowie byli mniej obciążeni: instrukcja przewidywała dla nich jedynie pałasz oraz broń krótką, czyli pistolet lub rewolwer. Tu również było w czym wybierać. Przeważały wówczas pistolety automatyczne: mauser (kal. 7,65 mm), ostigis (kal. 7,65), parabellum (kal. 7,65), mauser z kolbą (kal. 7,63), steyer (kal. 9 i 8 mm) oraz rewolwery: nagant, gesser i lebell.

Dopiero w latach 1926–1927 podjęto bardziej energiczne działania zmierzające do ujednoczenia policyjnej broni. Zdecydowano się na rosyjski karabin Mossin wz. 91 (najwięcej zostało ich po okupancie rosyjskim), nieco go modernizując (skrótowo lufę i dostosowano do amunicji krajowej produkcji).

Od nagana





Równoległe z karabinami wybierano dla PP broń krótką. We wrześniu 1927 r. w całej formacji przeprowadzono ankietę w tej sprawie. Najwięcej pozytywnych opinii zebrał belgijski 7-strzałowy, automatyczny rewolwer nagant. W uzasadnieniu napisano, że jest to *broń pewna, niezawodna, silna, a do tego nieskomplikowana i łatwa do konserwowania*. Jej produkcji podjęła się Fabryka Broni w Radomiu. Pierwsze zamówienie z 1929 r. opiewało na 30 tys. sztuk i 3 mln amunicji. Jego realizacja miała trwać kilka lat.

## MANNLICHER GÓRA

Drugie przebrojenie Policji Państwowej rozpoczęto wiosną 1933 r. Przyspieszyła je decyzja ministra spraw wojskowych, który zgodził się na przekazanie z resortowych magazynów karabinów mannlicher wz. 95, produkcji austriackiej. Akcja uzbrojenia PP w nowe karabiny trwała przeszło pół roku. Jednostki terenowe otrzymały tym razem znacznie lepszą i wygodniejszą broń. Część była zupełnie nowa, część po generalnym remoncie. Dzięki temu cały stan osobowy polskiej policji (około 29 tys. funkcjonariuszy) mógł wreszcie przejść na broń służbową, a ówczesny komendant główny PP gen. insp. Janusz Maleszewski miał podstawę do wydania okólnika (nr 1721 z 29.05.1934 r.), ustanawiającego rodzaj uzbrojenia szeregowych w zależności od miejsca pełnienia służby i wykonywanych obowiązków. I tak *w komisariatach miejskich szeregowi otrzymali do indywidualnego użytku rewolwer z pochawką lub pistolet automatyczny z pochawką (...), karabin piechoty mannlicher wz. 95 z bagnetem, pasem, ładownicami i żabką do bagnetu oraz pałeczką gumową do regulowania ruchu ulicznego z pochawką. Szeregowi oddziałów konnych otrzymali rewolwer z pochawką lub pistolet automatyczny z pochawką (...), karabinek kawalerii mannlicher wz. 95 bez bagnetu, z pasem i ładownicami, szablę z pochawką. Szeregowi służby śledczej PP otrzymali pistolet automatyczny kal. 7,65 mm z pochawką, natomiast inni szeregowi – karabinek piechoty mannlicher wz. 95 z bagnetem, pasem, ładownicami i żabką* („Na Posterunku”, 1934, nr 24).

Uzbrojono również policję kobiecą. W sposób demokratyczny, bez rozróżniania stopni. Wszystkie funkcjonariuszki otrzymały w 1935 r. pistolety i kabury do nich. Broń, o niewielkich gabarytach, np. niemieckie mauseiry M1910, nosiły przy pasie głównym.

W maju 1935 r. z policyjnego uzbrojenia zniknęły szable. Komendant główny PP zniósł obowiązek noszenia ich w służbie i poza nią przez oficerów i szeregowych jednostek pieszych, z wyjątkiem specjalnych okazji, np.



Karabiny mannlicher wz. 95 były znacznie wygodniejsze w służbie niż rosyjskie mosiny

uczestnictwa w paradach. Funkcję szabli przejął bagnet. *W służbie patrolowej oraz podczas obław i zasadzek, zarówno w dzień, jak i w nocy, obowiązuje karabin z nałożonym bagnetem. W czasie jarmarków, targów, odpustów,*

## Karabin dla policjanta

*w zasadzie, jest bardzo praktyczną bronią, szczególnie na prowincji, jednak tylko karabin krótki, typu austriackiego.*

*Długie karabiny rosyjskie lub ciężkie niemieckie są niepraktyczne i tylko przeszkadzają w służbie. Rosyjski karabin z cienkim bagnetem, który stanowi broń tylko na lufie karabinu, jest zupełnie nieodpowiedni dla policjanta.*

*Policjant pieszy w miastach winien być uzbrojony w rewolwer automatyczny lub bębnowy i krótką szablę. W patrolu może być uzbrojony w krótki karabin, ale tylko w patrolu nocnym.*

*Policjant na wsi winien być tak samo uzbrojony, jednak w patrolu dziennym, jak i nocnym obowiązany jest nosić krótki karabin z płaskim bagnetem, który by stanowił broń sieczną, nawet po zdjęciu lufy.*

*Karabin dla policji pełniącej służbę na kolejach bezwarunkowo jest niepraktyczny, nawet krótki. Tego rodzaju policja winna mieć tylko rewolwery i szable.*

(Henryk Wardęski: *Moje wspomnienia policyjne*. Warszawa 1925).



# do katacha



W wyposażeniu PP w latach 20. znajdowały się również ciężkie karabiny maszynowe

► *zjazdów, zgromadzeń, prowadzenia dochodzeń i eskortowania więźniów w porze dziennej policjanci mogą pełnić służbę uzbrojeni tylko w rewolwery. Bez względu na rodzaj służby w porze nocnej zawsze (...) uzbrojeni w karabin z nalożonym bagnetem (Okólnik nr 1721 KG PP z 29.05.1934 r.).*

Przedwojenna PP dysponowała również karabinami maszynowymi. Wykorzystywano je głównie w latach 20., kiedy policja zajmowała się ochroną granicy wschodniej. Po utworzeniu Korpusu Ochrony Pogranicza w 1924 r. straciły już rację bytu. W codziennej służbie patrolowej ckm-y maksim wz. 1910, schwartzlose czy hotchkiss były raczej nieprzydatne. Natomiast do akcji specjalnych zaczęto używać pistoletów maszynowych suomi (produkcji fińskiej) i amerykańskich thompsonów. Tuż przed wybuchem II wojny polskiej policji przekazano jeszcze niewielką liczbę ręcznych karabinów maszynowych browning.

## W NOWEJ RZECZYWISTOŚCI

W roku 1944 powtórzyła się sytuacja z pierwszych lat niepodległości Polski. Milicja Obywatelska przeżywała te same bolączki, co powstała w 1919 r. Policja Państwowa. Jedną z nich był niedostatek uzbrojenia. W wielu organizujących się wówczas jednostkach brakowało nawet zwykłych karabinów. Wykorzystywano broń, jaka wpadła w ręce: po byłej policji granatowej, żołnierzach niemieckich, a nawet broń partyzancką i myśliwską.

W połowie 1945 roku Biuro Polityczne KC PZPR zobowiązało dowództwo Wojska Polskiego do przekazania milicji 30 tys. jednostek broni. Były to głównie pepesze, czyli pistolety maszynowe PPSz systemu Szpagina wz. 41, broń wojskowa produkcji radzieckiej, frontowa. Bardzo dobra, tyle że niekiedy już mocno zużyta. Na początku lat 50. zaczęto ją zastępować pistoletem maszynowym Sudajewa wz. 43 (PPS wz. 43), a następnie kbk AK (ros. Awtomat Kałasznikowa), popularnym „kałachem”. Ten pistolet maszynowy opanował świat. Znajduje się on dziś na wyposażeniu kilkudziesięciu armii i policji, gustują w nim również wszelkiej maści terroryści. W MO używano go również jako karabinka-granatnika wz. 60, który dzięki nasadce nakręconej na wylot lufy służył do miotania granatów gazowych.

W pierwszych powojennych latach podstawowym uzbrojeniem MO była broń długa. Pistolety i rewolwery stanowiły tylko jej uzupełnienie. W miarę normowania się sytuacji w kraju milicjanci zdejmowali z ramion karabiny. Dostali wojskowe radzieckie tetetki, czyli 8-nabojowe pistolety TT wz. 33 (ros. Tulski Tokariewa), o kalibrze 7,62 mm (ten sam kaliber miała cała broń palna produkcji radzieckiej, używana w MO). Tetetka służyła w milicji do końca lat 60. Zastąpiły ją krajowe pistolety P-64 (CZAK) oraz nowszy P-83, kal. 9 mm. Jednostki antyterrorystyczne uzbrojono w bardziej nowoczesne austriackie glocki, kal. 9 mm.

Choć broni obecnie nie brakuje, policjanci nie demonstrują jej na co dzień. Po służbowe pistolety sięgają tylko w ostateczności. ■

JERZY PACIORKOWSKI

zdj. archiwum redakcyjne, zbiory archiwalne KGP



W latach 70. ZOMO dysponowało również wojskową bronią



Przez ostatnie dwa lata polska Policja kupiła w ramach programu modernizacji 30 tys. sztuk nowej broni. 70 procent funkcjonariuszy ma już nowoczesne pistolety P-99 i Glock. Do wymiany pozostało jeszcze około 20 tys. P-64 i P-83 dla policjantów z tzw. pierwszej linii.

## CO MAMY

### PISTOLETY:

**68 803 nowoczesne:**

54 543 Walther P-99 i 14 260 Glocków (w 3 wersjach): Glock 17 – standardowy, Glock 19 – kompaktowy i Glock 26 – subkompaktowy (różnica polega na długości lufy i pojemności magazynka).

Cały stan jest już rozdysponowany po jednostkach i szkołach Policji.

**Około 90 000 starszych typów:**

P-64 (81 340 szt.) i P-83 (8490 szt.) oraz śladowe ilości CZ 75, CZ 85 itp. – z tego tylko około 30 tys. szt. na wyposażeniu funkcjonariuszy. Reszta stanowi niezbędną rezerwę w magazynach bądź jest już wycofywana z użytku i trafia do Agencji Mienia Wojskowego.

### PISTOLETY MASZYNOWE:

PM-84, PM-98, PM-98M Glauberyt (produkowane w FB Radom), H&K MP-5, H&K UMP (Heckler&Koch prod. niemiecka) oraz niewielka liczba UZI (prod. izraelska), FN P-90 (prod. belgijska).

**Łącznie 15 600 sztuk.**

– U nas trening strzelecki właściwie nie istnieje – mówi Robert z KRP Warszawa-Mokotów. – Teoretycznie powinniśmy strzelać co najmniej dwa razy w roku, ale różnie to w praktyce bywa. Pracy jest dużo, więc część ludzi woli posiedzieć nad papierami, niż pojechać na strzelnicę. Co do samej broni nie mogę narzekać. Jak zaczynałem służbę w Policji, dostałem P-64. Teraz mam Walthera P-99. Różnica nie do opisania. Zupełnie inny komfort trzymania broni, wymiany magazynka, celowania. Gdybym jednak miał do wyboru Walthera i Glocka, wybrałbym tego drugiego. ■



# Z czego strzela Policja?



– Od pewnego czasu mam Walthera P-99 i uważam, że jest to bardzo dobra broń, choć może troszkę za duża, jak na kobiecą dłoń – mówi Aneta z KMP w Łodzi. – Łatwiej jednak mi poradzić sobie z gabarytami tego pistoletu niż z wiecznie psującym się P-83. W mojej pracy nie potrzebuję broni w takim stopniu, w jakim AT czy kryminalni, dlatego nie przeszkadza mi specjalnie, że strzelamy bardzo rzadko. Myślę jednak, że policjanci powinni częściej jeździć na strzelnicę. ■

## BROŃ GŁADKOLUFOWA:

- Mossberg mod. 590, 598 (prod. USA),
- SDASS Imperator (prod. niemiecka),
- Benelli M3 (prod. włoska),
- Remington 870 MCS (prod. USA),
- Hatsan Eskort (prod. turecka).

Łącznie 3700 sztuk.

Do tego kilka rodzajów amunicji: gumowa (4 rodzaje niepenetracyjnej różniące się energią pocisku), dwa rodzaje penetracyjnej (kulowa i loftki) oraz hukowa, proszkowa i gazowa.

## KARABINKI:

– AKMS (automatyczny karabinek maszynowy z kolbą składaną),  
oraz najnowsze:  
– H&K G36,  
– H&K HK416 – nowy karabinek robiący ostatnio ogromną karierę w formacjach specjalnych. Czekamy na dostawę kolejnych HK416 i HK417 przeznaczonych dla AT.

AKMS są sukcesywnie wycofywane (tylko w br. do AMW trafi 7 tys. „kałachów”). Wykorzystywane są obecnie przez jednostki Policji jako broń alarmowa.

Nowoczesnych karabinków H&K jest około 100. Dalejszych kilkadziesiąt jest już zamówionych przez BLP KGP.

## BROŃ WYBOROWA:

– karabiny SAKO TRG-21, TRG-22 i TRG-42 (produkcji fińskiej),  
– karabiny SWD (Snajperska Wintowka Dragunowa prod. rosyjskiej).

Łącznie kilkaset sztuk.

## GRANATNIKI:

– RWGŁ-3 (ręczna wyrzutnia granatów łzawiących),  
– AWGŁ-3 (automatyczna wyrzutnia granatów łzawiących).

Strzelają z UGŁ-200/1 – uniwersalny granat łzawiący (produkcji polskiej),

– ponadto granatniki H&K HK69 i szwajcarskie

– Póki co, utrzymujemy niezmienny stan szkoleń instruktorskich, tzn. dziesięć w roku po piętnastu ludzi – mówi podinsp. Zbigniew Zubel, kierownik Zakładu Wyszakolenia Strzeleckiego SP w Słupsku. – Zamierzamy nawet dodać jeden kurs w lipcu lub sierpniu, miesiącach wakacyjnych, w których dotychczas kursy instruktorów wyszkolenia strzeleckiego nie były organizowane, bo jednostki z i tak już uszczuplonymi z racji urlopów składami mają trudności z wysyłaniem do nas ludzi. To odpowiedź na wzrastające zapotrzebowanie na instruktorów. Jeszcze w zeszłym roku komenda główna sygnalizowała, że w skali kraju brakuje ich 700. W tym już 900. Coś tu nie tak, ale to już nie słupskiej szkole decydować, kogo nam tu przysyłają i jak później ci ludzie są wykorzystywani w jednostkach. Zdarzają się osoby, które wprost pytamy, czy na pewno będą później uczyć kolegów. Generalnie jednak jestem podbudowany wiedzą i umiejętnościami tych ludzi, którzy pracują w terenie, na ulicy. A poziom zarówno zajęć praktycznych, jak i teoretycznych mamy wysoki, wiele wymagamy na zaliczeniach. W porównaniu z kilkoma latami wstecz program kursu jest też bogatszy o zagadnienia prawne związane z wszelkim postugiwaniem się bronią, zwłaszcza jej użyciem. ■

GL-06 firmy Brugger&Thomet mogące strzelać m.in. pociskami dymnymi, ogluszającymi i łzawiącymi.

## AMUNICJA:

W ub.r. polska Policja zużyła 21 211 191 sztuk amunicji (głównie podczas ćwiczeń). Ponad 20,5 mln sztuk stanowiła amunicja pistoletowa. Jej wartość według cen zakupu wyniosła 13,6 mln zł (obecna wartość rynkowa – 16,3 mln zł). ■

TADEUSZ NOSZCZYŃSKI, PK

– Brakuje nam amunicji do najczęściej używanych broni, czyli pistoletów i pistoletów maszynowych strzelających nabojami 9 mm Parabellum, choć z pewnością wystrzelujemy o niebo więcej amunicji niż inne jednostki w naszym garnizonie, w zeszłym roku około 50 tys. sztuk – mówi podinsp. Michał Stępiński, dowódca SPAP w Łodzi. – Zasadniczy problem leży jednak gdzie indziej. Nawet gdybyśmy dysponowali większą ilością amunicji, pewno nie mielibyśmy jej gdzie zużyć. Jedyna strzelnica w dyspozycji komendy wojewódzkiej jest odległa o kilkadziesiąt kilometrów, jeździmy więc tylko raz w tygodniu. Do 2008 roku była wynajmowana pobliska strzelnica kryta, z której mogliśmy korzystać kilka razy w tygodniu. Już nie jest. Nie ma też pieniędzy na wyjazdy na poligony. Co do broni, przejechaliśmy się na pistoletach maszynowych HK UMP, które potrafiły zniecać strzelić ogniem ciągłym. Niemcy orzekli, że to błąd strzelców, zbyt lekkie trzymanie broni. Absurd. Już wyobrażam sobie moich chłopców „słabosilnych” w rękach, pieszczołliwie trzymających UMP. Jesteśmy natomiast bardzo zadowoleni z pistoletów Glock, zwłaszcza z otrzymanych niedawno zielonych „siedemnastek” z oświetleniem taktycznym. Chwalimy również pistolety maszynowe MP-5, choć na świecie jest teraz tendencja do przechodzenia na karabinki szturmowe, szczególnie HK416, ale to już „górna półka”. ■



Zjawisko alkoholizmu w II RP nie było czymś wyjątkowym. Plaga ta dotknęła również środowisko policyjne. Podjęto z nią zdecydowaną walkę, ale skutek był mizerny.

Tragedii, których przyczyną była spożywana w nadmiarze wódka, notowano wówczas wiele. O jednej z nich pisał „Kurier Warszawski” z 3 lutego 1926 r.

### W PRZYSTĘPIE PASJI

Notatka pt. „Zabójstwo w komisariacie” opisuje dramatyczne wydarzenia, jakie rozegrały się w VIII komisariacie stołecznej policji: *Wczoraj, około godz. 4 po południu, starszy przodownik 30-letni Jan Szulecki, jako dowódca plutonu zarządził w sali zbiorczą posterunkowych, celem wyznaczenia ludzi na posterunki i patrole. Przed wypuszczeniem zmiany st. przod. Szulecki udzielał policjantom instrukcji, gdy naszędł post. Edmund Jaskólski. Spóźnienie posterunkowego spotkało się ze strony przodownika z ostrą naganą, co Jaskólskiego wyprzedziło z równowagi i w przystępie pasji dobył rewolwer i strzelił do Szuleckiego, raniąc go ciężko w okolice serca. Prze-*

### RANKING PRZEWINIEN

Casus post. Jaskólskiego nie był wcale odosobniony. Taki wniosek można wysnuć z zachowanych w archiwach państwowych dokumentów z postępowań dyscyplinarnych prowadzonych wobec funkcjonariuszy PP oraz z danych statystycznych, obrazujących stan dyscypliny w policyjnej formacji.

W 1923 r. – jak podaje dr Robert Litwiński w swej pracy „Korpus Policji II RP” – szeregowi popełnili ogółem 25 198 wykroczeń. Biorąc pod uwagę ówczesny stan liczebny tej kategorii funkcjonariuszy, oznaczało to, że co drugi policjant wszedł w konflikt z obowiązującym regulaminem służby i został za to ukarany.

Obowiązujący wówczas w PP *Wykaz kar dyscyplinarnych* obejmował 12 wykroczeń: łapownictwo, pobicie, ucieczka aresztowanych, samowolne opuszczenie służby,

# Plama na honorze

*rażeni szalonym czynem koleđy Jaskólskiego rzucili się na ramię, część zaś rozbroiła szaleńca.*

Jan Szulecki zmarł kilka godzin później w Szpitalu Dzieciątka Jezus. Pozostawił żonę i dwóch pasierbów. Zabójcę aresztowano. Jak informował tygodnik „Na Posterunku”, *natychniast został zbadany przez oficera inspekcyjnego KG PP nadkom. Chełmickiego. Odpowiadał na zadawane mu pytania z nienaturalnym spokojem, w godzinę zaś po zabójstwie dostał silnego ataku nerwowego (...)* Został oddany do dyspozycji sądziego śledczego.

W toku śledztwa ustalono, że post. Jaskólski do kieliszka zaglądał już od dawna. Nałóg zniszczył mu karierę zawodową, a w końcu i życie. W 1919 r., po powołaniu Policji Państwowej i utworzeniu Głównej Szkoły Policji w Warszawie, został tam instruktorem, awansował na starszego przodownika. Niestety, szybko wyszło na jaw, że nadużywa alkoholu. W obawie przed dyscyplinarnym zwolnieniem sam złożył raport o odejściu.

W roku 1922, na skutek usilnych starań i solennych obietnic zmiany trybu życia, przyjęto go ponownie w szeregi, ale na etat posterunkowego. Początkowo wydawało się, że poradził sobie z nałogiem. Jednak rok później, po samobójstwie narzeczonej, zaczął pić jeszcze więcej. W rezultacie stał się bardzo nerwowy, zaniebdywał służbę. Poblażliwość przełożonych, którzy przez blisko trzy lata przymykali oko na problem alkoholowy podwładnego, doprowadziła w końcu do tragedii.

nadużycie władzy, bezczynność władzy, inne przestępstwa karne, niesubordynacja, pijaństwo, niewłaściwe zachowanie się na służbie i poza służbą, niedbalstwo służbowe oraz inne wykroczenia służbowe. Skrupulatnie w każdym miesiącu dokonywano podsumowania nagannych zachowań funkcjonariuszy. Bilanse te nie dodawały, niestety, formacji chwały, ale trzeba przyznać, że nie ukrywano ich przed opinią publiczną, zamieszczając co pewien czas w „Gazecie Administracji i Policji Państwowej”.

Czołowe miejsce w tym rankingu przewinien zajmowały z reguły kategorie „niedbalstwo służbowe” i „niewłaściwe zachowanie się na służbie i poza służbą”. Zjawisko pijaństwa plasowało się na trzecim miejscu. Jednak z uwagi na fakt, iż alkohol często towarzyszył innym wykroczeniom, jego negatywny wpływ na stan dyscypliny w policyjnej formacji można chyba uznać za dominujący. Z całą pewnością pijaństwo było jedną z najgorszych plag gnębiących ówczesny korpus od momentu jego istnienia.

Kierownictwo polskiej policji od początku podjęło z nim zdecydowaną walkę, sięgając po różne środki dyscyplinujące: od nagany poprzez 7-dniowy areszt, obniżenie wynagrodzenia, degradację do wydalenia ze służby włącznie. W 1923 roku, na przykład, za opilstwo ukarano dyscyplinarnie 10 oficerów i 4230 niższych funkcjonariuszy, z których 518 wydalono ze służby. W drugiej połowie 1924 r. z tego samego powodu wyrzucono z policji 17 starszych przodowników i przodowników oraz 389 posterunkowych i starszych posterunkowych. A w samym tylko grudniu 1924 r. ukarano dyscyplinarnie za nadużywanie alkoholu 18 wyższych oficerów PP, z których 4 wydalono ze służby.

### PRZEPISY SOBIE...

Według historyka Roberta Litwińskiego pierwszy przypadek ukarania za pijaństwo wydaleniem ze służby odnotowano już w sierpniu 1919 r., w niespełna miesiąc po utworzeniu korpusu PP. Pozbyto się wówczas z formacji

Wykaz statystyczny kar dyscyplinarnych wymierzonych niższym funkcjonariuszom PP w ostatnim kwartale 1924 r.

KODZIJ WYKROCZENIA	Nagana reyla	Nagana formalna	Areszt	Degradacja	Wydalenie	W sądzie	W zawieszaniu
Łapownictwo . . . . .					8		6
Pobicie . . . . .			4		2	14	
Ucieczka aresztowanych . . . . .		1	2			2	1
Samowolne opuszczenie służby . . . . .	2	9			1	7	8
Nadużycie władzy . . . . .	3	6			2	21	1
Bezczynność władzy . . . . .		3	2		2	8	1
Inne przestępstwa karne . . . . .	5	3	1		8	27	18
Niesubordynacja . . . . .	7	26			2		1
Pijaństwo . . . . .	2	60	4		8		2
Niewłaściwe zachowanie się na służbie . . . . .		21	30		1		
Niewłaściwe zachowanie się poza służbą . . . . .	2	12	18	1	1		
Niedbalstwo służbowe . . . . .	22	236	278	11	3	1	4
Inne wykroczenia służbowe . . . . .	9	102	135	5	8	1	1
Ogółem . . . . .	33	391	564	24	43	72	43



kilku posterunkowych, „koneserów” i producentów bimbru ze wschodnich rubieży Rzeczypospolitej.

W następnych miesiącach nie było lepiej. Komisje dyscyplinarne pracowały pełną parą przez całe międzywojenne dwudziestolecie. Pewną poprawę na „froncie antyalkoholowym” odnotowano w pierwszej połowie lat 20., ale tylko w województwach centralnych. Na Kresach Wschodnich nastąpił nawet wzrost spożycia alkoholu wśród policjantów. Tłumaczono to ekstremalnymi warunkami służby i potrzebą odreagowania sytuacji stresowych. Próbowano też tej sytuacji w różny sposób zaradzić, m.in. wprowadzając w niektórych powiatach obowiązek podpisywania stosownych deklaracji: *Ja niżej podpisany zobowiązuję się i przyrzekam, że nigdy wódki ani żadnych innych napojów alkoholowych nie będę pił z wyjątkiem piwa. Podpis...*

Inni nie tylko podpisywali deklaracje, ale również składali w kościołach uroczyste ślubowania wstrzeźliwości alkoholowej. Terminowe (np. 3-letnie), albo bezterminowe. Na ile okazały się one skuteczne, trudno ocenić.

W roku 1924 ukazała się *Tymczasowa Instrukcja dla Policji Państwowej*, stanowiąca swoisty kodeks postępowania funkcjonariuszy w służbie i poza nią. Wśród wielu nakazów i zakazów określono także zasady spożywania alkoholu. Dopuszczano go jedynie w domu, z okazji szczególnych uroczystości, i w ilościach „przyzwoitych”. Kategorycznie zabraniano policjantom spożywania alkoholu na służbie, w posterunkach, a także w karczmach, kawiarniach i innych miejscach publicznych. I do tego, broń Boże, w mundurze.

Wykluczono również stawanie do służby „w stanie wskazującym na...”. Groziły za to surowe sankcje.

## A ŻYCIE SOBIE

Pomimo obowiązywania służbowych przepisów, regulaminów, instrukcji, kierowania do podkomendnych doraźnych rozkazów, pijaństwo w korpusie kwitło. *Doszło nawet do tego* – czytamy w rozkazie komendanta głównego Kordiana Zamorskiego z sierpnia 1935 r. – *że jeden z szeregowych w zamroczeniu alkoholem zabił swego przełożonego i sam pozbarwił się życia, nie mając do swego rozpaczliwego kroku innej podsta-*

*wy, jak tylko swój nieszczęśliwy nałóg. Jak się potem okazało, zabójcę trzykrotnie wydalano z policji za pijaństwo, ale następnie – dzięki protekcji – przyjmowano go z powrotem do służby, aż wreszcie w szale pijackim targnął się na przełożonego i na siebie.*

*Sprawy o opilstwo mnożą się* – pisał dalej komendant główny PP do swych podwładnych i ostrzegał. – *Przy tej sposobności, rozpatrując sprawy oficerów wynikłe z pijaństwa, natknąłem się na objaw nader przykry, powoływania się na swą przeszłość ideową, niepodległościową itp. Ostrzegam wszystkich, że dla mnie praca w takiej czy innej organizacji ideowej nie ma nic wspólnego z knajpą, szulerką i pijaństwem. Przynależność do organizacji ideowej oficera, który dopuścił się wykroczenia służbowego nie jest dla mnie okolicznością łagodzącą, przeciwnie nawet – obciąża danego oficera w moich oczach.*

Czy rozkaz ten odniósł pożądany skutek? Raczej wątpliwe, bo spraw dyscyplinarnych wszechylnych z powodu pijaństwa wcale nie ubywało. Dalej też zdarzały się tragedie. W lipcu 1937 r. zastrzelony został przod. Stanisław Kuziemski z woj. warszawskiego, który podczas kontroli służby patrolowej zastał jednego ze swych funkcjonariuszy w karczmie. Gdy nakazał mu natychmiastowe opuszczenie lokalu, ten – będąc już w stanie nietrzeźwym – wystrzelił do przełożonego, raniąc go śmiertelnie.

Po tym incydencie gen. Zamorski skierował do korpusu kolejny raport (nr 729), w którym zobowiązał komendantów wojewódzkich PP „do bezwzględного usuwania z policji pijaków i utracjuszków”. Poleciał też wszystkim bez wyjątku policjantom potwierdzić znajomość tego dokumentu własnoręcznym podpisem.

Tyle tylko mógł zrobić, bo zjawiska alkoholizmu zwalczyć nie był w stanie. Na jednej z odpraw służbowych komendantów wojewódzkich w 1935 r. stwierdził z rezygnacją: *Jest to kłeska, która dręczy korpus policyjny w sposób wyrafinowany. Ludzie piją przeważnie w domu, zalewają mózg alkoholem, tracą zdrowie i cześć. Walczyć z tem trudno, bo piją skrycie.* ■

JERZY PACIORKOWSKI  
zdj. „Na Posterunku”



Uroczystości pogrzebowe st. przod.

Jana Szuleckiego odbyły się 6 lutego 1926 r. w kościele św. Krzyża w Warszawie, a następnie kontynuowano je na cmentarzu Powązkowskim.

W ostatniej drodze, oprócz najbliższej rodziny, towarzyszyli tragicznie zmarłemu policjantowi m.in.: przedstawiciele MSW, władz stolicy, Komendy Głównej PP z zastępcą komendanta insp. Galle oraz komendanci stołecznej PP: insp. Czyniowski i podinsp. Charlemagne. Nad otwartą mogiłą st. przod. Szuleckiego pożegnał kapelan policji ks. Kolański



Spotkania właściwie były dwa. Pierwsze w 1939 r., gdy w ostaszkowskim obozie Wincenty Konon spotkał swojego brata Władysława. I drugie – w 2000 r., gdy nad ich mogiłami w Miednoje stanęli bracia: Tadeusz, Ryszard i Remigiusz Kononowie. Pierwszy raz po sześćdziesięciu latach mogli zapalić znicze na grobach ojca i stryja.

# Spotkanie w Ostaszkowie



St. przod. Wincenty Konon

– My powoli odchodzimy – kiwa głową Tadeusz Konon, wieloletni prezes Warszawskiego Stowarzyszenia Rodzina Policyjna 1939. – Podczas pielgrzymki do Miednoje mój najmłodszy brat Remigiusz wyznał: „Kocham ojca, ale po przeszło sześćdziesięciu latach nie mogę go sobie przypomnieć”.

## OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA

Tadeusz Konon ma dziś 83 lata. Jest najstarszym synem starszego przodownika Wincen-tego Konona. Gdy ojciec szedł na wojnę, miał 14 lat, jego brat Remigiusz – 6.

– To był impuls – ciągnie prezes WSRP 1939. – Tam, w Miednoje uświadomiłem sobie, że to na mnie spoczywa obowiązek utrwalenia w świadomości najbliższych sylwetki ojca. Spisałem wspomnienia, które, mam nadzieję, staną się punktem wyjścia do szczegółowych opowieści o losach każdej gałęzi naszej rodziny.

Kononowie w 1939 r. ewakuowali się ze Środy Wielkopolskiej. Nie dotarli na wschodnie rubieże, dzięki czemu udało im się uniknąć wywózki w głąb ZSRR. Ocalali, choć nie

wszystkie, także zdjęcia i dokumenty dotyczące służby głowy rodziny.

Wincenty Konon urodził się w 1899 r. w Białymstoku. Jego ojciec był rolnikiem. Wincenty miał siedmioro rodzeństwa. Po ukończeniu przez niego gimnazjum rodzina przeniosła się do Krzemienicy Kościelnej w powiecie wołkowyskim. Gdy odrodzona Polska znalazła się w potrzebie, Wincenty porzucił pracę nauczyciela w miejscowej



Wincenty Konon ze współpracownikami z posterunku w Druskiennikach w 1929 r. Ten najmniejszy człowiek to wspominający dziś ojca Tadeusz Konon – wtedy w wieku 3 lat

szkole i wstąpił do wojska. Służył jako zwiadowca w kowieńskim pułku strzelców konnych. Brał udział w kontrofensywie na Kijów w 1920 r.

– Ojciec został wtedy odznaczony Krzyżem Walecznych, który zabrali mi potem Niemcy podczas wysiedlania ze Środy – mówi Tadeusz Konon, pokazując pożyłkę fotografic. – Trzy miesiące po odejściu ojca do wojska zmarła jego matka. Ojciec nie mógł

być na jej pogrzebie, bo walczył z bolszewikami.

## ROWEREM DO NIEWOLI

Wincenty Konon na początku 1922 r. został zdemobilizowany. Niedługo jednak wytrzymał w cywilu. Jeszcze tego samego roku w listopadzie wstąpił do Policji Państwowej.

Początkowo służył w Białymstoku, gdzie w 1924 r. ożenił się z Emilią Rogowską. Po ślubie dostał od ojca żony rower, który bardzo przydał się podczas pracy w policji. Bicykl razem z powiększającą się rodziną wędrował w kolejne miejsca służby – Grodno, Druskienniki, Września, Kórnik i od 1932 r. Środa Wielkopolska. Do 1939 r. Wincenty Konon był w tym ostatnim miejscu komendantem Posterunku Policji Państwowej.

Władysław Konon poszedł w ślady brata i też wstąpił do policji. Zdjęcie z 1938 r.



Piotr Rogowski (teść Wincentego) z rowerem, który podarował po ślubie zięciowi. Wincenty Konon wykorzystywał bicykl cały czas w służbie. W 1939 r. podczas internowania odebrali mu go bolszewicy





*Latorośle policjantów z Druskiennik na zabawie dziecięcej – Ryszard Konon (pierwszy z lewej), Tadeusz Konon (drugi od prawej)*

Przykład Wincentego sprawił, że w jego ślady poszedł jeden z jego braci – Władysław. Do PP wstąpił w 1928 r., mając 25 lat. Do wybuchu wojny pracował jako tajny wywiadowca w Wydziale Śledczym w Bydgoszczy.

– Ostatni raz widziałem stryja w 1938 r. podczas zjazdu rodzinnego w Środzie – wspomina Tadeusz Konon. – Z dokumentów NKWD wynika, że stryj miał żonę Helenę i dwuletnią córeczkę, też Helenę. Nikt z nas żyjących nigdy ich nie spotkał. Ojciec, zgodnie z rozkazem, ewakuował się ze Środy przed nacierającymi Niemcami. Rower, prezent od teścia, towarzyszył mu aż do Równego, gdzie odebrali mu go krasnoarmiejcy.

Wincenty i Władysław Kononowie spotkali się dopiero w ostaszkowskim obozie. Podzielili los 6 tys. policjantów zabitych strzałem w tył głowy w twerskiej katowni i potajemnie pogrzebanych w Miednoje.

## OPIEKUJ SIĘ RODZINĄ

– Ojciec był surowy, ale sprawiedliwy – opowiada Tadeusz Konon. – Było nas czterech braci i ojciec naprawdę pozwalał nam na wiele, hodowaliśmy np. w domu myszy, zająca, mieliśmy ulubionego wilczura, na którego łapach spał oswojony szarak. Ojciec czytał namiętnie i nas zachęcał do lektury. W domu się nie przelewało, ale ojcu bardzo zależało, żebyśmy zdobyli dobre wykształcenie. Rodzina utrzymywała się z jednej pensji ojca. Pamiętam, jak co miesiąc rodzice siadali i planowali wydatki. Warunki życia wymagały dyscypliny nas wszystkich, a mimo to, jak to dzieci, potrafiliśmy przysparzać rodzicom kłopotów. Nie zapomnę, jak w Wielkanoc w nowiutkich marynarskich ubrankach uszytych przez mamę wpadliśmy na pomysł zabawy w chowanego na podwórku fabryki maszyn rolniczych. Nowiutkie wdzianka nadawały się tylko do spalenia, tak były pobrudzone smarami i sadzą. Z kolei podczas zabawy w Tarzana nieodłącznym elementem były skoki z szafy na łóżko, które się złama-

ło. Rodzice musieli potem do czasu naprawy spać na podłodze.

Rodzina idylla trwała do 1939 r. Tadeusz Konon był w harcerstwie. W końcu sierpnia pomagał w pilnowaniu rogatki Środy Wielkopolskiej. 1 września też tam był. Zatrzymał starszego człowieka, jak się okazało Niemca, który jechał bryczką pod prąd uchodźców. Przekazano go patrolowi wojskowemu. Po sprawdzeniu wyszło, że był on szpiegiem niemieckim. Dwa lata później ten fakt zaważył na losie całej rodziny.

– 3 września 1939 r. ojciec przyszedł około 18.00 pożegnać się z nami – mówi Tadeusz Konon. – Wszyscy przygotowani byli do ewakuacji. Odwołał mnie na bok i powiedział: „Jesteś teraz najstarszym mężczyzną w rodzinie, masz tu karabin i amunicję oraz dokumenty ewakuacyjne, powierzam ci opiekę nad mamą i braćmi i pamiętaj, dopóki ty żyjesz, im nie może stać się nic złego – przyrzeknij”. Przyrzekłem.

Rodzina Kononów ewakuowała się w kierunku Warszawy. St. przod. Wincenty Konon do stolicy dojechał, ale wierny rozkazom ruszył na wschód. Rodzina została odcięta przez zagony niemieckie. Wróciła do Środy.

Tu zostali wkrótce wyrzuceni z mieszkania i wysiedleni do Generalnego Gubernatorstwa. Tadeusz, pomny przysięgi danej ojcu, pracował gdzie się dało, aby utrzymać rodzinę. Gdy w 1942 r. wyszło na jaw, że 1 września 1939 r. zatrzymał szpiega, musiał uciekać. Po krótkiej naradzie z matką na ucieczkę zdecydowała się cała rodzina. Nocą przeszli pod Małkinią granicę GG i niemal cudem dotarli do Białegostoku.

Tadeusz Konon całe życie czuł się odpowiedzialny za rodzinę. Sam ożenił się dopiero



*St. przod. Wincenty Konon ze swoim podwładnym – prawdopodobnie post. Pietrzykowskim, na Starym Rynku w Środzie Wielkopolskiej na krótko przed wybuchem wojny*

w 1972 r., gdy wszyscy bracia usamodzielnili się i założyli rodziny.

Matka pana Tadeusza zmarła w 1981 r., ciągle czekając na powrót męża i ludząc się, że żyje gdzieś na Syberii i nie może wrócić do Polski. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI  
zdj. autor i z archiwum T. Konona



*4 kwietnia 2008 r. Tadeusz Konon został odznaczony srebrnym Medalem za Zastugi dla Policji. Medal wręczyli i gratulacje składali: minister SWiA Grzegorz Schetyna, sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Andrzej Przewoźnik i komendant główny Policji Andrzej Matejuk*

# Nie tylko tu i teraz

Rozmowa z Tadeuszem Kononem, prezesem  
Warszawskiego Stowarzyszenia Rodzina Policyjna 1939

## Ilu członków liczy organizacja skupiająca rodziny przedwojennych policjantów w Warszawie?

– W tej chwili jest nas 93 osoby. W okresie mojej kadencji ubyło 6. Zmarł m.in. mój zastępca Stanisław Olszewski, o którym pisaliście w związku z wydaniem przez niego książki „Zaproszyć serce tęsknotą”.

## Powiem okrutnie – za 20 lat może się okazać, że stowarzyszenie przestanie istnieć, bo Was zabraknie... Ile lat ma najmłodszy członek WSRP 1939?

– 17, więc niby nie jest źle, ale to jest jednostkowy przypadek. Boleję nad tym, że młodzież nie garnie się do takich stowarzyszeń, jak nasze. Wiadomo, że kiedyś historia była zakłamaną, że nie uczono o pewnych rzeczach w szkole, ale tu pole do popisu mają rodzice. Oni jednak też są okaleczeni. Nie znali swoich dziadków, a dziś liczy się tylko to, co tu i teraz.

## Chyba nie wszędzie tak jest, jesteście przecież zapraszani do szkół?

– Mówię o ogólnym trendzie. Rzeczywiście jesteśmy obecni na „żywych lekcjach historii”. Opowiadamy o naszych ojcach. Dla młodych ludzi zaskoczeniem jest, że zbrodnia katyńska dotyczyła w głównej mierze policjantów, a nie tylko oficerów wojska.

Od dawna zabiegaliśmy, żeby problematyka historii formacji weszła na stałe do programu kształcenia w szkołach Policji. Co roku jesteśmy obecni na seminarium naukowym „Policyjne wzorce” w WSPoL w Szczytnie. Jesienią ub.r. przekazałem izbie pamięci w Szczytnie pień brzozy, która wyrosła na mogiłach w Miednoje.

Nie jest więc tragicznie, ale do ideału brakuje jeszcze sporo. Kiedyś obserwowano nas zza firanek, gdy składaliśmy kwiaty pod obeliskiem przed gmachem KGP. Teraz są to oficjalne uroczystości...

Robimy wszystko, aby młode pokolenia mogły pamiętać, aby pamięć o bohaterach z Policji Państwowej trwała.

## Jest Pan prezesem WSRP 1939 od 2001 r., co udało się zrobić podczas Pana kadencji?

– Przede wszystkim ustanowić Honorowy Medalion Pamięci Pięta Miednoje 1940, którym co roku nagradzamy osoby i instytucje przyczyniające się do zachowania historii o naszych ojcach. Na stałe do kalendarza MSWiA weszła już pielgrzymka do Miednoje 2 września – w rocznicę otwarcia tam cmentarza. Po wieloletnich staraniach w ubiegłym roku udało się zmasać piętno hańby z przedwojennych policjantów, kiedy to na nasz wniosek z okazji Święta Policji Sejm przyjął uchwałę przywracającą im należną godność.

Od 2004 r. organizujemy też przyjazdy do Polski dzieci i młodzieży z okolic Tweru i Miednoje. Do tej pory udało nam się przyjąć w ośrodkach resortowych 9 takich grup, czyli około 200 osób.



## Ale idea była taka, żeby grupy się wymieniały, żeby polskie dzieci także jeździły do Rosji.

– Cały czas podnoszę w różnych gremiach, żeby ta wzajemność była. Na to wszystko wpływa też sytuacja polityczna. Jeżeli jednak nie będziemy do tematu wracać, to na pewno nigdy się to nie stanie. Polskie i rosyjskie dzieci spotykają się w Polsce. Jedna z dziewcząt, która była z pierwszą grupą, przyjeżdżała potem także sama przez parę lat i niedawno wyszła za mąż za Polaka, którego wtedy poznała.

Takie bezpośrednie spotkania to najlepsza droga do kontaktów między społeczeństwami. Trzeba zacząć od przezwyciężania barier między zwykłymi ludźmi.

## Nie chce Pan jednak stanąć jeszcze raz do wyborów prezesa stowarzyszenia?

– Prawda jest taka, że poza paroma osobami, które czynnie działają, wszystko muszę robić sam. Przez kilka lat nie mogłem się doprosić od KGP potwierdzenia użytkowania pokoju, w którym rozmawiamy. Pięć lat trwały starania o ten lokal. Zmiana siedziby stowarzyszenia wymaga zmiany rejestracji w sądzie, a nie mogłem tego zrobić, bo nie miałem potwierdzenia przyznania pokoju...

Chętnie powierzyłbym te sprawy komuś młodszemu, prężnemu.

## Dziękuję za rozmowę i życzę dużo zdrowia. I nie do końca wierzę, że uda się Panu wytrwać bez zajmowania się sprawami stowarzyszenia. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI  
zdj. autor

## WSRP 1939

Warszawskie Stowarzyszenie Rodzina Policyjna 1939 skupia dzieci, wnuki i, coraz rzadziej, wdowy po przedwojennych policjantach, którzy nigdy nie wrócili z sowieckiej niewoli. Osobowość prawną zyskało w maju 2000 r. Od 1996 r. działało jako nieformalny stołeczny oddział Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Rodzina Policyjna 1939, które ma siedzibę w Katowicach.

Do emancypacji organizacji warszawskiej przyczyniły się kontrowersje między poprzednimi prezesami stowarzyszenia katowickiego i oddziału stołecznego. Różnic co do celów nie było chyba nigdy. W ostatnich latach obie organizacje zgodnie współdziałają.

P. Ost.



# Praktycy dla praktyków

Kryminalistyka współcześnie większości ludziom kojarzy się z efektywnym światem seriali. W rzeczywistości nauka ta wiąże się z morzem wiedzy, żmudną pracą i wnikliwym, systematycznym dążeniem do poznania prawdy. Dwie ostatnio wydane pozycje książkowe w znakomity sposób pozwalają policjantom przypomnieć oraz poszerzyć wiedzę teoretyczną i praktyczną w zakresie kryminalistyki.

## **Kryminalistyka – czyli rzecz o metodach śledczych**

(Ewa Gruza, Mieczysław Goc, Jarosław Moszczyński, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2008, s. 592), napisana została przez nauczycieli akademickich posiadających wieloletnie doświadczenia praktyczne w wybranych dziedzinach kryminalistyki. Całość dzieli się na dwie części. Pierwsza poświęcona jest szeroko rozumianej taktyce kryminalistycznej. Są w niej wyszczególnione i omówione m.in. wstępne czynności wykrywcze, czynności operacyjno-rozpoznawcze (w granicach jawności poruszanych zagadnień), zasady tworzenia wersji kryminalistycznych. Jest psychologia zeznań, omówienie osobowych środków dowodowych, w tym szczególne formy przesłuchań. Druga część książki poświęcona jest technice kryminalistycznej: od pojęcia śladów, poprzez omówienie celów, metod i organizacji oględzin, ekspertyz kryminalistycznych, po poszczególne dziedziny badań kryminalistycznych. Każdy rozdział tej części omawianego podręcznika pisany jest według podobnego schematu: określenie dziedziny, omówienie zasad i metod zabezpieczania śladów dowodowych i materiału porównawczego, możliwości badawcze w zakresie poszczególnych ekspertyz.



*Kryminalistyka – czyli rzecz o metodach śledczych* jest dziełem kompletnym i kompetentnym, napisanym zrozumiale, nowoczesnie, ze znakomitą ilustracją, obszernie traktuje współczesną kryminalistykę i jej nowoczesne zdobycze w postaci nowych metod badawczych, narzędzi pracy czy stosowanych materiałów. I choć adresowana przede wszystkim do studentów wydziałów prawa i administracji, jest też znakomitą kompendium wiedzy dla policjantów wszystkich pionów.

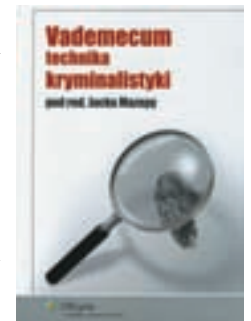
☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆

## **Vademecum technika kryminalistyki**

pod red. Jacka Mazepa (Oficyna Wolters Kluwer business, Warszawa 2009, s. 297), wydaje się być książką skierowaną przede wszystkim do tej wąskiej grupy

specjalistów, jaką tworzy prawie dwa tysiące techników kryminalistyki. I choć jest to pierwsze ogólnopolskie wydanie podręcznika, błędem byłoby kierowanie tej pozycji tylko do nich. Jacek Mazepa, technik kryminalistyki Żandarmerii Wojskowej w Gdyni zebrał w tomie samych praktyków, którzy na poszczególne zagadnienia spojrzeli przede wszystkim od strony praktycznej.

Całość otwiera najobszerniejszy rozdział poświęcony oględzinom. Omówiono w nim zasady, metody przeprowadzania oględzin, ale najcenniejszym novum tej publikacji jest obszernie omówienie wymiarowania obszaru i poszczególnych jego elementów poddanych oględzinom, a także wykorzystania oprogramowania komputerowego do sporządzania szkiców i planów kryminalistycznych. Kolejne rozdziały, poświęcone fotografii kryminalistycznej, daktyloskopii, biologii, traseologii, osmologii, w głównej mierze skupiają się na metodach i sposobach zabezpieczania śladów, uwzględniając zarówno stare, sprawdzone rozwiązania, jak i proponując nowe. Ostatni rozdział nosi tytuł „Wypadek drogowy. Jak poprawnie wykonać oględziny miejsca wypadku drogowego”. W codziennej praktyce policyjnej właśnie miejsce zdarzenia w ramach przeprowadzanych czynności wypadka najłatwiej pod względem kryminalistycznym. Dlatego ten rozdział powinien przeczytać każdy policjant, niezależnie od tego, jakie działania wykonuje na co dzień.



*Vademecum technika kryminalistyki* jest również bogato ilustrowane, w tym kolorowymi zdjęciami, ułatwiając zrozumienie poszczególnych zagadnień. Olbrzymim atutem tej książki jest jej prosty, zrozumiały dla wszystkich język.

Obie omawiane pozycje warto polecić wszystkim policjantom, z naciskiem na funkcjonariuszy pionu kryminalnego i techniki kryminalistycznej, zwłaszcza, że z omawianymi tematami stykają się nieustannie, a zdobyta w ten sposób wiedza może zaowocować trafniejszymi i szybszymi odpowiedziami na stawiane niejednokrotnie złote pytania kryminalistyki. ■

# Jak kopać legalnie

„Poszukiwanie skarbów” wiąże się ze wzrostem zainteresowania rynkiem kolekcjonerskim oraz wartością znajdujących przedmiotów. Zjawisko to przybiera na sile, ale żeby działania poszukiwawcze były legalne, trzeba spełnić określone warunki.

**W** Polsce działa wiele stowarzyszeń i osób, które realizując swoją pasję, poszukują ukrytych przedmiotów o charakterze numizmatycznym, militarnym czy falerystycznym (falerystyka to dziedzina historii zajmująca się odznaczeniami i orderami, a także ich kolekcjonowaniem).

## KTO BEZ POZWOLENIA

Chociaż osoby te posiadają zezwolenia wojewódzkiego konserwatora zabytków, to nadal większość poszukiwaczy działa bez jakiegokolwiek rejestracji swoich przedsięwzięć. Działania te opisane są w art. 111 ust. 1 ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami (Dz.U. z 2003 r. nr 162, poz. 1568 ze zm.):

*Kto bez pozwolenia albo wbrew warunkom pozwolenia poszukuje ukrytych lub porzuconych zabytków, w tym przy użyciu wszelkiego rodzaju urządzeń elektronicznych i technicznych oraz sprzętu do nurkowania, podlega karze aresztu, ograniczenia wolności albo grzywny.*

Najczęściej poszukiwania takie prowadzone są przy użyciu detektorów metali.

Pozwolenie na poszukiwanie porzuconych lub ukrytych zabytków (w tym przypadku ruchomych) jest decyzją administracyjną wydaną przez wojewódzkiego konserwatora zabytków. Obejmuje ono rodzaj poszukiwanych przedmiotów (np. monety z XIX w., militaria z XIX i XX w.) oraz sprzęt, jaki ma być użyty (rodzaj detektora). Uprawnioną do korzystania z pozwolenia jest tylko wskazana osoba. Dokument wydawany jest na trzy miesiące (gdy wnioskodawca ubiega się o nie po raz pierwszy), a przy złożeniu kolejnego wniosku nawet bezterminowo.

Pozwolenie powinno określać teren, na którym prowadzone będą poszukiwania. Miejsce może być wyznaczone precyzyjnie, jako określona nieruchomość gruntowa, lub ogólnie, np. teren gminy Koluszki. Przy uzyskaniu pozwolenia na większy obszar obowiązuje bezwzględny zakaz prowadzenia poszukiwań na terenach wpisanych do rejestru zabytków, stanowiących strefę ochrony konserwatorskiej, oraz na stanowiskach archeologicznych. Poszukiwacz powinien mieć mapę terenu z dokładnym zaznaczeniem eksplorowanych stanowisk, której ważność potwierdził wojewódzki konserwator zabytków.

## ARCHEOLOG NIEZBĘDNY

Warunkiem *sine qua non* legalności poszukiwań jest obecność archeologa. Zapewnia nie tylko profesjonalizm działań, ale i chroni przed odrzuceniem z pozoru bezwartościowej rzeczy. Nadzór zapewnia także rzetelne opracowanie efektów prac poszukiwawczych i precyzyjne oznaczenie miejsc znalezisk. Dlatego, jako działanie wyczerpujące dyspozycję art. 111 ust. 1 ustawy o zabytkach – czyli nielegalne – należy zakwalifikować prowadzenie prac poszukiwawczych bez nadzoru archeologicznego.

Odrębną kwestią jest zgoda właściciela terenu, którą należy dostarczyć do konserwatora w terminie wskazanym w pozwoleniu. W przypadku poszukiwań na terenach Lasów Państwowych potrzeba zgody właściwego miejscowo nadleśnictwa albo, w razie scedowania uprawnień na leśnictwo, leśniczego Lasów Państwowych.

Poszukiwanie zabytków bez wymaganego pozwolenia oraz czynności poszukiwawcze po upływie terminu, na który zostało ono wydane, również są wykroczeniem. Podobnie jak prowadzenie poszukiwań na terenach wyłączonych: stanowiskach archeologicznych, mogiłach, miejscach wydarzeń historycznych. Działania takie, w przypadku zniszczeń lub uszkodzeń takich stanowisk, skutkować mogą odpowiedzialnością karną z art. 108 ustawy o zabytkach: *Kto niszczy lub uszkadza zabytek, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5.*

## CO TO JEST ZABYTEK?

W ustawie o zabytkach w art. 3 ust. 1 podano definicję zabytku: *to nieruchomość lub rzecz ruchoma, ich części lub zespoły, będące dziełem człowieka lub związane z jego działalnością i stanowiące świadectwo minionej epoki bądź zdarzenia, których zachowanie leży w interesie społecznym ze względu na posiadaną wartość historyczną, artystyczną lub naukową.* W ustawie określono też pojęcia zabytku archeologicznego: *to zabytek nieruchomy, będący powierzchniową, podziemną lub podwodną pozostałością egzystencji i działalności człowieka, złożoną z nawarstwień kulturowych i znajdujących się w nich wytworów bądź ich śladów albo zabytek ruchomy, będący tym wytworem.* Zabytek archeologiczny uznać należy za szczególną postać zabytku ruchomego – trudno wyobrazić sobie sytuację, by poszukiwacz uzyskał pozwolenie na ich poszukiwanie. Byłoby to sprzeczne z zasadami konserwatorskimi, ponieważ poszukiwaniami takimi powinni zajmować się tylko specjaliści w ramach prac wykopaliskowych.

## KLASYFIKACJA ZABYTKÓW RUCHOMYCH

Przedmiotem poszukiwań są najczęściej zabytki ruchome. O tym, czy znaleziona rzecz jest zabytkiem ruchomym, decyduje biegły z dziedziny historii, bronzoznawstwa, numizmatyki lub archeologii. Nie ma dokładnie sprecyzowanych grup przedmiotów, które, ze względu na wartość historyczną, są zabytkami ruchomymi. Policjanci, zabezpieczając dowody związane z zarzutem niszczenia stanowisk archeologicznych i przywłaszczenia przedmiotów pochodzących z nielegalnych wykopalisk, zabierają zwykle wszystko, co związane jest z historią i wygląda na stare. Należałoby spróbować uściślić grupy przedmiotów, co do których mielibyśmy pewność, że są zabytkami ruchomymi. Najbardziej odpowiedni wydaje się podział z uwagi na stan zachowania przedmiotu. Można tu wyróżnić:



1. Przedmioty, które bez względu na stan zachowania są zabytkami ruchomymi w myśl art. 3 ust. 3 ustawy o zabytkach.

2. Przedmioty, które tylko w dobrym lub bardzo dobrym stanie zachowania można uznać za zabytki ruchome.

3. Przedmioty, które nawet w dobrym i bardzo dobrym stanie zachowania nie mają żadnej albo prawie żadnej wartości historycznej i nie mogą być uznane za zabytki ruchome.

Pierwsza grupa obejmuje broń białą (poza bagneta-mi), większą część numizmatów: monety greckie, celtyckie, rzymskie i średniowieczne, skarby monet (w tym nowożytny), srebrne i złote monety do początku XX w., nieśmiertelniki (ważne ze względu na niezakończony poszukiwania zaginionych żołnierzy z czasów wojen światowych), elementy zastawy stołowej wykonanej ze szlachetnych metali: kubki, kielichy, talerze, sztućce – obejmujące okres do początku XX w., części uzbrojenia ochronnego rycerzy (hełmy, pancerze, naręczaki, nago-lenniki, rękawice) i kunsztowne elementy uprząży końskiej (wędzidła, uzdy).

Druga grupa powinna obejmować: bagnety (znajdowane w ziemi często są silnie skorodowane i pozbawione okładzin), broń palną (skorodowane części oraz destrukty broni palnej nie mogą zostać wpisane do zbiorów muzealnych), części umundurowania i wyposażenia żołnierskiego (orzelki i insygnia od czapek – do II wojny światowej włącznie), manierki, kociołki, sprzączki do pasów, biżuterię patriotyczną oraz medale i order (często wykonywane z miedzi, mosiądzu, żelaza lub cynku, które wskutek długiego przebywania w ziemi ulegają korozji i zniszczeniu).

Do trzeciej grupy można zaliczyć przedmioty codziennego użytku wykonane z nieszlachetnych metali, części nowożytnej uprząży końskiej, elementy służące do budowy domów (gwoździe, ćwieki, okucia, skoble), powszechnie występujące numizmaty, miedziane monety ostatnich królów Polski, z czasów zaborów i z okresu II RP i PRL, guziki cywilne, urzędnicze i wojskowe (mają wartość historyczną wtedy, gdy stanowią wyposażenie zmarłego).

## ZNALEZISKA – DO MUZEUM

W przedstawionym podziale nie uwzględniono zabytków archeologicznych i pochodzących ze stanowisk archeologicznych. Mają one jednak dużą wartość, a ich znalezienie powinno być zgłoszone do najbliższego muzeum lub wojewódzkiego urzędu ochrony zabytków. Dokładnie opisuje to art. 33 ustawy o zabytkach: *Kto przypadkowo znalazł przedmiot, co do którego istnieje przypuszczenie, iż jest on zabytkiem archeologicznym, jest obowiązany, przy użyciu dostępnych środków, zabezpieczyć ten przedmiot i oznakować miejsce jego znalezienia oraz niezwłocznie zawiadomić o znalezieniu tego przedmiotu właściwego wojewódzkiego konserwatora zabytków, a jeśli nie jest to możliwe, właściwego wójta (burmistrza, prezydenta miasta).*

Wiele aspektów dotyczących przedstawionego podziału, definicji zabytków ruchomych lub archeologicznych i problemów z nimi związanych, wymaga szerszej konsultacji. Z uwagi na dostępność wykrywaczy metali

ważne jest jak najszybsze określenie tego, co poszukiwacze skarbów i militariów mogą, a czego nie powinni zbierać.

## JAKIE SANKCJE?

Sankcją za popełnione wykroczenie z art. 111 ust. 1 ustawy o zabytkach jest kara aresztu, ograniczenia wolności albo grzywna. Nie wyklucza to możliwości ukarania nielegalnego poszukiwacza mandatem karnym. W razie stwierdzenia sprawstwa z art. 111 ust. 1 ustawy o zabytkach oraz postępowania wykroczniowego przed wydziałem grodzkim sądu rejonowego istnieje możliwość orzeczenia przepadku narzędzi i przedmiotów, które służyły lub były przeznaczone do popełnienia wykroczenia (nawet jeśli nie stanowiły własności sprawcy). Chodzi tutaj zwłaszcza o detektory metali. Sąd może orzec także przepadek przedmiotów pochodzących bezpośrednio lub pośrednio z wykroczenia, czyli z nielegalnych wykopalisk. Od oceny sądu zależy, czy przepadek zostanie w ogóle orzeczony, a jeśli tak, to na rzecz jakiej placówki muzealnej.

Art. 111 ust. 2 pkt 3 ustawy o zabytkach umożliwił sądowi orzeczenie obowiązku przywrócenia stanu poprzedniego lub zapłaty równowartości wyrządzonej szkody. Z sytuacją taką możemy mieć do czynienia, gdy sprawca, prowadząc poszukiwania, wyrządzi szkody, np. zniszczenie upraw rolnych. Doprowadzenie do takich zniszczeń będzie skutkowało też odpowiedzialnością z innego przepisu kodeksu wykroczeń. ■

WALDEMAR SZYMAŃSKI, JACEK ZIĘTEK



Pod koniec marca łódzcy policjanci z zespołu do walki z przestępczością przeciwko zabytkom zatrzymali 41-latkę, który posługiwał się detektorem metali i nielegalnie eksplorował stanowiska archeologiczne. Zniszczył je i przywłaszczył sobie znalezione w nich przedmioty. Rozkopał też i okradł mogiłę żołnierza z II wojny światowej, a znaleziska zaoferował na aukcji internetowej. Policja zainteresowała się nim, gdy wystawił na licytację pióro i nieśmiertelnik wojskowy. W mieszkaniu zatrzymanego zabezpieczono przedmioty z różnych epok, m.in. groty włóczni i strzał, ozdoby z czasów rzymskich, fragmenty ceramiki, noże średniowieczne, monety i nieśmiertelniki wojskowe. Policjanci znaleźli też u niego amunicję różnego kalibru. Sprawca nielegalnymi wykopaliskami zajmował się od sześciu lat, a informacje o stanowiskach archeologicznych i miejscach pól bitewnych znajdował w internecie. Za nielegalne wykopaliska, niszczenie i okradanie stanowisk archeologicznych, okradanie miejsc pochówku oraz nielegalne posiadanie amunicji grozi mu kara do 10 lat pozbawienia wolności. ■



AW  
zdj. KWP w Łodzi

Aleksandra Saraceń 17 lat trenowała pięciobój nowoczesny. Przez 10 lat była w kadrze narodowej junierek, przez chwilę także senierek. Gdy trzeba było zdecydować o przyszłości, wybrała służbę w Policji. Dziś startuje w resortowych zawodach, zapewniając służbowy pokój kolejnymi trofeami.

**W** kwietniu br. sierż. Aleksandra Saraceń z warszawskiej Pragi została mistrzynią Polski w maratonie policjantów w Dębnie. Bieg był jednocześnie mistrzostwami Polski w maratonie. W klasyfikacji ogólnej znalazła się na 12. miejscu. Dzięki współpracy z kolegą Michałem, z którym razem trenuje, poprawiła ubiegłoroczny rezultat o 20 minut.

## POLICJA

Mistrzyni na co dzień pracuje w III Referacie Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego KRP Warszawa VII. Prowadzi postępowania związane z przestępczością samochodową na Pradze-Południe.

– Dlaczego pracuję w Policji? – Aleksandra Saraceń nie musi się długo zastanawiać. – Od dzieciństwa ciągnęło mnie do munduru. Na moich rysunkach pojawiały się radiowozy, policjanci na skrzyżowaniach. Widać tak mi zostało – śmieje się.

Pani Ola piąty rok nosi niebieski mundur, od początku pracuje w tej samej jednostce.

– Marzenia z dzieciństwa wróciły, gdy skończyłam studia na AWF – mówi policyjna multimedialistka. – Trzeba było się zdecydować, czy dalej chcę trenować i być na utrzymaniu rodziców, czy zacząć samemu zarabiać na życie. Wybrałam Policję. Spróbowałam, zdałam testy i przyjęto mnie. I nie żałuję!

Teraz sierż. Saraceń jest na III roku prawa, a kierownictwo Policji może być dumne, że

w szeregach formacji są ludzie z takim zapalem do pracy, którzy poza służbą znajdują jeszcze czas, aby uprawiać sport i się uczyć.

## PIĘCIOBÓJ

Policjantka z Pragi trenowała ciężką dyscyplinę sportu – pięciobój nowoczesny, na który składa się: strzelanie, szermierka, pływanie, jazda konna i bieg przełajowy. W 1996 r. została mistrzynią Europy junierek, zdobyła dwa brązowe medale na mistrzostwach świata junierek. Kilka razy była w finałach Pucharu Świata zarówno w kategorii juniorek, jak i seniorów.

– Pięciobój to nie jest dyscyplina, którą można uprawiać i jednocześnie pracować – wyjaśnia Aleksandra Saraceń. – Gdy trenowałam, mój dzień zaczynał się o 5.00 rano, jechałam na pływalnię, potem była szkoła, po której codziennie miałam jeszcze dwa lub trzy treningi, kończące się około godz. 21. O 22.00 wracałam do domu i o 5.00 znowu wstawałam... Pięciobój, mimo że jest dyscypliną olimpijską, nie należy do sportów obleganych przez sponsorów. Nie miałam żadnego stypendium. Musiałam postanowić o swojej przyszłości. To też nie jest tak, że zawsze się wygrywa. Były medale, ale były i niepowodzenia. Dla mnie zawsze oparciem była rodzina, która mnie dopingowała i pomagała wyjść z dołków. To rodzice zapisali mnie do szkoły sportowej i jestem im za to wdzięczna. Trening hartuje i pomaga w życiu. Wszystkie stresy mijają, gdy sobie porządnie pobiegam.

## BIEGANIE

Pani Ola zmieniła pięciobój nowoczesny na pentathlon policyjny.

– To prawda – uśmiecha się. – Rok temu wystartowałam po raz pierwszy w mistrzostwach Polski w pięcioboju policyjnym w Szczytnie. I choć z pchnięciem kulą i skokiem w dal nie mam nic wspólnego, to wygrałam (pięciobój policyjny to: strzelanie, pływanie, bieg przełajowy, pchnięcie kulą i skok w dal – przyp. aut.). Zdecydowanie jednak moją ulubioną formą ruchu jest bieganie. Siedemnaście lat treningów sprawiło, że teraz nie potrafię żyć bez uprawiania jakiejś dyscypliny – mówi policyjna mistrzyni. – Startuję w resortowych zawodach, kiedy tylko pozwala na to praca i przełożeni, którzy przychylnym okiem patrzą na moje sportowe pasje.

Ten sezon pani Ola zaczęła świetnie, zostając 19 kwietnia mistrzynią Polski w maratonie wśród policjantek, 24 maja wygrała VII Mistrzostwa Służb Mundurowych w Biegu na 10 km w Koszalinie. W ubiegłym roku przywoziła trzy medale z listopadowych Mistrzostw Polski w Pływaniu MSWiA (2 złote: na 100 i 400 m stylem dowolnym i srebrny na 50 dowolnym). We wrześniu była najlepsza wśród policjantek w półmaratonie w Pile. W lipcu wygrała Mistrzostwa Policji w Pływaniu Długodystansowym na Kiekrzu. To tylko najważniejsze sukcesy praskiej policjantki. Ola Saraceń star-



Aleksandra Saraceń jest również instruktorką narciarstwa

tuje także w policyjnym triathlonie czy np. biegu o nóż komandos w Lublińcu (dystans 6 km pokonuje się w mundurze i butach policyjnych).

– Nic nie przychodzi samo – mówi Aleksandra Saraceń. – Dwa lata temu bez specjalnego przygotowania wystartowałam w moim pierwszym maratonie. Mimo 17 lat treningów nie wiedziałam, że po biegu tak może wszystko boleć. Przebiegłam, ale za metą nie umiałam iść po linii prostej, przez kilka tygodni dochodziłam do siebie. Teraz nie pozwalam sobie już na takie eksperymenty.

W tym roku sierż. Olę Saraceń można dopingować w czerwcu w Środzie Wielkopolskiej podczas zawodów w triathlonie, w lipcu w maratonie pływackim na jeziorze kierskim, a we wrześniu podczas półmaratonu w Pile.

Największym jednak jej marzeniem jest wyjazd na mistrzostwa świata strażaków i policjantów do Vancouver na przełomie lipca i sierpnia. Trzymamy kciuki! ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI  
zdj. autor i z archiwum A. Saraceń (2)



W ubiegłym roku, podobnie jak rok wcześniej, Aleksandra Saraceń wygrała Mistrzostwa Policjantów w Pływaniu Długodystansowym „Wpław przez Kiekrz”. Jak będzie w tym roku? Zawody już 11 lipca



Teraz nie pływam dużo – śmieje się Aleksandra Saraceń. – Głównie na zawodach. Technika mi została, a kondycję mam z biegania



# Mistrzynie z Pragi



– Nie lubię biegać po asfalcie, ale trasy maratonów właśnie tak są prowadzone – mówi pani Ola.  
Na zdjęciu ćwiczenia rozciągające na Moście Siekierkowskim w Warszawie

W poprzednich częściach czerwonej taktyki opisywaliśmy strefę śmierci – miejsce, w którym zostaliśmy zaskoczeni przez wroga. To teren bardzo trudny do podjęcia walki, ale jeśli prowadzony przez nas konwój jest przez cały czas dobrze chroniony, jesteśmy w stanie wyjść z zasadzki.

**M**ówi się, że dobrze zaplanowana i przeprowadzona zasadzka jest nie do przejścia. Choć musimy liczyć się z dużymi stratami po naszej stronie, to możemy je zminimalizować poprzez dobrze dobrane procedury.

### DOKONAĆ WYBORU

Wbrew pozorom w strefie śmierci jest zarówno czas na walkę, jak i na ewakuację rannych. Jednak w naszym postępowaniu musimy dokonywać wyboru, często nie do końca rozumianego przez osoby postronne. Nasze życie uzależnione jest od zdolności bojowej i jeśli zagrożenie ciągle istnieje, musimy skupić się na: odskoku, czyli krótkotrwałej ucieczce od

zagrożenia, kontrataku (zaplanowanym wyjściu do zagrożenia), a następnie na ratowaniu tych, którzy mieli mniej szczęścia od nas.

Cywilny ratownik medyczny, zanim przystąpi do czynności ratowniczych, najpierw ocenia sytuację i dba o swoje bezpieczeństwo. Być może nasze procedury, przedstawione w czerwonej taktyce, wyglądają mniej humanitarnie, ale ten schemat zostaje również zachowany. Dlatego uczymy wszystkich podstawowych czynności ratowniczych, pomocy samemu sobie oraz innym poszkodowanym w walce. Łatwiej wyszkolić policjanta w podstawowych czynnościach ratowniczych niż ratownika medycznego nauczyć bojowych działań taktycznych.

### MINIMALIZOWAĆ SKUTKI

Minimalizacja skutków zmusza nas do narażania grupy na większe straty. Oczywiście możemy jednocześnie walczyć i ratować rannych – to jedna z opcji, ale bardziej niebezpieczna. Pomagamy wszystkim w odpowiednim czasie i ratujemy, ale tak, by nie przyplacić tego własnym życiem. Jeżeli dbamy o to od samego początku, to doskonale wiemy, jak postępować, by rannych było jak najmniej: staramy się ocalić jak najwięcej osób i udzielamy pomocy najpierw tym, którzy, po opatrzeniu, pomogą nam przy ratowaniu tych najbardziej poszkodowanych. Zdolność bojowa jest najważniejsza – najpierw walcz, a potem ratuj. ■

ALEKSANDRA WICIK  
konsultacje taktyczno-medyczne  
Bogdan Serniak  
Grzegorz „Cichy” Mikołajczyk

zdj. Dariusz Rogoziński



1 Pojazdy poruszające się w kolumnie, wykonujące ściśle określone zadania, wjeżdżają w zasadzkę



2 Miejsce, w którym się znaleźliśmy, określane jest jako strefa śmierci, czyli sytuacja najbardziej niebezpieczna



3 Walka w tej strefie służy wypracowaniu najlepszej pozycji do odskoku i wycofania się, gdyż siły i środki planujących zasadzkę przeważają. Jednak, za pomocą szybkiego rozwiązania sytuacji, środków technicznych lub ognia osłonowego, staramy się wycofać ze strefy śmierci

# Przeż





*Gdy brak możliwości wycofania, ranni, ale schowani za zasłoną, pozostajemy w strefie śmierci*



*Jeśli ze względu na urazy, jakich doznaliśmy, nie jesteśmy w stanie sami sobie pomóc, czekamy na ratunek. Pierwszej pomocy przedmedycznej osobom poszkodowanym udzielamy w strefie względnie bezpiecznej, wykonując podstawowe czynności ratujące nasze życie i nienarażające nas na większe urazy podczas dalszych czynności bojowych*



*Najczęstsze urazy, z którymi spotykamy się na polu walki, to: urazy narządu ruchu, silne krwawienia, amputacje urazowe, rany postrzałowe i oparzenia. Przy urazach wielonarządowych jesteśmy w stanie działać tylko w zespole. Często wszyscy wykonują określone czynności w tym samym czasie, co jest konieczne do uratowania osoby będącej w ciężkim stanie*



*Szpital znajduje się już w strefie bezpiecznej i nie potrzebuje zabezpieczenia bojowego, w nim udzielana zostaje specjalistyczna pomoc medyczna*

**yc strefę śmierci**

# Pomóż sobie sam <sup>(4)</sup>

Jedną z najbardziej skutecznych technik relaksacyjnych jest trening autogenny. Oddziałuje on zarówno na funkcje somatyczne, np. oddech, krążenie, jak i psychiczne człowieka.

**M**etoda ta – opracowana w latach 30. ubiegłego wieku przez niemieckiego uczonego Johanna Schulza – popularna jest nie tylko w Europie, ale USA i Japonii. Należy wykonywać ją leżąc, półleżąc lub siedząc.

## Pozycja leżąca

Kładziemy się na kanapie, łóżku, podłodze. Gdy jest ładna pogoda, możemy ćwiczyć w plenerze. Głowa spoczywa na podwyższeniu. Ręce lekko ugięte w łokciach, dłonie przy udach. Czubki palców nóg zwrócone na zewnątrz. Oczy półprzymknięte.



## Pozycja dorożkarska (półleżąca)

Siadamy na taborecie, foteliku, pufie – istotne jest, aby sprzęt nie miał oparcia. Wstajemy, prostujemy kręgosłup. Następnie swobodnie pochylamy się do przodu, pamiętając, by nie uciskać brzucha. Nogi rozstawione. Ręce, lekko ugięte, spoczywają na udach. Głowa zwisa luźno do przodu.

## Pozycja siedząca

Ćwiczący siada wygodnie w fotelu, głowę opiera na podgłówku, ręce – lekko zgięte w łokciach – kładzie na poręczach. Oczy przymknięte. Nogi na podłodze, pamiętajmy, aby ich nie krzyżować!

Włączamy muzykę. Po przyjęciu najwygodniejszej dla nas pozycji przystępujemy do ćwiczeń. Trening autogenny Schulza składa się z sześciu elementów, każdy ćwiczymy tak długo, aż go opanujemy (jedni potrzebują np. dwóch dni, inni dwóch tygodni). Dopiero wtedy wprowadzamy kolejny element.

**1. Uczucie ciężaru.** Polega na wywoływaniu wrażenia ciężkości w rękach i nogach. Rozpoczynamy od rąk, najpierw tej, którą lepiej się posługujemy. Kilka razy powtarzamy w myśli *Moja prawa/lewa ręka jest ciężka*. Następnie przechodzimy do wywołania ciężaru w nogach *Moja prawa/lewa noga jest ciężka*. Pierwszy etap treningu kończymy sugestią *Całe moje ciało jest ciężkie, bardzo ciężkie*. Pamiętajmy, zawsze oddzielnie wyobrażamy sobie uczucie ciężaru każdej z kończyn – w przeciwnym razie możemy mieć problemy z koncentracją.

Wywoływanie uczucia ciężaru sprawia, że nasze mięśnie rozluźniają się.

**2. Odczuwanie ciepła.** Ten etap treningu polega na wywoływaniu wrażenia ciepła. Rozpoczynamy od rąk, następnie przechodzimy do nóg. Kilkakrotnie powtarzamy w myślach *Moja prawa/lewa ręka/noga jest ciepła, coraz cieplejsza*, a kończymy sugestią *Całe moje*

**Stosowanie technik relaksacyjnych nie rozwiąże jednak naszych problemów. Nie zastąpi też wizyty u lekarza czy psychologa. Nie zapominajmy, że w Policji są psychologowie, do których zawsze możemy zwrócić się z prośbą o pomoc.**

*ciało jest przyjemnie ciepłe i ciężkie*. Pamiętajmy, że nasze sugestie muszą być oddzielne dla każdej kończyny.

Ten etap treningu autogennego wpływa na rozluźnienie naczyń krwionośnych.

**3. Regulacja pracy serca.** To ćwiczenie polega na koncentrowaniu się na rytmie naszego serca – powtarzamy w myśli *Serce bije zupełnie spokojnie i silnie*. Nigdy natomiast nie sugerujemy *Nasze serce bije spokojnie i wolno*, gdyż możemy wywołać zakłócenie jego pracy!

**4. Koncentracja na oddechu.** W tym etapie treningu autogennego nie wolno nam świadomie regulować oddechu. Stosujemy sugestię *Oddycham równo i spokojnie* lub *Oddycha mi się lekko i spokojnie*.

**5. Ciepło w całym ciele.** Koncentrujemy się na okolicach splotu słonecznego (miejsce między końcem mostka a pępkiem). Wybieramy jedną z następujących sugestii: *Mój brzuch jest/staje się ciepły, coraz cieplejszy* lub *Splot słoneczny jest promiennie ciepły* albo *Ze splotu słonecznego płynie strumień ciepła*, którą powtarzamy kilka razy, przeplatając sugestią *Jestem spokojny/spokojna*.

Ćwiczenie to reguluje czynności narządów wewnętrznych. Nie powinny go jednak wykonywać osoby z chorymi narządami wewnętrznymi, np. wrzodami przewodu pokarmowego. Jeżeli ćwiczenie to wywołuje w nas lęk, możemy je pominąć.

**6. Chłodne czoło.** Ćwiczący skupia się na czole, powtarzając w myśli *Moje czoło jest lekko chłodne* lub *Moje czoło jest przyjemnie chłodne*. A także dawać sobie sugestie dotyczące nawyków czy cech, które chciałby zmienić, np. osoba nieśmiała może sugerować *Lubię przebywać w dużej grupie ludzi*.

Trening autogenny Schulza wymaga od ćwiczącego cierpliwości. Nie należy zniechęcać się, jeżeli od razu nie zauważymy poprawy naszego samopoczucia. Powinniśmy ćwiczyć dwa razy dziennie, rano i wieczorem, od 5 do 15 minut.

Trening autogenny Schulza nie jest też wskazany dla osób nadmiernie pobudliwych, mających skłonności do reakcji nerwicowych, o zmniejszonym poczuciu realizmu, używających narkotyków lub innych środków odurzających. Jeśli mamy gorączkę, również rezygnujemy z ćwiczeń. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK

Konsultacja Magdalena Samorańska, psycholog KSP  
zdj. Andrzej Mitura

**Infolinia: 0800 88 98 98**

**Działa całą dobę. Zostaw swój numer telefonu, psycholog policyjny oddzwoni.**

**Psycholog przy tym telefonie pełni dyżury we wtorki i czwartki od 14.00 do 20.00.**



# „Mors, Pinky i ostatnia przesyłka”

fragmenty  
piątego tomu  
przygód szkolnych  
detektywów

## GDZIE MY JESTEŚMY?

Zatkało mnie zupełnie. Stałem jak wryty. Chciałem zatrzaskać mu drzwi przed nosem i przekręcić zamek, był jednak szybszy. Wsunął stopę za próg, a dłońmi odepchnął drzwi tak, że wpadłem na ścianę. Jeszcze trochę i leżałbym jak długi. Wparował do mieszkania. Niezbyt wysoki, z sumiastym wąsem i bardzo małymi oczami, patrzył na mnie, jakbym był całym złem tego świata. Musiał się dowiedzieć o tej kopercie. Zapewne gdybym nie wystraszył się jego niespodziewanej wizyty i nie działał tak desperacko, nie domyśliłby się niczego.

– Gdzie to masz? – zapytał bez ogródek, wchodząc dalej.

– Pinky, skasuj to! – zdążyłem krzyknąć i wtedy zauważyłem, że za Wieczorkiem do mieszkania wpakowało się dwóch osiłków.

Ostrzyżeni prawie na lyso, przypominali przerośniętych pseudokibiców, których widywałem czasami w telewizji. Zamknęli za sobą drzwi. Sąsiad przesunął mnie z łatwością pod ścianę i zniknął w moim pokoju. Stałem struchlały. Usłyszałem krzyk Pinky, który nagle ucichł. Jeden z typów złapał mnie za rękę, a drugi momentalnie spętał je czymś szeleszczącym. Taśma klejąca. Za mocna i za szeroka, żeby ją przerwać. Również zacząłem się drzeć. Miałem nadzieję, że któryś z sąsiadów usłyszy. Bandyta natychmiast przyłożył wielką dłoń do moich ust i pociągnął mnie do pokoju. Pinky stała wystraszona obok biurka. Teraz zrozumiałem, dlaczego ucichła. Dokument z tajnym przekazem dla Wieczorka nadal był otwarty. Jego adresat czytał łapczywie nasze notatki, trzymając mały czarny pistolet wycelowany w moją koleżankę. Skapitulowałem.

– Gdzie jest płyta? – zapytał gniewnie Wieczorek, podstawił mi pod nos zeszyt, w którym notowałem rozwiązanie szyfru.

– Policja ją zabrała – odparłem zgodnie z prawdą.

– Ty wścibski gówniarzu! – krzyknął i dzielił mnie pięścią w ramię.

Syknąłem z bólu i chciałem się zwinąć, ale drab stojący za mną zaraz mnie wyprostował. Spojrzałem na Pinky. Jej również skrupowano dłoń. Mało tego. Szeroka taśma klejąca znalazła się na jej ustach. Warkocz już nie był taki ładny, niektóre kosmyki jasnych włosów przykleiły się do taśmy.

– Czego od nas chcecie? – zapytałem, łapiąc powietrze.

– Czego chcemy? – Wieczorek znowu zmruczył oczy.  
– Chcemy, żebyście więcej nie wchodzili nam w drogę.

A to możemy zrobić tylko jednym sposobem. Przetrzy mując was do czasu, kiedy będzie po wszystkim.

– To znaczy po czym?

– Ej, mały! Nie bądź taki cwany. Myślisz, że uda ci się pociągnąć mnie za język? Dalej! – zwrócił się do swoich kompanów. – Zabieramy ich!

Na nic było szarpanie się z osiłkami. Mnie też usta szczelnie zakleili taśmą. Wieczorek zabrał zeszyt z zanotowanym tekstem i wyszliśmy z mieszkania. Co za pech – ani żywej duszy na korytarzu. Sobotnie popołudnie. Pewnie sąsiedzi zajmowali się swoimi sprawami, a może w ogóle nie było ich w domu. Z wyjątkiem jednego, który prowadził mnie schodami w dół. Och, żeby teraz komisarz Wójtowicz tu był! Ale nie przyszedł. Przed klatką stał srebrny mercedes vanoo. Mógłbym przysiąc, że to ten sam, który widziałem w zeszytą środę. Wieczorek schował broń i odsunął tylne drzwi. Usadził się wygodnie, pociągając mnie za sobą. Tuż obok wylądowała Pinky, a potem jeden z typów. Drugi zatrzaskał drzwi i poszedł do przodu, na miejsce kierowcy. Zapalił silnik i włączył światła. Zaczęło już dobrze zmierzchać. Motor chodził równomiernie i po kilku sekundach ruszyliśmy.

(...) Spojrzałem na koleżankę. Oddychała spokojnie przez nos. Na jej lewym policzku dostrzegłem zaschnięty ślad po spływającej łzie. Odwróciłem głowę w stronę Wieczorka. Zauważył.

– Co? – zapytał, poruszając wąsiskami. – Siedz spokojnie, to nic ci się nie stanie. Ani tobie, ani twojej koleżance.

Przejeżdżaliśmy z rzadka przez jakieś wioski. (...)

– Właściwie to można już im to zdjąć – odezwał się jeden z jego opryszków, wskazując na nasze usta, ciągle zaklejone taśmą.

Mój wąsaty sąsiad myślał przez chwilę, po czym jednym szybkim szarpnięciem odkleił pasek taśmy z twarzy Pinky.

– Aaaaaach! – jęknęła i złapała się za głowę. Pewnie taśma przykleiła się mocno do jej włosów. Na szczęście moje były o wiele krótsze.

(...) Wieczorek tylko posępnie spojrział na nas spod krzacastych brwi. (...)

– Nie spać! – szturchnął mnie Wieczorek. – Już dojeżdżamy.

– Nie śpię – odparłem, ale mój głos był jakiś dziwny, jakby zachrypnięty i bez wyrazu.

– To dobrze – dodał. – Nikt nie zamierza was tutaj niańczyć.

Rozejrzałem się wokół. Samochód podskakiwał na wybojach, więc niełatwo było dostrzec cokolwiek za oknem. Pinky także próbowała wypatrzeć, gdzie jesteśmy. Po kilku chwilach zatrzymaliśmy się i porywacze wyciągnęli nas na zewnątrz. Było chłodno. A ja nie zabrałem z domu nawet kurtki. Nie zdążyłem. Dobrze, że pozwolili mi chociaż włożyć buty... Moja koleżanka również zaczęła dygotać, chociaż miała na sobie bluzę z kapturem.

– Co? Zimno? – zapytał Wieczorek. – Zaraz się rozgrzejecie. Idziemy – rzucił groźnie.

(...) Doszliśmy do, jak mi się zdawało, końca łąki. (...) Tymczasem Wieczorek wyjął z kieszeni jakieś urządzenie elektroniczne. Z początku myślałem, że to krótkofalówka, potem, że pilot od telewizora. Ale nie było to ani jedno, ani drugie. Wysunął antenę i przycisnął trzy czy cztery klawisze. Poczuliśmy, jak ziemia lekko zadrżała, a trawa za ostatnim menhirem po prawej zaczęła się uchyłać w stronę urwiska. I nie tylko trawa. Ziemia pod nią także. Z otworu zamigotało chłodne, błękitne światło.

– Jazda! – zakomenderował Wieczorek i przesunął nas zdecydowanie w stronę wjazdu. – Schodźcie na dół!

Spojrzałem przed siebie. W otworze ukazała się metalowa drabinka. Wszystko wokół rozświetlały niebiesko-białe jarzeniówki. Przez chwilę miałem wrażenie, że to sen i że zaraz się obudzę. Potem przyszło mi do głó-

wy, że takie rzeczy widziałem dotychczas tylko w filmach. Nie mogłem w to uwierzyć, lecz skierowałem się w stronę otworu. Jeden z kolegów Wieczorka wskoczył na drabinę przede mną i zszedł w dół. Musiało być ze trzy metry.

– Czekać! – powiedział jeszcze Wieczorek.

Wyjął z kieszeni kurtki jakiś błyszczący przedmiot i przyciągnął mnie do siebie. Dostrzegłem błysk ostrza i sprężynowy nóż otworzył się przed moim nosem. Jednym sprawnym ruchem Wieczorek przeciął taśmę krępującą moje nadgarstki. Odkleiliśmy ją natychmiast i wyrzuciłem gdzieś za siebie. Rozmasowałem ręce. Pinky zrobiła to samo, gdy po chwili i ona została oswobodzona.

– Tak wam będzie łatwiej – wysapał Wieczorek. – Tylko jeszcze raz ostrzegam, bez numerów!

Pokiwaliśmy głowami i ostrożnie zeszliśmy po drabinie. Najpierw Pinky, potem ja. Wewnątrz było bardzo jasno i dużo cieplej. Z odłali dobiegał jakiś szum, niezbyt głośne buczenie czy coś w tym rodzaju. No i ten zapach. Jak w drogerii, albo w sklepie malarско-tapeciarskim. Znaleźliśmy się w jakimś korytarzu. (...)

– To tutaj – zakomunikował nam ositek. – Właźcie i siedźcie tam cicho, a nic wam się nie stanie.

Już miałem przekroczyć próg pokoju, gdy nagle Pinky z jękiem upadła na podłogę. Chwyliła się za kostkę i zasyczała z bólu.

– Ach! Chyba skręciłam nogę...

Mógłbym przysiąc, że symulowała, ale nie dawałem nic po sobie poznać.

– Nie wygłupiaj się, mała – rzucił w jej kierunku facet i schylił się, żeby zobaczyć, co się stało. Jednocześnie, wydobył z kieszeni taśmę samoprzylepną. Brrrr! – aż się wzdrygnąłem.

Pankiewiczówna szybkim ruchem wyjęła z kieszeni bluzy... długopis? Usłyszałem krótkie psiknięcie i zobaczyłem, jak rozpylona mgielka obejmuje prawie całą głowę porywacza. Zbir złapał się za oczy i gardło, a następnie bezgłośnie runął na podłogę, upuszczając taśmę. Był nieprzytomny. Stałem dobrą chwilę z rozdziawionymi ustami, zanim przyszedłem do siebie.

– Wciągnijmy go do środka! – poleciła Pinky.

Chwyliła zbira za lewą rękę, ja pociągnąłem za prawą. Po chwili byliśmy w pomieszczeniu 6-SK.

– Pinky?

– Co?

– Co to było?

– Ten spray?

– No?

– Mama mi kupiła – wyciągnęła do mnie rękę z, jak mi się wcześniej wydawało, długopisem.

Była to jednak podłużna buteleczka, z zaworkiem i spryskiwaczem na końcu jak niewielki dezodorant. Bez żadnych napisów.



## Rozmowa z Dariuszem Rekoszem

**Na stronie internetowej poświęconej pańskiej serii kryminałów dla dzieci jest lista 10-latków, którzy nie lubią czytać. Ale kiedy sięgną po Morsa i Pinky, pochłoną wszystkie książki z tej serii. To chyba największy komplement dla autora?**

– Tak, bardzo mnie to cieszy. Kiedy byłem w wieku moich bohaterów, czytałem wiele książek różnej maści, jednak prym wiodły historie stworzone przez Nienackiego, Bahdaja, Niziurskiego czy Woroszyńskiego – dziś młodzi czytelnicy niestety prawie w ogóle nie kojarzą tych autorów. A przecież na przy-

# Szkolni detektywi są wśród nas

godach Pana Samochodzika wychowali się ich rodzice!

**Pierwsza część serii „Mors, Pinky i tajemnica dyrektora Fiszera” pojawiła się ponad dwa lata temu i miała bardzo dobre recenzje. Niedługo ukaze się tom szósty przygód szkolnych detektywów Leszka Morszola i Ali Pankiewicz, czyli Morsa i Pinky. Jaką zagadkę tym razem będą mieli do rozwikłania?**

– Tytuł będzie brzmiał „Mors, Pinky i zagadka Ludolfiny”, ale nie chciałbym za dużo zdradzać. Jak zwykle ilustracje wykonał pan Bohdan Butenko, ilustrator „Misia”, „Płomyczka” i twórca przygód Gapiszona. Jego charakterystyczną kreskę pamiętam z własnego dzieciństwa i bardzo się cieszę, że chciał zilustrować moje książki.

**Leszek i Ala są teraz w piątej klasie, niedługo skończą podstawówkę. Czy będziemy im towarzyszyć też w gimnazjum?**

– Zaplanowałem dziewięć części przygód Morsa i Pinky, akurat do momentu skończenia przez nich szkoły. Dla gimnazjalistów i licealistów przygotowałem niezgorszą detektywistyczno-przygodową niespodziankę, ale na razie o tym cicho sza. Wypada także przypomnieć, że i dla dorosłych coś napisałem: „Szyfr Jana Matejki”, zwariowaną komedię, opowiadającą o alternatywnej historii Polski, z niewydarzonym policjantem Ziutkiem (Józefem) Świąntym jako głównym bohaterem.

**W „Morsach” też występuje policjant, ale całkiem serio – komisarz Piotr Wójtowicz wydaje się dobrym znajomym małych detektywów, nieraz ratuje ich z opresji.**

– Komisarz pojawił się już w pierwszej części, odwiedził Leszka w domu w związku z osobliwą sprawą szkolnych komputerów. Kiedy, dzięki pomocy Morsa i Pinky, wszystko się wyjaśniło, dzieciaki w nagrodę poje-





**Motto: „Przyczyną wszelkiej niegodziwości jest brak czułości”**

# Patataj na kolankach

**Nie** podałem nazwiska autora sentencji rozpoczynającej ten tekst, bo jakoś tak głupio powolywać się na samego siebie. A z drugiej strony chciałem zaznaczyć, że poważnie podchodzę do problemu, który mam opisać. Umieszczenie na początku pisanej wypowiedzi jakiegokolwiek motta, czasem nawet kompletnie nie pasującego do treści (cytat z Churchilla w reklamie zmywarki) podnosi jej rangę (wypowiedzi, nie zmywarki). A moje motto pasuje.

Mówiąc o grzeszkach, przewinieniach i patologiach wśród funkcjonariuszy policji, należy szukać ich podłoża i leczyć przyczyny, a nie tylko użalać się na skutki.

Otóż po pierwsze – więź emocjonalna. Komendant powinien być jak ojciec. Wiem, że przepracowanie, kłopoty finansowe, brak czasu, ale właśnie takie są wymówki wszystkich rodziców, którzy mają problemy z dziećmi. Powinien umieć skarcić (i sądząc z przedwojennego wykazu ukaranych za różne przewinienia, potrafi), ale i okazać odrobinę czułości. A kto widział komendanta przytulającego smutnego funkcjonariusza albo robiącego „patataj na kolankach” załodze radiowozu, która wraca po ciężkiej służbie? Jak często dowódca zabiera swoich podwładnych na karuzelę, do cyrku, na wate cukrową? Że dorośli? Że poważni ludzie? Ale ludzie! Każdy potrzebuje takiej samej czułości. I nie trzeba często. Takie jedno „patataj na kolankach” spowoduje, że funkcjonariusz nie wyjdzie z uzdrawiającego szoku emocjonalnego przez kilka lat. Fakt, że wywoła to dziwne reakcje (na przykład będzie chodził po korytarzach z palcem w górze i powtarzał w kółko „E. T. phone Home”) potwierdza tylko przypuszczenie, że za rzadko spotykał się z takimi przejawami ludzkich uczuć.

Jeśli w natłoku zajęć komendanci różnych szczebli nie będą mieli czasu na tego typu działalność wychowawczą, powinni do niej kogoś oddelegować. Powołać stanowiska policyjnych matek i ojców. Opracować zasady ich pracy i podać je do publicznej wiadomości. Tak, żeby każdy funkcjonariusz wiedział, że „Matka powiatowa pociesza w środy i piątki między 12.00 a 15.00”, „Ojciec woje-

wódzki karczi w dni nieparzyste od 14.00 do 14.15”.

Zastanowiłbym się również nad wykazem kar. Te, które są, należy utrzymać, ale dodałbym jeszcze: „Szlaban na komputer i internet”, „Zakaz spotykania się z dziewczyną” (nawet jeśli ta dziewczyna jest już od dwudziestu lat żoną funkcjonariusza... Chociaż nie, w niektórych przypadkach taki zakaz mógłby być uznany za nagrodę – tę karę trzeba stosować indywidualnie, po każdorazowym sprawdzeniu, czy lubi dziewczynę, czy nie).

Należy czerpać z doświadczeń systemu edukacji szkolnej. Wprowadzić zajęcia pozasłużbowe. Kółko fotograficzne, budowanie karmników i budek dla ptaków, zajęcia z szydełkowania. Organizować wywiadówki, których modyfikacją może być to, że mogą na nie przychodzić dzieci funkcjonariuszek i funkcjonariuszy, żeby dowiedzieć się, jaką ich ojcowie i matki ocenę ze sprawowania.

Przy każdej komendzie tworzyć teatryki amatorskie, kapele ludowe („Pięknie w Wielkopolsce, przepięknie w Galicji, a ja jestem trzeźwy, bo służę w Policji, hu ha”).

Sięgnąć po doświadczenia harcerstwa. Policjant zajęty zdobywaniem sprawności „Sobieradka obozowego” nie będzie miał czasu na głupoty, a i takie umiejętności zdobędzie, że potem bez problemu naprawi radiowóz, używając garstki gliny i gałązki leszczyny.

Że się wygłupiam? Owszem, po to tutaj jestem. Ale o tej czułości mówiłem poważnie. Proszę spróbować teraz. Proszę odłożyć gazetę, podejść do najbliższego policjanta, zdjąć mu czapkę z głowy, poczochnąć czuprynę i powiedzieć „Mój malutki, mój”. W razie czego proszę powiedzieć, że pan Andrus kazał. A ja mam odpowiednie zaświadczenie od lekarza i nic mi nie zrobią. ■

ARTUR ANDRUS  
zdj. Andrzej Mitura



## POLICJA

# 997

miesięcznik KGP

Adres redakcji:

02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38  
tel. 0-22 60-161-26, fax 0-22 60-168-67

[www.gazeta.policja.pl](http://www.gazeta.policja.pl)

Łączność z czytelnikami:

[gazeta.listy@policja.gov.pl](mailto:gazeta.listy@policja.gov.pl) (0-22 60-121-87)

Redaktor naczelny: Irena Fedorowicz

[i.fedorowicz@policja.gov.pl](mailto:i.fedorowicz@policja.gov.pl) (0-22 60-161-26)

Zastępca redaktora naczelnego: Klaudiusz Kryczka  
[k.kryczka@policja.gov.pl](mailto:k.kryczka@policja.gov.pl) (0-22 60-161-26)

Sekretarz redakcji: Agata Guzdek-Wrotna

[a.wrotna@policja.gov.pl](mailto:a.wrotna@policja.gov.pl) (0-22 60-161-32)

Zastępca sekretarza redakcji: Małgorzata Boruta  
[m.boruta@policja.gov.pl](mailto:m.boruta@policja.gov.pl) (0-22 60-161-15)

Sekretariat: Karolina Targońska

[gazeta.policja@policja.gov.pl](mailto:gazeta.policja@policja.gov.pl) (0-22 60-161-26)

Zespół redakcyjny:

Grażyna Bartuszek [g.bartuszek@policja.gov.pl](mailto:g.bartuszek@policja.gov.pl)

Przemysław Kacac [p.kacac@policja.gov.pl](mailto:p.kacac@policja.gov.pl)

Anna Krawczyńska [a.krawczynska@policja.gov.pl](mailto:a.krawczynska@policja.gov.pl)

Tadeusz Noszczyński [t.noszczyński@policja.gov.pl](mailto:t.noszczyński@policja.gov.pl)

Paweł Ostaszewski [p.ostaszewski@policja.gov.pl](mailto:p.ostaszewski@policja.gov.pl)

Jerzy Paciorkowski [j.paciorkowski@policja.gov.pl](mailto:j.paciorkowski@policja.gov.pl)

Elżbieta Sitek [e.sitek@policja.gov.pl](mailto:e.sitek@policja.gov.pl)

Aleksandra Wicik [a.wicik@policja.gov.pl](mailto:a.wicik@policja.gov.pl)

Dział foto:

Anna Michejda

[a.michejda@policja.gov.pl](mailto:a.michejda@policja.gov.pl) (0-22 60-124-49)

Andrzej Mitura

[a.mitura@policja.gov.pl](mailto:a.mitura@policja.gov.pl) (0-22 60-115-96)

Studio graficzne:

Krzysztof Zaczekiewicz, Krystyna Zaczekiewicz

[gazeta.studio@policja.gov.pl](mailto:gazeta.studio@policja.gov.pl) (0-22 60-135-46)

Korekta: Elżbieta Mirowska (0-22 60-121-87)

Marketing: Karolina Targońska (0-22 60-115-69)

Reklama: Edyta Sarna

[e.sarna@policja.gov.pl](mailto:e.sarna@policja.gov.pl) (0-22 60-168-66)

Kolportaż: Krzysztof Chrzanowski (0-22 60-160-86)

Druk i oprawa: „Zapolex” Sp. z o.o.

Nakład: 35 000 egz.

Numer zamknięto: 26.05.2009 r.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo skrótów i opracowania redakcyjnego tekstów przyjętych do druku oraz prawo nieodpłatnego publikowania listów.

Redakcja zastrzega sobie również możliwość nieodpłatnego wykorzystania publikowanych materiałów na własnej stronie internetowej.

Za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń, listów i materiałów sponsorowanych redakcja nie odpowiada.

Zamówienia na prenumeratę przyjmują:

- jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania. Informacja pod numerem infolinii 0-804-200-600

- (prenumerata zbiorowa) oddziały firmy „Kolporter” na terenie całego kraju pod numerem infolinii 0-801-205-555 lub na stronie internetowej <http://www.kolporter-spolka-akcyjna.com.pl/prenumerata.asp>

Miesięcznik wydawany jest przez  
Gospodarstwo Pomocnicze KGP „Karat”.

**Egzemplarze miesięcznika  
w policyjnej dystrybucji wewnętrznej  
są bezpłatne.**